

REPUBLIKA

„Bremen“ wylądował na wyspie

i jest odcięty od świata lodami i śniegami.

Entuzjazm w Ameryce i radość w Berlinie z powodu cudownego ocalała lotników.— Chwile grozy na samolocie „Bremen“.— Brak benzyny zmusił lotników do lądowania.

London, 14 kwietnia.

REUTER DONOSI, ŻE SAMOLOT BREMEN WYLĄDOWAŁ WCZORAJ WIECZOREM (WEDŁUG CZASU EUROPEJSKIEGO) W GREENLY ISLAND, MIEJSCOWOŚCI POŁOŻONEJ W PÓLNOCNEJ CZĘŚCI NOWO FUNLANDJI NAD CIESNINĄ BOLIE ISLAND. APARAT DOZNAŁ TYLKO POWIERZCHOWNYCH USZKODZEŃ.

Pierwsza wiadomość o szczęśliwym wylądowaniu.

St. John, 14 kwietnia.

Stacja w Point d'Amour natychmiast po wylądowaniu lotników usiłowała przesłać tę wiadomość, nie mogła jednak porozumieć się z żadną radiostacją. Wreszcie za pośrednictwem małych stacji pobliskich wiadomość dotarła do Stanów Zjednoczonych, a stamtąd do Europy.

Lotnicy będą mogli opuścić wyspę dopiero po przystosowaniu jej do startowania. Wyspa cała pokryta jest lodem, który otacza również jej brzegi, tak, że okręty nie mogą obecnie do wyspy dopłynąć. Parowce pocztowe przybywały w te okolice dopiero w maju.

Władze nowofundlandzkie w St. Johns szukają narazie sposobu skomunikowania się z lotnikami.

Lotnicy są uwzięteni!

Quebec, 14 kwietnia.

Lotnicy transoceaniczni są narazie uwzięteni na Greenly Island i natrafili na poważne trudności w opuszczeniu wyspy. Wyspę dzieli od Labradoru 3 kilometrów szerokość cieśniny, pokryta zupełnie lodem. Załoga „Bremen“ wydosztanie się zapewne z wyspy na sankach ciągniętych przez psy. Wysłano będą również specjaliści łamacze lodu, wątpliwe jest jednak, czy zdołają one dotrzeć do wyspy, wobec wielkiej ilości gór lodowych w cieśninie. Istnieje też możliwość wysłania samolotów kanadyjskich z Quebec do Point d'Amour.

Złamane śmigło i podwozie.

Berlin, 14 kwietnia.

Od uczestnika lotu barona Huenfelda otrzymał Niemiecki Lloyd Północny wiadomość, że „Bremen“ ma złamane śmigło i straszkane podwozie samolotu.

3200 kilometrów

przebył samolot Bremen.

St. Johns, 14 kwietnia.

„Bremen“ wylądował w miejscu zupełnie dzikim i w zimie niedostępnym, w odległości 600 kilometrów od St. Johns (stolicy Nowej Fundlandji), a przeszło 2.000 kilometrów od Nowego Jorku.

Samolot przebył ogółem około 3.200 kilometrów i wylądował o 210 na północ od miejsca, gdzie według programu miał dotrzeć do wybrzeży Ameryki.

Samolot zniósł na północ silny wiatr południowo-wschodni.

Parowiec i monoplan spieszą na pomoc lotnikom uwięzionym na wyspie Greenley.

Nowy Jork, 14 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Wyspa Greenly, na której wylądowali lotnicy niemieccy, jest pustynną skalistą wysepką, całkowicie pokrytą lodem w okresie zimowym. Opuszczenie wyspy przed nastaniem odwilży jest niemożliwym bez zastosowania łamaczu lodu.

Przedstawiciele „Nord-Deutscher Lloyd“ zawiadomili telegraficznie lotników, że nowy monoplan Junkersa opusz-

cza o świcie Old Orchard Meini udał się na wyspę Greenly, aby umożliwić lotnikom dokończenie lotu.

Ottawa, 14 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Parowiec rządowy „Mt. Calm“ otrzymał rozkaz udania się na wyspę Greenly celem udzielenia pomocy załodze „Bremen“. Rząd kanadyjski zastanawia się również nad możliwością wysłania aeroplanu.

Samolot bez benzyny.

Berlin, 14 kwietnia.

Według doniesień z St. Johns w Nowej Fundlandji, samolot „Bremen“ zmierzony był lądować na skalistej wysepce Greenly Island w zatoce św. Wawrzynca. Lądowanie nastąpiło z powodu wyczerpania się zapasów benzyny, użytej w dużej ilości wskutek gwałtownych wiatrów przedwznych.

Ponieważ wyspa jest zupełnie nieodpowiednia do lądowania samolotów, przeto „Bremen“ doznał lekkich uszkodzeń. Lotnicy wyszli cało.

Znalazłszy się w odległości 400 kilometrów od Irlandji, samolot natrafił na burzę i niepomyślnie wiatry, wobec czego

(Ciąg dalszy na str. 2-iej.)

Zawsze naprzód!



Ni na lewo, ni na prawo,
Tylko naprzód zwartą ławą!

SPLENDID

Dzisiaj nieodwołalnie po raz ostatni!

ZDOBYWCA
SERCArcydzieło oparte
na głośnej powieści **Maxa Broda**

W rolach głównych:

Iwan Mozzuchin

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Od g. 12 do g. 3 cena **50 gr. i 1 zł.**
wszystkich
miejsce

Jutro, poniedziałek uroczysta premiera!

wspaniałego pełnego ekranu, ch
momentów filmu„DAMA W WAGONIE
SYPIALNYM”Podług najpoczytniejszego arcydzieła MAURycego DEKOBRY
„LA MADONNE DE SLEEPINGS”W rolach głównych przedwcześnie zmarła w tragicznych
okolicznościach**Claude France**

jako propagatorka „Kultu nagości” w tańcu

Wyjątkowo urozmaicona akcja, rozgrywająca się w Lon-
dynie, Berlinie, na Kaukazie i bolszewickiej RosjiNiesamowite przygody arystokraty w „Raju bolszewickim”
W kazamatkach czerezwyczajki

Metody postępowania emisariuszy bolszewickich.

„Bremen” wylądował na wyspie

(Dokończcie)

go oddał się do pierwotnej linii i skierował się na północny zachód. Z tego też powodu żaden ze znajdujących się na oceanie okrętów nie widział samolotu i od chwili opuszczenia Irlandji nie było żadnej o nim wiadomości.

Wiadomość o wylądowaniu potwierdziła agencja Radio-Marine Corporation, jak również rząd kanadyjski.

Co mówi matka
Fitzmaurice'a.

Dublin, 14 kwietnia.

Wiadomość o szczęśliwym wylądowaniu „Bremen” wywołała w całej Irlandji niebywały entuzjazm.

Powodzenie lotu przypisała w znacznej mierze udziałowi w nim lotnika tej mary, co Fitzmaurice, komendanta irlandzkiej floty lotniczej, który doświadczeniem i praktyką lotniczą przoduje lotnikom światowym.

Matka Fitzmaurice'a ze łzami w oczach oświadczyła dziennikarzom: „Chwała Bogu! Mój mąż i ja wylądowali szczęśliwie. Dobry jest mój syn”. Ojciec twierdzi, iż cała rodzina ma pełne zaufanie do syna, i gdy postanowił lecieć do Ameryki, wszyscy wleźli w szczęśliwy koniec lotu.

Entuzjazm w Ameryce.

Nowy Jork, 14 kwietnia.

Wiadomość o szczęśliwym wylądowaniu „Bremen” przyjęto w Nowym Jorku z entuzjazmem.

Dzienniki i przedsiębiorstwa filmowe czynią starania o uzyskanie samolotu, celem udania się na wyspę Greenley dla uzyskania pierwszego wylądu z lotnikami i dokonania zdjęć filmowych.

Towarzystwa lotnicze wzbudzają się jednak użyczyć swych samolotów, motywując odmowę złymi warunkami atmosferycznymi i niemożliwością lądowania na wyspie. Mimo to, jak się zdaje, kilka samolotów, będących własnością większych dzienników amerykańskich, wyleci dziś z zamiarem dotarcia na odludną wyspę.

Radość w Berlinie.

Berlin, 14 kwietnia.

Berlin z ogromnym napięciem oczekiwał przez cały dzień wczorajszy wieści o „osie samolotu „Bremen”.

Gdy wieczorem otrzymano doniesienie o wylądowaniu na nowojorskim lotnisku Mitchel Field pewnego samolotu, który początkowo wzięto za „Bremen”, zapanował w Berlinie niesłychany entuzjazm. W teatrach przerwano przedstawienia, aby zakomunikować publiczności tę radosną wiadomość, przyjechała „Heli”. W restauracjach poczęły strzelać butelki szampana i o-

dezwali się dźwięki „Deutschland, Deutschland”.

Skoro po północy zdemontowano wiadomość o przybyciu „Bremen” do Nowego Jorku, radość ustąpiła zamyśleniu, któremu wyraz dała cała działająca poranna prasa berlińska.

Dopiero dziś rano odełchał Berlin na

wiadomość o szczęśliwym wylądowaniu „Bremen” u brzegów kanadyjskich.

Radio ocaliło lotników.

Wyspa Greenley, znajdująca się w okolicy Belle Isle, oddzielającej wyspę Nową Fundlandję od półwyspu Labrador.

Min. Zaleski w Rzymie.

Rzym, 14 kwietnia.

Dzisiaj rano minister Zaleski w otoczeniu posła Knolla, sekretarza poselstwa i szefa swego gabinetu złożył w Panteonie wieniec na grobie królowej matki oraz zażyczył sobie w księdze przy grobie króla Huberta. Przy wejściu do Panteonu ustawiono był honorowy oddział weteranów i milicji. Bezpośrednio po złożeniu hołdu u grobów, minister Zaleski udał się do grobu Nieznanego Żołnierza na placu Weneccji. Uroczystość ta miała przebieg imponujący. Połowa placu wypełniona była tłumami publiczności, a druga połowę zajęły szpalery honorowe wojska i milicji. Kilku set oficerów w paradnych mundurach z generalicją oczekiwało ministra.

Rzym, 14 kwietnia.

Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: Premier Mussolini przyja-

min. Zaleskiego na dwugodzinnej konferencji. Obaj mężowie stanu rozpatrzyli pospołu rozmaite zagadnienia ogólnopolityczne, stwierdzając jednolitość zasadniczych linii polityki obu krajów. W rozmowie tej potwierdzona została serdeczność włosko - polskich stosunków oraz obustronna intencja do ich dalszej konsolidacji. Minister Zaleski wręczył premierowi Mussolinemu w imieniu Marsz. Piłsudskiego poczwórny Krzyż walecznych potrójnego okucia (jest to najwyższe odznaczenie wojskowe, nadawane przez ministra spraw wojskowych Rzeczypospolitej. Przep. Red. P. T.).

W poniedziałek odbędzie się drugie spotkanie min. Zaleskiego z Mussolinim.

Policja włoska ściga zamachowców.

Entuzjastyczne powitanie króla w Rzymie.

Rzym, 14 kwietnia.

Śledztwo w sprawie zamachu medjołańskiego przeprowadzane jest obecnie z całą energią osobiście przez Mussoliniego. Mimo dotychczasowej energicznej akcji śledztwo nie dało jeszcze pozytywnych wyników. Przedewszystkiem na znaczne trudności napotyka sprawa właściwego kierunku śledztwa, ponieważ istnieją poważne dane, iż w szeregu poszczególnych wypadków usiłowano zmy-

lić działalność policji. Zbiórka na rzecz ofiar zamachu dała już dotychczas sto milionów lirów. W dniu wczorajszym wszyscy ambasadorowie i przedstawiciele dyplomatyczni, akredytowani przy Kwirynale, udali się do pałacu, by życzyc życzenia w imieniu swych rządów z powodu ocalenia króla włoskiego. Dziekan korpusu dyplomatycznego, poseł angielski Graam, wystosował telegram do króla Emanuela.

Podziękowanie.

Za energiczną akcję ratowniczą składamy niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie p. Vice-komendantowi Scheiblerowi jak również Łódzkiej Ochotniczej Straży Ogniowej, którym zawdzięczamy szybkie zlikwidowanie pożaru, oraz ocalenie naszego budynku.

Selver, Unger i S-ka

Jest to mała wyspa skalista, o znaczeniu na dużych nawet mapach samym punkcikiem. Pod względem politycznym należy do Nowej Fundlandji, sta nowiczej jak wiadomo, domniem Wielkiej Brytanji.

Pomimo, że Greenley Island leży na tej samej wysokości geograficznej co Warszawa, klimat jej jest bardzo zimny z powodu wiatrów i prądów morskich z Grenlandji. Wyspa jest zamieszkała tylko przez latarnika i jego żonę. Przez większą część roku pokrywają ją lody i śnieg. Dopiero w lecie odwiedzana jest przez rybaków.

Na sąsiedniej dopiero wyspie Point d'Amour znajduje się radiostacja, dzięki której właśnie tak szybko dotarła do New Yorku i Europy wiadomość o wylądowaniu samolotu „Bremen”.

Gratulacje rządu kanadyjskiego.

Ottawa 14 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Prezes rady ministrów King przesłał lotnikom niemieckim telegram z życzeniami i imieniem rządu i narodu kanadyjskiego, oświadczył, że czyni to stanowić dowód wielkiego postępu w rozwoju lotnictwa. Rzucając most ponad ocean lotnicy umożliwiają zacieśnienie się węzłów przyjaźni między narodami. Minister pracy Heenan przesłał do min. Fitzmaurice telegram w imieniu Irlandczyków kanadyjskich. Przesyłając lotnikom najgorętsze życzenia, minister stwierdza, że Fitzmaurice odkrył wieczną sławą rasę irlandzką.

Rozdział kościoła od państwa w Turcji.

Londyn, 14 kwietnia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Prasa angielska omawiając nowe stanowisko religji mahometańskiej w państwie tureckim uważa uchwały w tym kierunku za wydarzenie wielkiego znaczenia. Szczególnie interesuje prasę angielską przyszłe stanowisko Turcji w stosunku do Persji, Afganistanu, Egiptu i państw arabskich.

„Times” sądzi, że poza Turcją w krajach mahometańskich uchwała tureckiego zgromadzenia narodowego wywrze raczej złe wrażenie. Pomimo wprowadzenia tej reformy oddzielającej kościół od państwa jest bardzo prawdopodobnem, że rząd turecki w dalszym ciągu będzie się opierał działalnością misji chrześcijańskich w Turcji.

Dzień ludzkiego trjumfu.

Samolot „Bremen“ przeleciał Atlantyk i wylądował na dalekiej północy w Kanadzie. Data onegdajsza zapisze się w dziejach nie tylko lotnictwa, ale wszystkich zdobyczy ducha ludzkiego. Jako dzień trjumfu i radości. Pokonanie oceanu w jedną stronę przez Lindbergha, w drugą — przez Koehla i Fitzmaurice'a stanowi wypadek pierwszorzędnej doniosłości w historii wielu dziedzin życia.

Latem 1907 r. lotnik francuski Bleriot dokonał lotu przez La Manche. Nikomu nie było się wówczas, że za lat dwadzieścia cały świat pokryty będzie siecią napowietrznej komunikacji. Ledwo w zeszłym roku Lindbergh z brawurą wylądował w Paryżu, gdy już tysiące ludzi bledziło się nad utworzeniem powrotnej drogi — i praca ta uwieczniona została pełnym powodzeniem. Co będzie za lat dwadzieścia? Czy nie mamy prawa popuścić dziś lotu fantazji i widzieć już chmury ptaków stalowych, szybujących nad wszystkimi ziemiami i morzami dookoła kuli ziemskiej?

Zeglarskie odkrycie Ameryki i drogę do Indji wywołało w Europie przewrót, który obalił średniowiecze i ustrój feudalny. Wynalezienie broń palnej oddało w ręce białej rasy pięć części świata i zapewniło jej korzystanie z bezdennych bogactw surowcowych całej kuli ziemskiej. Wynalazek druku zламаł kajdany duchowe, rozpowszechnił oświatę i podniósł masy do poziomu świadomego czynnika historyj.

Skromny zakonnik, Mendel, zbudował przed laty oryginalną teorię rozwoju naturalnego. Zarzuca on teorię ewolucji Darwina, dowodzi natomiast że w dziejach rozwoju są długie okresy martwe, epoki powolnych, niedostrzegalnych zmian, aż nagle przychodzi nagły wybuch, jakgdyby rewolucyjny, gdy mnożą się niezliczone gatunki, udoskonalają formy, dzieją się cuda płodności i rozwoju. Żyjemy, zdaje się, w takiej epoce — „kolanie“ cudów techniki. W niezliczonych laboratorjach świata co dnia dokonywują się rozliczne dziwy. Zaledwie drobna cząstka tych odkryć dochodzi do popularności. Przecież jeszcze lat temu kilkanaście radio, znane dziś w każdej wsi polskiej było tylko tematem badań i doświadczeń nieficznych uczonych. Czy telewizja nie ma przed sobą przyszłości kina? Czy lotnictwo nie podzieli wspaniałego losu automobilizmu? Kto odważy się zamknąć dziś rozległe horyzonty możliwości i ośmieli się dowodzić, że istnieje coś niemożliwego?

Ziściły się już wszystkie prawe sny, dla dziecinnej fantazji spisane przez Jules Verne'a. Realizujemy powoli marzenia H. G. Wellsa i jutro stać się może rzeczywistością i „Człowiek niewidzialny“ i „Maszyna czasu“ i „Pierwszy człowiek na księżycu“...

Po drugiej stronie oceanu grmią okrzyki i brawa na cześć odważnych lotników, a pierś Europy pręży się w dumie, że dorównała, a nawet przewyższyła przedsiębiorczością, odwagą i wolą Ameryki. Czujemy się częścią tej wielkiej ludzkiej masy w jej wielkim zwycięstwie i w spadku, który rokuje na przyszłość!

Technika zmienia warunki społeczne. Wynalazek maszyn przedziałniczych i tkaćskich dokonał odmiany ustroju politycznego w Anglii. Fabrykacja sztucznego indyga w Niemczech najpierw zrujnowała ludje, a później

wywołała tam potężny ruch odrodzenia. Postępy techniki zmieniają konstelacje wojskowe, a więc polityczne i gospodarcze. Stary brodaty profesor, ślepnący starzec nad retortą i księgą, młody inżynier przy warsztacie — odnoszą tysiąckroć większe zwycięstwa, niż Kserkses Hannibal, Juliusz Cezar, Ryszard Lwie Serce, Nelson Hindenburg i Foch. Skonstruowanie nowego motoru bardziej oddziało na losy historii i ludzi, niż trjumi nad Marną, Bleriot, Lindbergh, Koel i Fitzmaurice są ważniejsi, niż Ludendorff, Cadorna, Brusilow i Haesch. Cała sztuka mężów stanu, polityków, dyplomatów, socjologów polega na wynalezieniu takich form społecznych i państwowych, które potrafiłyby zamknąć w nawię karty organizacyjne całą masę doniosłych zjawisk codziennych, którym na imię Rzeczywistość, które są funkcją warunków życia, które urastają i teją pod wpływem techniki i wpływu jej na produkcję i wymianę.

..

Każdy chce być posłem. Jak odbywają się wybory we Francji.

Paryż, w kwietniu.
Wybory, wybory! Kłka tygodni walk zażartych, intryg, kawiarnianej polityki, pstrych plakatów i wiecowych błajtek. Tu nie ma list i wzajemnego przełicytowania się partji. Każdy okręg wybiera tylko jednego posła, to też walka ma charakter wyłącznie personalny, a tem samym bardziej namiętny i bardziej przesycony zólcia.

Z plakatów wyborczych, miast numerów jak w innych krajach, między innymi i u nas, wylorają, wielkimi literami wypisane, nazwiska kandydatów. Plakatów na murach rozlepac nie wolno, przeznaczone są na to specjalne tablice, ustawiane na ulicach. Ale czasem i niewyborcze zablakają się tu plakaty. Ostatnio studenci dla kawału wylepili na nich ogłoszenia swego balu pod dewizą „La fête des fous“ — „Święto wariatów“.

Najkapitałniejsze określenie gorącego okresu wyborczego.

O 612 mandatów walozyl kilka tysięcy kandydatów. Samych adwokatów paryskich kandyduje przeszło czterysta i to pomimo, że wybory tego rodzaju słono kosztują, partje bowiem wydat-

Samolot „Bremen“, który przebył w przestworzach Atlantyk jest dziełem niemieckim rąk i kierowały nim dłonie niemieckiego lotnika Koehla i irlandczyka Fitzmaurice'a. Wychodzimy z ciasnych ramek narodowego egoizmu i pa trzymy przedewszystkiem na dzielnego, odważnego człowieka. Cóż z tego, że dziś po wszystkich piwlniach od Królewca do Monacjum rozbrzmiewają okrzyki i melodie „Deutschland ueber alles“, cóż z tego, że szowonizm berliński unosi się pychą? Czy wynalazki Gutenberga, Voity, Watta, Marconiego, Edisona, Skłodowskiej, Lillientala, Mendielejewa, wszystkich twórczych anglików, francuzów, polaków, niemców, rosjan, japończyków, amerykan, włosów i tyłu, tyłu innych — nie są zdobyczą całej ludzkości?

Wiemy o tem dawno, że niemcy są narodem o wielkich zdolnościach i niezmiordowanej pracy. Ich postępy w lotnictwie w ostatnich czasach zaży wają powszechnej sławy.

Wiemy, że długie lata niewoli, nie-

stety, poczyniły w Polsce wiele spustoszeń duchowych i materialnych i nie możemy jeszcze w kulturze dorównać naszym sąsiadom z Zachodu. Nie mniej jednak nie żywny uczuć zawziętości i zazdrości, które są udziałem ludzi i narodów małych duchem i słabych.

W państwie polskiem drzemią siły niespożyte i chęć do pracy. Powodzenie innych może być dla nas tylko bodźcem i zachętą. Wierzmy niezłomnie, że Polska, która szybkimi krokami podąża po drodze naprawy i postępu, zrówna się z innymi tak, aby ramię w ramię iść w jednym szeregu z wielkimi mocarstwami Zachodu.

Umi w te siły, dumni ze zwycięstwa ludzkości i Europy, wraz z całym kulturalnym światem wieszujemy dziś sukcesu Niemcom i Irlandji, aby na drodze postępu i pokoju ich święto było naszym świętem, a nasze radości ich radościami!

Czesław Ostaszewski.

ków tych pokrywać nie mają zarobku. Niektórzy wtajemniczemu twierdzą, że wybór kosztuje 50 do 100 tysięcy franków. Oczywiście, nie wszyscy tyle wydają, ale też i nie wszyscy są wybrani. Więc poco kandydować i truć pieniądze, skoro się niema szans? — narzuca się pytanie.

Poprostu interes. Kandydat wydaje kilka tysięcy franków na propagandę i otrzymuje kilkaset głosów przy pierwszym głosowaniu. Następnie pomiędzy pierwszym a drugim głosowaniem sprzedaje je komuś z bogatszych konkurentów, mianowicie wycofuje swą kandydaturę „prosząc“ swych wyborców, by oddali głosy na tamtego. Zarabia na tem zazwyczaj grubo.

Do nazwisk kandydatów dołączone są etykiety partyjne lub pozapartyjne. Czego tu niema? Republikanie uniwersalności, koncentracja republikańska, republikańscy socjaliści, niezależni republikańscy socjaliści, niezależni radykalni i t. d. i. t. d.

Czasem zestawienia są dość oryginalne. Na południu Francji kandydują np. socjaliści antykollektywistcy i państwowi komuniści.

Latający pociąg

pragną zbudować niemcy dla komunikacji Berlin - New - York.

Pewien lotnik niemiecki, jeden z lepszych pilotów cywilnych, zwierzył się korespondentowi angielskiego dziennika „Daily Express“ z bardzo ciekawego pomysłu. Chce on mianowicie zbudować latający pociąg mający na celu zapewnienie stałej komunikacji między Berlinem a New-Yorkiem.

Jestem przekonany — zwierzał się lotnik, że pociąg powietrzny doskonale da sobie radę tam, gdzie samoloty pojedyncze nie miały powodzenia. W każdym razie rzeczoznawcy instytutu badań na terenie lotnictwa w Niemczech współpracują z firmą, która zbudowała pociąg, celem ulepszenia mego wynalazku.

A jeśli w dalszym ciągu czynić będziemy tak zdumiewające postępy, jak w okresie ostatnich miesięcy, będziemy mogli w niedalekim już czasie odbyć pierwszy raid Berlin — New-York.

Cały ten pociąg składa się z 3-ech samolotów, powiązanych między sobą tak mniej więcej, jak są połączone wozy kolejowe. Samolot zaś, mający pełnić rolę lokomotywy, jest zwyczajnym aparatem, zaopatrzonym w potężne silniki. Pozostałe samoloty tego pociągu

nie mają wcale silników i zbudowane są jako olbrzymie jednopłatowce.

Te właśnie samoloty mogą zeszliznąć się ku ziemi i lądować zupełnie niezależnie od reszty powietrznego pociągu, jeśli je od tego pociągu odłączyć. Na czas pierwszej jednak podróży, dopóki wynalazek nie zostanie dokładnie wypróbowany, wszystkie samoloty pociągu zaopatrzone będą w silniki.

Kierujący wszystkimi pracami ów pilot — wynalazca utrzymuje, że skoro tylko ten samolot - lokomotywa zostanie wykończony i zacznie pracować, w lotnictwie nastąpi zupełny przewrót. Mianowicie znacznie się budowanie samolotów o olbrzymich rozmiarach. Dotąd budowa takich samolotów była bardzo utrudniona.

Ponieważ wzlot takiego pociągu powietrznego byłby dość trudny z powodu poważnego obciążenia, więc na pierwsze minuty lotu możnaby do pociągu dodawać specjalny samolot-lokomotywę, którą odłączano by w chwili, gdyby pociąg powietrzny osiągnął już potrzebną szybkość i znalazł się na odpowiedniej wysokości.

Zresztą paradoksem w życiu politycznem Francji nie brak. Wszak w izbie deputowanych istnieje „klub posłów, nie należących do żadnego klubu“. I zapewne nikby się nie zdziwił, gdyby nagle gdzieś się zjawił kandydat monarchistyczny - komunistyczny.

Etykieta „Unji narodowej“ jest szcze gólnie w modzie. Wszyscy są dziś za Poincarem. W jednym z okręgów paryskich kandyduje aż czterech zwolenników zgody narodowej, którzy nawzajem rzucają na siebie najpotworniejsze kalumnie. Każdy chce dowiedzieć, że jest „plus Poincare, que Poincare“.

Jeden z nich był ministrem w którymś z poprzednich gabinetów obecnego ministra, drugi tylko sekretarzem. Brak jeszcze kuzynów, kolegów szkolnych i woźnych Poincarego, którzyby też mogli korzystać z popularności tego nazwiska.

Jeśli ktoś zupełnie nie może się zdecydować na tę lub inną etykietę, to pisze na swym plakacie „republikanin“. Gdyby była monarchja, pisałby zapewne „monarchista“. Ostatecznie, być republikaninem w republice to nie wielka sztuka.

Wybory to nadzwyczajne czasy dla kawiarni i barów. Kandydaci odziedziczeni gromadzą w nich swych wyborców. Mówią im trochę o sobie dużo o przeciwniku. Biada im jeśli już był posłem! Dziesięciokrotnie dowiedzionem mu będzie, że zdradził interesy wyborców swego okręgu. Czarnie na białym wykazane będzie, że tego i tego dnia był obecny lub powstrzymywał się od głosu, gdy dyskutowano nad ochroną lokatorów. Obrzucony będzie wszystkimi brzydkiemi epitetami, które znaleźć można w słowniku.

Pocieszeniem będzie dla niego tylko że w innym lokalu tak samo rozprawia się z innym przeciwnikiem.

Na jednym z plakatów czyta się: Niech żyje piaty arrondissement! Trudno sobie wyrobić tego rodzaju wiwaty u nas. Gdyby nprz. ktoś krzyknął „Niech żyje Bałuty!“ albo „Niech żyje Górny Rynek!“ — ośmieszylby się z pewnością po wszystkie czasy.

Za cztery tygodnie będzie po wszystkim. Wybrańcy zapomną o swych obietnicach dawanych wyborcom, jak zresztą zapomną o nich i sami wyborcy. Bo programy wyborcze są jak programy teatrów. Dyrekcja zastrzega sobie ich zmianę.

Przemysłowcy budują domki robotnicze.

W „Monitorze Polskim” ogłoszony został statut towarzystwa budowy domków robotniczych w Łodzi.

Warszawski korespondent „Republiki” (B.) telefoniuje:

We wczorajszym „Monitorze Polskim” ukazał się zatwierdzony przez ministrów przemysłu i handlu oraz skarbu statut firmy „Towarzystwo Budowy Domków Robotniczych Spółka Akcyjna” z siedzibą w Łodzi.

§ 1 statutu przewiduje, iż celem spółki jest nabywanie terenów pod budowę domków dla robotników w Łodzi, budowanie domków robotniczych, urządzenie terenów zabudowanych według najnowszych wymagań higieny i sprzedaż tych domków wyłącznie robotnikom.

Szereg dalszych paragrafów zawiera zwykle w tego rodzaju statutach przepisy o czasie istnienia spółki, miejscu działania i t. d.

§ 8 określa kapitał zakładowy spółki na 500 tys. zł. podzielonych na 2 tys. akcji po 250 zł. każda. Paragraf ten przewiduje jednocześnie, że spółka może rozpocząć działalność dopiero po wpłaceniu na kapitał zakładowy 125 tys. zł. i po zarejestrowaniu swego powołania w sądzie.

§ 10 wskazuje, że owe 125 tys. zł. winny być wpłacone do Banku Gospo-

darstwa Krajowego i dopiero po spełnieniu tych wszystkich warunków spółka uważa się za powstałą rzeczywiście. Suma złożona jako depozyt do Banku Gospodarstwa Krajowego może być wypłacona dopiero zarządowi spółki wybranemu przez walne zgromadzenie.

Całkowita zaś suma przypadająca za akcje winna być wniesiona do dnia 31 grudnia 1928 roku. Akcje spółki opiewające na okaziciela mogą być wypusz-

czone dopiero po całkowitem wpłaceniu kapitału zakładowego.

Dalszych czterdzieści kilka paragrafów normuje przepisy o władzach spółki, o sprawozdaniach i wreszcie o likwidacji.

§ 52 wymienia następujących 6 założycieli spółki: Dr. Alfred Biedermann, inż. E. Utmann, Adam Osser, Karol Scheibler, Gustaw Geyer i dr. Marceji Barciński.

Lotnicy Cortez i de Brix

przybyli do Paryża.

Paryż, 14 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Prasa wyraża się jednomyślnie z najwyższym uznaniem o locie Costeza i de Brix. Dzisiaj wieczorem oczekiwany jest powrót lotników do Le Bourget, gdzie wylądują po przebyciu bez żadnego wypadku 60.000 kilometrów nad dwoma kontynentami.

Prasa podkreśla znaczenie tego rodzaju lotów dla przyszłości lotnictwa.

Dzienniki podkreślają w końcu, że lotnicy zapoczątkowali politykę porozumienia pomiędzy ludźmi, przysługując się w ten sposób dziełu cywilizacji, a jednocześnie przygotowali grunt dla lotnictwa przyszłości, które opanuje morza i lądy.

6 dyrektorów towarzystw ubezpieczeniowych

skazanych na śmierć w Moskwie.

Moskwa, 14 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Po 23-dniowym procesie trybunał najwyższy zakończył proces przeciwko 2 moskiewskim prywatnym towarzystwom wzajemnego kredytu, uznając za uzasadnione oskarżenie o kontrrewolucyjną działalność ekonomiczną, polegającą na systematycznym oszukiwaniu organów państwowych celem nielegalnego uzyskiwania kredytów, przeznaczonych na spekulację oraz na zalew rynku finansowego bezwartościowymi weksłami i fikcyjnymi czekami. Z pośród 42 oskarżonych sześciu dyrektorów tych towarzystw oraz wicedyrektor biura ekonomicznego Banku Państwa skazani zostali na śmierć. Pozostaliym wyznaczono kary od 5 miesięcy do 10 lat więzienia. Jeden z oskarżonych został zwolniony.

Kryzys w sowieckim przemyśle włókienniczym.

Moskwa, 14 kwietnia.

Kryzys w gałęzi włókienniczej trwa tutaj w dalszym ciągu.

Ostatnio dokonano w jednym ze sklepów „Mostorgu” kontroli legitymacji stojących w „ogonku” kupujących. Okazało się, iż połowę kupujących stanowi przyjeźdźni z najodleglejszych prowincji. Dziesiątka tatarów, którzy przybyli do Moskwy specjalnie po to, aby zapoznać się na pewien czas w towarzy włókienniczej, a potem je sprzedać u siebie, aresztowano.

— 15. b. m. król belgijski wraz z rodziną wyjechał do Kopenhagi w celu oddania wizyty królewskiej parze duńskiej, która odwiedziła Brukselę w maju 1924 r.

CASINO

Produkcja filmowa r. 1928.

Dzieje kobiety, w której sploty się najpotworniejsze instynkty ludzkie pod tyt.

ALRAUNE

według słynnej powieści H. K. Ewersa

Realizacja HENRYK GALEEN

(twórca „Golema” i „Studenta z Pragi”).

OSOBY	Alraune — — — —	BRYGIDA HELM
	Prof. Ten Brinken — —	PAWEŁ WEGENER
	Frank Braun, jego siostrzeniec	IWAN PETROWICZ
	Prostytutka — — — —	MIA PANKAU
	Morderca — — — —	GEORG JOHN
	Dziewczynka z ulicy —	VALESKA GERT
	Wolf Gontram — — —	WOLFGANG ZILZER
	Magik — — — —	LOUIS RALPH
	Książę — — — —	JOHN LODER
	Człowiek w barze — —	HEINRICH SCHROTH
Człowiek w pociągu —	ALEKSANDER SASCHA	

„ALRAUNE”

TO CÓRKA PROSIYTUTKI i WISIELCA

istota sztucznie powołana do życia przez prof. TEN BRINKENA, która sieje wokół siebie zniszczenie i staje się przyczyną klęsk otoczenia, szalejącego z miłości dla kobiety—demon.

Od g. 12 do g. 3 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Rada naczelna P. P. S.

obierze dziś nowego prezesa.

Warszawski korespondent „Republiki” (B.) telefoniuje:

W ciągu dnia wczorajszego obradował centralny komitet wykonawczy PPS, przygotowując materiał na dzisiejsze posiedzenie rady naczelnej tego stronnictwa.

Na radzie naczelnej dokonany będzie m. in. wybór prezesa na miejsce marsz.

Daszyńskiego, który z powodu objęcia stanowiska marszałka sejmu godność tę złożył. W godzinach popołudniowych rada naczelna wspólnie z wszystkimi organizacjami PPS, w Warszawie weźmie udział w wielkiej manifestacji żałobnej, która odbędzie się nad grobem pośła i redaktora Feliksa Ferla. Dziś bowiem przypada pierwsza rocznica jego śmierci.

DLA MATURZYSTÓW

niezbędną książką przy nauce do egzaminu dojrzałości jest

ADAMA GALIŃSKIEGO

„Młoda Polska”

daje ona dokładny rozbiór twórczości Kasprowicza i Wyspiańskiego wraz z antologią ich utworów, obszerne charakterystyki, rozbiory metodyczne i t. d.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Wicepremier Bartel

u marsz. Daszyńskiego.

Warszawski korespondent „Republiki” (B.) telefoniuje:

Wicepremier prof. Bartel przybył wczoraj do gmachu sejmu i odbył godzinną konferencję z marsz. Daszyńskim, a następnie powrócił do gmachu przydzium rady ministrów, gdzie w ciągu dwóch godzin pracował wspólnie z marsz. Piłsudskim nad bieżącymi sprawami państwowymi.

Min. Targowski w Wiedniu

prowadzi rozmowy z dr. Hermesem

Wiedeń, 14 kwietnia.

(Agencja Wschodnia)

Pobyt we Wiedniu przewodniczących delegacji do rokowań polsko-niemieckich, p. Targowskiego i dr. Hermesa przedłuża się. Obie strony debatuja nad wynalezieniem wspólnej podstawy do dalszych rokowań.

Zazwyczaj dobrze poinformowana „Neue Freie Presse” donosi z Berlina, iż zapatrywania tamtejsze na możliwość dojścia do skutku rokowań polsko-niemieckich są bardziej, niż przedtem, optymistyczne. Według pisma, nawet sprawa rozporządzenia dotyczącego ochrony granic, ogłoszonego w Warszawie, przestała być uważana za coś w rodzaju rękawicy, rzuconej Berlinowi.

Trzęsienie ziemi w Smyrnie.

Paryż, 14 kwietnia.

W Paryżu, Strasburgu i Brukseli stacje sejsmograficzne zanotowały silne trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajduje się przypuszczalnie w okolicach Smyrny. Budapeszt, 14 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś o godz. 10 m. 1 rano zanotowane tu niezmiernie silne trzęsienie ziemi, ośrodek którego znajdował się mniej więcej w odległości 800 klm. Wstrząsy były tak gwałtowne, że sejsmograf uległ uszkodzeniu. W tym samym czasie zanotowano lekkie wstrząśnienia w Szeged.

Praga, 14 kwietnia.

Okolo godziny 10 przed południem zanotowały sejsmografy katastrofalne trzęsienie ziemi, które było tak silne, że igła sejsmografu skrzywiła się. Ognisko trzęsienia ziemi znajduje się prawdopodobnie w Smyrnie.

Straszny wybuch na sali tańca.

2 osoby zabite, 20 rannych.

Westpalus (Missuri), 14 4.

Straszliwy wybuch, którego przyczyna jest dotąd nieznaną, zniszczył całą kawiarnię sali tańca. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a 20 odniosło rany. Ponadto zaginęło jeszcze 10 osób, co do których istnieje obawy, że również poniosły śmierć.

Posel sowiecki Krestinski wyrzekł się opozycji.

Moskwa, 13 kwietnia.

Według kursujących w Moskwie wierszki, list przedstawiciela sowieckiego w Berlinie Krestinskiego stwierdzający, że wanie tego dyplomaty sowieckiego z opozycją poprzedzony by dłuższą korespondencją pomiędzy moskiewskim Połbiuro, a Krestinskim. Krestinskiemu wyraźnie wskazano na możliwość jego dyplomacji w razie gdyby jak przedstawiciel sowiecki w Rzymie Kamieniew kontynuował działalność opozycyjną. Krestinski nadesłał jeszcze przed miesiącem wypracowanie się „herezji”, tekst jego Połbiuro uznało jednak za niedostateczny. Dopiero po nowych pertraktacjach Krestinski nadesłał drugie oświadczenie, w którym stwierdził, iż tylko ideowo podziela program opozycji, jednakże nie należy do niej, ani organizacyjnie, ani też nie zamierza współdziałać z opozycjonistami.

Złoto sowieckie

przybędzie do Niemiec.

Cherbourg, 14 kwietnia.

Statek „Dresden”, wiozący transport złota sowieckiego, zawinął dziś do tutejszego portu. Złoto będzie wyladowane w Bremen.



KWIECIEŃ

15

Niedziela

Dziś Anstazego M.
Jutro Benedykta W.

Wschód słońca o g. 4.42
Zachód słońca o g. 6.31
Wschód ksi. o g. 3.20
Zachód ksi. o g. 11.53
Długość dnia 13.62
Przybyło dnia 5.66

Piąte przez dziesiątę.

Różnie się plece na tym świecie,
Wiersz mój więc nowin wiele wieści.
Laraz wszystkiego się dowlecie —
Mam sensacyjne dzisiaj wieści.

Każda przeraża nas godzina —
Wszędzie się coś ważnego stało,
Ale nie moja w tem jest wina,
Ze mi się wszystko poplątało.

A więc kablogram z Bremes pono
Obwieszcza światu fakt ciekawy,
Ze Amanullah ze swą żoną
Nie dolecieli do Warszawy.

A w Zgierzu, czy też w Medjolanie
Rzucono bombę gigantyczną,
Ze Łódź w najbliższych dniach dostanie
Wielką pożyczkę zagraniczną.

Jerzy Bolek.

Pożyczka d'a Łodzi.

Rokowania odbywają się w War-
szawie.

Wczoraj, jak już donosiliśmy, wyje-
chał do Warszawy poseł prezydent Zio-
mnicki, który wraz z wiceprezydentem
dr. Wielnińskim weźmie udział w roko-
waniach w sprawie 5-cio milionowej po-
życzki zagranicznej dla Łodzi.

Rokowania odbywają się w gmachu
ministerstwa skarbu. Jak się dowiadu-
jemy, pożyczkę oferuje Łodzi konsern
angielsko-amerykański, który przed
miesiącem zrealizował pożyczkę dla m.
Warszawy.

Wbrew zapowiedziom, że rokowania
zakończone miały być w ciągu dnia
wczorajszego, dowiaduje się, że finalizacja
ich nastąpi dopiero w połowie tego
tygodnia.

Pogoda

sprawa nam niespodzianki.

W dniu wczorajszym pogoda właści-
wie nie uległa poważniejszemu zmianom.
Na wschodzie Polski, a więc w Wil-
nie, Mołodecznie i Pińsku padał dziś ra-
no śnieg.

W Pińsku grubość pokrywy śnieżnej
doszła 23 centymetrów, w Lublinie 8
cm. W środku kraju grubość śniegu
wynosi przeciętnie 2 cm.

Dzisiaj rano najniższej było koło Mor-
skiego Oka, gdzie mróz sięgał 11 stopni,
następnie na Hali Gasienicowej, gdzie
było 7 stopni mrozu i w Zakopanem —
5 stopni.

Podczas gdy w miejscowościach nad-
morskich, a więc w Gdyni, temperatura
wynosiła 0 st., w Małopolsce, a więc w
Krakowie i Tarnowie było plus 1 st.

W Warszawie termometry wskazy-
wały nieco wyżej ponad minus 1 st.

Ponieważ układ ciśnienia nad Pol-
ską nie uległ zasadniczej zmianie w cią-
gu kilku dni należy się spodziewać ocle-
pienia.

W okolicach wschodnich mogą spaść
nawet jeszcze obfite śniegi.

W Łodzi w ciągu wczorajszego dnia
temperatura wahała się w granicach 0
i —1 stopni. W południe spadł lekki
śnieg.

Przechodząc przez ulicę
rozstrzygnij się uważnie, unik-
nij niebezpieczeństwa i śmierci.

Czy możliwy jest poród bez bólu?

Łódzcy lekarze zapatrują się na tę kwestię sceptycznie.

A jednak, żyjemy w czasach, kiedy wszystko jest możliwe.

Przed tygodniem ukazała się na łamach „Republiki” sensacyjna wieść o wynalazku francuskiego dr. med. Delmas, profesora akuszerji i położnictwa na uniwersytecie w Montpellier oraz szefa tamtejszej uniwersyteckiej kliniki ginekologicznej.

Uczony ten dokonał wynalazku, który umożliwił ma

poród bez bólu w ciągu kilkunastu mi-
nut,

nadmiar zaś — termin porodu może być ściśle określony na dzień i godzinę nawet.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałą sensację w sferach uczonych całego świata. Głośnym echem odbiła się nawet w — Łodzi, w sferach laików, czego dowo-

dem liczne zapytania, kierowane do nas na ten temat z kół naszych czytelników.

Czyniąc zadość temu zainteresowa-
niu, zwróciliśmy się do kilku wybitniej-
szych miejscowych specjalistów z tej
dziedziny wiedzy medycznej z prośbą o
wydanie opinji swej na temat doniesłej
rewelacji.

Zdania fachowców są następujące:
Jeden z nich, znany w Łodzi i ceniony
ogólnie specjalista, wyraża się w nastę-
pujący sposób:

Z wiadomości, przeczytanej w „Repu-
blice”, widzę, że wynalazek dr. Delmas
polega na znieczuleniu położnicy. Na
sprawę tę muszę zapatrywać się nieco
sceptycznie bowiem — środków na znie-
czenie ma medycyna wprowadzić pod

dostatkim, ale — nie ma ona takich,
któreby, oddziałując na cały organizm
nie powstrzymywały równocześnie skur-
czów macicznych, a więc — paraliżowa-
ły cały proces porodu, polegającego w
istocie swej właśnie na tych skurczach.

— Prof. Delmas stosuje znieczulenie
rdzenia pachczerowego przy pomocy spec-
jalnego zastrzyku, co ma umożliwić wy-
jęcie płodu z łona matki we właściwym
terminie i bez bólu. Nie wyobrażam so-
bie jednak, aby znieczulenie rdzenia pa-
chczerowego pozostało bez wpływu na po-
stęp porodu, mogąc więc przypuszczać,
że prof. Delmas sprowadza cały proces
do operacji wyjęcia płodu z łona matki,
a to nie byłoby właściwie niczem now-
ym. Bowiem i dotychczas znaczny od-
setek ogólnej ilości porodów kończy się
— jak wiadomo — cesarskim cięciem,
które można wykonać przy znieczuleniu
pacjentki...

Dopiero niedawno zjawila się na ry-
nku literatury medycznej praca znanego
Hirscha, w której domaga się on znac-
nie szerszego, niż dotychczas stosowa-
nia cesarskiego cięcia. Daleko posunięta
technika redukuje niebezpieczeństwo
przy tego rodzaju operacjach, a również
bolesność ich do minimum. Sądząc z wie-
domości, należy sobie wyobrazić, że Del-
mas dąży — podobnie jak Hiroch — do
operacyjnego zakończenia ciąży jako do
reguły i chce w ten sposób zastąpić tak
bardzo bolesny i uciążliwy poród fizjo-
logiczny. Uważam więc poród bez bó-
łów za możliwy tylko wtedy, jeżeli uda-
ło się wynaleźć jakiś nowy środek znie-
czulający, który nie działa paraliżująco
na te organy, których funkcje są przy
procesie porodu niezbędne...

— Sprawa możliwości ściśle określe-
nia terminu porodu przedstawia się już
zgoła zagadkowe. O tem mógłbym jed-
ynie powiedzieć coś konkretnego, gdy-
bym zaznajomił się z nią bliżej.

I inni indagowani przez nas specjali-
ści, wyrażają się również sceptycznie:

— Miałem niedawno pacjentkę — o-
powiada nam jeden ze starszych, doś-
wiadczonych lekarzy — która ogromnie
bała się „krytycznej chwili”, sama myśli
o oczekujących ją bólach doprowadzała
ją do rozpacz. Ktoś przywiózł jej z
Gdańska wiadomość, że tam w pewnej
klinice położniczej podobno lekarz stoso-
uje przy porodzie takie zabiegi, iż odby-
wa się on bez bólów. Wzruszyłem niedo-
wierząco ramionami, pacjentka poie-
chała jednak do Gdańska. Była u mnie
po powrocie.

— No — i co? pytam.

— Miał pan rację, panie doktorze
zabiegi były i — zwykle normalne bóle
były też.

— Nakazy natury nie dają się tak łat-
wo omijać, a sztuka lekarzy i fizjologów
ma również swoje granice. Taki jest mój
subiektywny pogląd na tą sprawę, wi-
dziana, oczywiście, z punktu widzenia
obecnego stanu wiedzy ginekologicznej.
Jednak — chcąc być obiektywnym —
muszę nadmienić, że — kto wie, do ja-
kich rezultatów dojdzie ludzkość w bli-
szej lub dalszej przyszłości...

Kiedys wysłanianoby tego, ktoby od-
ważył się twierdzić, że ludzie będą fru-
wać, a przecież dziś fruwanie należy już
do powszednich rzeczy. Może więc z
tego obiektywnego i optymistycznego
punktu widzenia nie wolno o niczym wy-
razić się definitywnie: niemożliwe...

Przytaczając powyższe poglądy, mu-
simy jednak stwierdzić, że normalna ko-
leja rzeczy — wszelkie innowacje w każ-
dej dziedzinie, a już zwłaszcza doniosłe
wynalazki, torują sobie zazwyczaj z tru-
dem drogę i napotyka ją początkowo na
sceptycyzm i niedowierzanie zwłaszcza
wśród fachowców. Niemniej jednak — w
ostatnich czasach byliśmy świadkami ty-
lu genialnych wynalazków i odkryć, że
skłonni jesteśmy raczej wierzyć w zwy-
cięstwo ducha ludzkiego i wiedzy, która
usuwa wszelkie przeszkody i stwarza
wciąż nowe drogi ludzkości. To też ocie-
kujemy z ufnością dalszych wieści z
Montpellier.

Przejazd tramwajem 25 groszy

Od dziś obowiązuje nowa tarifa.

Jak już donosiliśmy, w dniu 15 b. m.
t. i. dzisiaj wchodzi w życie nowa tary-
fa tramwajowa.

Od godz. 4-ej do 9-ej rano bilet
tramwajowy kosztować będzie 15 gro-
szy, od 9-ej rano do 11-ej wieczorem
25 groszy, i od godziny 11 wieczorem do
4-ej rano 30 gr., przyczem w taryfie
dziennej, 25 groszy, uwzględnione bę-
dzie prawo przesadzania se czyli tak
zw. korespondencja.

Bilety miesięczne ważne będą nie od
godziny 6 i pół rano do 10 i pół wieczor-
em, jak dotychczas lecz od godziny 4-ej
rano do 11 wieczorem.

Od dnia dzisiejszego w godzinach od
10 m. 30 wieczorem do 6-ej m. 30 rano
tak zw. tramwaje nocne kursować będą

co 10 minut od Placu Bałuckiego do Pla-
cu Reumonta. Będą to tramwaje linii Nr.
A. Od godziny 4-ej rano tramwaje linii
A. będą biegły od Placu Bałuckiego do
Chojen.

Od godziny 4-ej rano kursować będą
co pół godziny tramwaje linii „B” od
Rynku Bałuckiego do ulicy Konstytucyj-
nej na Widzewie. Pomiedzy dworcami
Łódź-Fabryczna a Łódź-Kaliska kurso-
wać będą przez całą noc tramwaje linii
„K” t. zw. kolejowe, których rozkład
jazdy będzie ściśle przystosowany do
godzin przybywania i odchodzenia po-
ciągów.

O godzinie 6 m. 30 rano rozpoczynać
się będzie normalny ruch tramwajowy
dzienny. (p.)

Jak budują na Zachodzie?

Dom z welny drzewnej, węgla i trocin.

Prezydent m. Warszawy, inż. Słomiński, użył części swego urlopu wypoczyn-
kowego na zapoznanie się z budownict-
wem mieszkaniowym w Hiszpanji, Fran-
cji i Niemczech.

— Najbardziej — oświadczył nam p.
prezydent Słomiński — rozwija się bu-
downictwo w Hiszpanji. W Madrycie wy-
rastają, jakby z pod ziemi, całe nowe
dzielnice mieszkaniowe, wznoszone
przez prywatne spółki budowlane, któ-
re na zakupionych przez siebie od mia-
sta gruntach nietylko budują domy mie-
szkalne, lecz również przeprowadzają
wszystkie niezbędne inwestycje miej-
skie. Wykończone domy, lub też poje-
dyńcze mieszkania odprzedawane są na
stepnie na raty poszczególnym właścici-
ciom — nabywcom.

Pan prezydent uznaje całą racjonal-
ność tak przyjętego budownictwa i wy-

raża żal, że u nas te rzeczy nie są jesz-
cze możliwe.

W Hiszpanji zarówno, jak we Francji
Północnej i Południowej buduje się wy-
łącznie z żelazo - betonu i cegły. Mater-
jały zastępcze zamiast cegły nie są je-
szcze w tych krajach stosowane. Próby
nad niemi robią dopiero Niemcy, ale tyl-
ko w zastosowaniu do małych domów
mieszkalnych.

Jako materiały zastępcze używane
są: welna drzewna, nasycona pewnymi
substancjami chemicznymi, mieszaniny
węgla i koksu, trocin i korka, prasowa-
na trzcina i wiele innych patentowa-
nych środków bliżej nikomu nieznanych.

— Czy pan prezydent zamierza i u
nas robić próby z materiałami zastępczy-
mi?

— Tak, chcę wypróbować niektóre z
nich, ale również wyłącznie przy budo-
wie małych domów mieszkalnych.

SALA FILHARMONJI.

TEL.
13-84

DZISIAJ, w niedzielę o godzinie 12-ej w południe

Drugie i ostatnie przedstawienie dla dzieci
z występem

NINKI WILINSKIEJ
ORAZ
BENEDYKTA HERTZA

PROGRAM:

1. „Pan Kotek był chory”. Baśń sceniczna w 1 akcie podług Jachowicza.
2. „Czerwony Kapurek” Komedyjka w 3-ach aktach w nowym opracowaniu Benedykta Hertza i W. Tarkiewiczówny.
3. „Psołny Ignas”. Wesela komedyjka dla dzieci w 1 akcie B. Hertza i W. Tarkiewiczówny.

Bilety od 1.— zł. do 3 zł. sprzedaje kasa Filharmonji.

Hr. Dunin-Borkowski wojewodą w Poznaniu.

Warszawski korespondent „Republiki” (B.)
telefonuje:
Dowiaduje się, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko wojewody łwowskiego na miejsce p. Borkowskiego, który przechodzi do Poznania jest poseł na sejm z bezpartyjnego bloku hr. Dzieduszycki. Mandat po nim objąłby redaktor Birkenmajer, kierownik akcji prasowej listy Nr. 1 podczas ostatnich wyborów.

RADJOPROGRAM

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa. 12.00 — Sygnal czasu, hejnał z wicy marjackiej w Krakowie. 12.10 — Transmisja z Filharmonii warszawskiej koncertu, organizowanego przez wydział oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy, wspólnie z dyrekcją koncertów symfonicznych. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimńskiego i prof. Konstanty Hejntze. Część I. 1. Uwertura „Fidello” — wykonana orkiestra. 2. Koncert fortepianowy Es-dur: a) Allegro, b) Adagio un poco moto, c) Rondo — wykonana z towarzyszeniem orkiestry prof. K. Hejntze. Część II. 3. Symfonia 6-ta (pastoralna): a) Radośnie uczucie wywołane przybyciem na łono natury (Allegro ma non troppo); b) Scena nad strumykiem (Andante molto moto); c) Wesołe zabranie wiesniaków (Allegro); d) Burza (Allegro); e) Śpiew pasterczy. Uczucie ukojenia po burzy (Allegretto) — wykonana orkiestra. 15.15 — Transmisja z Filharmonii warszawskiej festiwalu muzyki czeskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. d-ra Jaroslawa Krupki i Jan Herman (fortepian). Cz. I. 1. Antonj Dworak: Uwertura „Karnawał” — wykonana orkiestra. 2. Vitezslaw Novak: Koncert fortepianowy D-dur — wykonana z tow. orkiestry p. J. Herman. Cz. II. 3. Józef Suk: Symfonia — wykonana orkiestra. 17.20—17.40 — Rozmaitości. 20.30 — Koncert wspólny ze stacją Wilno. 22.00—22.05 — Sygnal czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: polityczny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.



Najtrwalsze Lampy Katodowe
ORION-ECHO

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.
LONDYN.
16.30 — Koncert muzyki włoskiej. 1. Rossini — Cyrulik sewilski, uwertura. 2. Aria z opery „Cyganka”. 3. Recytacje poezji włoskich. 4. Chór odpiewa: a) Polstrazy: „Madrygal”, b) „Cassanette”, c) Marzenia: „Madrygal”. 5. Vechci: Aria. 6. Odczyt o muzyce włoskiej 17-go wieka. 7. Woli — Ferrari — Dwa Intermezja z „Klejnotów Madonny”. 8. Verdi — Aria z opery „Aida”. 9. Strigaglia — La baruffe Chiozzote, uwertura. 18.00 — Recital fortepianowy: 1. Gluck — Melodia. 2. Bach — Preludium i fuga a-moll. 3. Ravel — Alborada del Oracioso. 4. Liszt — Etyuda a-moll. 22.05 — Koncert Albert Sandley (skrzypce) i orkiestra z Park Luna hotelu. 1. Offenbach — „Ortous w piekle”, uwertura. 2. Rimski-Korsakow — Hymn o słoncu. 3. Puccini — Wyjści z opery „Cyganka”. 4. Schubert — Ave Maria. 5. Tartini — Wariacje skrzypcowe na temat Corelliego. 6. Śpiew. 7. St. Saens — Wielka fantazja z op. „Samson i Dalila”.
BERLIN.
9.00 — Nabożeństwo. 11.30 — Poranek muzyczny z Grosses Schauspielhaus. Muzyka popularna. 15.30 — Koncert. 1. Rossini — „Cyrulik sewilski”, uwertura. 2. Mozart — Sonata na skrzypce i fortepian. 3. Schubert — Adagio i rondo f-dur. 4. a) Czajkowski — Pieśń, b) Massenet — Sceny. 19.00 — Audycja dla dziennikarzy. Odczyt: Dzielnik jako postać czasu. 20.30 — Program p. t. „En Abend in Grinzig”. Sopran, tenor, kwartet i radioorkiestra. Buletyn meteorologiczny. Wiadomości. Czas. 22.30—0.30 — Muzyka taneczna kapeli Hoffmann.
LIPSK.
8.30—9.00 — Koncert organów z kościoła św. Macieja. 12.00—13.00 — Nowoczesna muzyka kameralna: 1. Jirak — Sonata na skrzypce i fortepian, op. 26. 2. Szymanowski — Kwartet smyczkowy c-dur op. 37. 16.30 — Produkcje chóru ociesniających. W programie Campa, Mendelssohn, Müller, Schreck, Jaernefelt, Bauman, Czajkowski, Kuhn, Szarwenka, Grieg i Fredericksen. 19.30 — Transmisja koncertu z Drezna. 1. Weber — „Oberon”, uwertura. 2. Gluck — Aria z „Orfeusza”. 3. Rypil — Wariacje symfoniczne na temat oryginalny (fortepian i orkiestra). 4. Brahms — Dwie pieśni. 5. Czajkowski — Symfonia 4-ta h-moll. 22.00 — Komunikat sportowy. 22.30—0.30 — Muzyka taneczna.

Koleżance p. Eugenji Klotzównie z powodu zgonu Ojca Jej
b. p. LEO KLOTZA
wyrazy współczucia składają
Koleżanki i Koledzy
Banku Handlowo-Przemysłowego w Łodzi.

Foxtrott na sali sądowej. Sąd skazał muzyków na 200 zł. grzywny.

Z Warszawy donosi (S.):
W dniu wczorajszym w sądzie apela cyjnym w Warszawie odbył się ciekawy proces o obronę praw autorskich, przyczem po raz pierwszy w dziejach sądu zdarzyło się, że podczas obrad rozbrzmiewała na sali skoczna melodia foxtrotu.
Sprawa przedstawiała się następująco:
P. Aleksander Piotrowski, muzyk-kompozytor siedząc pewnego wieczoru w restauracji „Pod Wiechą” usłyszał znajomą sobie melodię foxtrotu. Orkiestra zakładu grała skomponowana przez Piotrowskiego piosenkę popularną „Molly”.
Na drugi dzień p. Piotrowski zwrócił się o obronę swych praw autorskich do Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych. Ponieważ zespół orkiestry z „Pod Wiechą” odmówił należnego p.

Piotrowskiemu honorarium za odtwarzanie jego utworu — sprawa przeszła w ręce adw. Beylina.
Ten zaś opierając się na art. 61 ustawy o prawie autorskim uzyskał w sądzie okręgowym wyrok którego mocą dwaj członkowie orkiestry „Pod Wiechą” p. Rypsi i Bodensztajn, zostali skazani na miesiąc bezwzględny aresztu.
Była z tego powodu w świecie muzyków sensacja.
P. Rypsi i Bodensztajn zwrócili się tedy z odwołaniem do sądu apelacyjnego. Wezwano ekspertów i na sali rozbrzmiały śliczne tony foxtrotu „Molly, moja słodka Molly”!
Sąd wysłuchał pięknej melodii i złagodził poprzedni wyrok, przez zmianę kary aresztu na 200 złotych grzywny. Jakże bo skazywać na przymusowe zamknięcie ludzi, którzy tak pięknie grają?

Według dawnego klucza będą przyjmowani robotnicy.

W dniu wczorajszym delegacja robotników sezonowych z posłem Waszkiewiczem na czele konferowała z p. wiceprezydentem Rapalskim w sprawie przyjmowania bezrobotnych do robót sezonowych.
P. wiceprezydent Rapalski odczytał obecnym uchwałę poprzedniego magistratu z dnia 16 kwietnia 1926, w myśl której przyjmowanie robotników odbywać się miało według następującego sposobu: ze związków polskich 40 procent, z chrześcijańskich 40 procent i klasowych 20 procent. Magistrat obecny stosuje się do tej uchwały, a jedynie zasłała potrzeba zmiany proporcji według rzeczywistego stanu liczebnego związków i jedynie nie uwzględnia robotników niesezonowych, których poprzedni magistrat przyjął w roku ubiegłym. (b)

Skradł 20 tys. dolarów i został schwytany na granicy.

Z Warszawy donoszą:
Właściciel domu handlowego w Gdańsku p. Godny zawiadomił urząd śledczy, że jego przedstawiciel w Warszawie, niejaki Majer Cwierkowski, zdefraudował poważną sumę, bo 20.000 dolarów i dyskretnie ułotnił się.
Brygada lotna rozpoczęła poszukiwania.
Cwierkowski bardzo zrećnie wymykał się z rąk policji.
Uciec jednak zagranicę nie zdołał.
Aresztował go wywiadowca Kocieleja we wsi Rembielinek w pow. przasnyskim.

Musisz być moją żoną!

—Zawołał opryszek i... pchnął swoją ukochaną nożem

Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Tuszyńskiej zauważono młodą dziewczynę, leżącą na bruku w kałuży krwi. Przechodnie zaalarmowali natychmiast policję i pogotowie. Ranną zabrano do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.
Jak stwierdził lekarz, otrzymała ona szereg głębokich ran nożem, to też zachodzi obawa, że się jej nie uda utrzymać przy życiu.
Dochodzenie policyjne ustaliło, że była to 27-letnia Bronisława Wołnicka, zamieszkała przy ulicy Trębackiej 22.
Dziewczyna pracowała w fabryce na Chojnach. Tam też zapoznana się z niejakim Zygmuntem Chorzewskim (Pryncypalna 25), który po pewnym czasie się jej oświadczył: Wołnicka nie odrzuciła propozycji małżeńskiej, chociaż dobiegały do jej uszu rozmaite plotki, nie świadczące zbyt pochlebnie o jej wybranym.
Właśnie w najbliższym czasie miał się już odbyć ich ślub. Nagle przed kilku dniami dziewczyna kategorycznie oświadczyła narzeczonemu, że za nic w świecie nie zgodzi się zostać jego żoną.
— Dlaczego? — zawołał Chorzewski.
— Dopiero teraz przypadkowo do-

wiedziałem się jaką masz przeszłość. Nie chcę ciębie więcej znać.
Wynikła awantura.
Chorzewski groził zemstą rodzinom i dziewczynie, a gdy zaczął demotować mieszkanie, wyrzucono go za drzwi.
Od tego czasu młodzi się już nie widywali.
— Jeszcze się z nią porachuję — mówił Chorzewski i rzeczywiście spełnił swą groźbę.
Wczoraj wieczorem czatował na nią na ulicy Tuszyńskiej.
Gdy zauważył, że jest sama śmiało zbliżył się do niej. Przoczuwając nieszczeście, dziewczyna cofnęła się w głąb jakiejś bramy.
— Nie bój się mnie! — rzekł spokojnie — chciałem się tylko ciębie zapytać, czy nie zmieniłaś swej decyzji?
— Nie — odparła — nigdy nie będę twoją żoną.
W tej chwili Chorzewski wy dobył z kieszeni noż sprężynowy, powalił na bruk dziewczynę i zadał jej kilka głębokich ciosów.
Zbrodniarz skrył się w ciemnościach nocnych i nam nadbiegł przechodnie.
Policji dotychczas nie udało się go odzyskać.
Jego ofiarą, jak się dowiadujemy, dogorywa w szpitalu.

Wojna w „Qui pro Quo”. Obie strony walczą ze zmiennem szczęściem.

Z Warszawy donoszą:
Zatarg „towarzyski” w podziemiach „Qui Pro Quo” między dyrektorem Majdem a prima-gwiazdą jego sceny, H. Ordonówną nabrał szerokiego rozgłosu.
Pierwszy i drugi obraz tej rewji już się rozegrał. W pierwszym obrazie p. Ordonówna obrazila p. Majdego publicznie.
W tej samej dekoracji p. Majde udzielił jej z miejsca dymisji i przekazał całą

sprawę aeropagowi aktorskiemu, t. j. zarządowi głównemu związku artystów.
Tu rozegrał się obraz drugi. Senjorowie i elekcji kunsztu scenicznego po rozważeniu za i przeciw wydali wyrok:
Udzielenie dymisji przez dyrektora Majdego p. Ordonównie należy uznać za fakt słuszny. Kontrakt jest rozwiązany bez wzajemnych odszkodowań. P. Ordonówna ma wolną rękę i może się angażować dokąd chce.
Dalszy ciąg rewji odbędzie się za dni kilka. Komisja dyscyplinarna związku rozpozna sprawę obrazu słownej.
Finału rewji trudno przewidzieć.
Kto wie, czy w najbliższej przyszłości cała kompania Qui Pro Quo, z pp. Majdem, Ordonką i Jarossym nie wyruszy na wspólną, pojedynczą „bibkę”.

GRAND KINO

Dziś i dni następnymi
Arcydzieło podług powieści
Maurycego DEKOBRY

KSIAZE CZYBLAZEN

u udziałem ulubienica kobiet
Iwana Petrowicza
oraz czarującej
Marelli Albani

Reżyser. **Aleksander RAZUMNY.**

Początek o godz. 4.30 pp., w soboty, niedziele i święta o godz. 1-ej po poł.

TELEFUNKEN
L. 666, DOBRY I TANI GŁOSNIK BEZTUBOWY
POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS S. A.
Warszawa, Foksal 18, tel. 29-16.

Tredowata

będzie przewieziona z Warszawy do Rygi.

Z Warszawy donoszą: Dotknięta tradem mieszkanka Czeszochowy, Prakseida Kulkowa, przebywa w dalszym ciągu w szpitalu Św. Łazarza, gdzie pozostaje pod obserwacją najwybitniejszych przedstawicieli warszawskiego świata lekarskiego.

W stanie chorej niema zmian. Jako objaw względnie pomyślny występuje pewne zahamowanie rozwoju choroby.

Władze szpitalne weszły już w porozumienie z przytulkiem dla tredowatych w Kvdze, dokąd Kulkowa ma być wkrótce wysłana.

Trup w walizie

będzie tematem rozpraw Sądu Najwyższego.

Z Warszawy donoszą:

Po kilkakrotnem odraczeniu znalazła się na wokandzie sądu najwyższego sprawa Franciszka Królikowskiego, uwolnionego w swoim czasie przez sądy od zarzutów zamordowania i pochwirtowania Marii Michałowskiej.

Jako to czytelnicy „Republiki” pamiętają, tułów zamordowanej znaleziono w walizce na dworcu Wschodnim, po szczególne zaś członki — w różnych punktach miasta i przedmieść.

Spreparowane odpowiednio szczątki Michałowskiej będą i w sądzie najwyższym figurowały jako dowód rzeczowy.

Rozprawę wyznaczono na dzień 17-ty b. m.

16-ta loteria państwowa

5 ta klasa XXIX y dzień.

- Zł. 5.000 na n-ry: 5284 24234
- Zł. 3.000 na nr. 4044.
- Zł. 2.000 na n-ry: 14355 324488 54748
- 63570 69187 119936.
- Zł. 1.000 na n-ry: 42894 69003 74911
- 83925 90418 94444 109082 122215 123617
- 126636.
- Zł. 600 na n-ry: 11676 17051 22332
- 24802 45821 47880 57582 65709 73055
- 78808 94462 95919 99086 106842 110578
- 112008 112495 128689.
- Zł. 500 na n-ry: 9506 23915 32233
- 40772 43027 47880 50231 53260 54411
- 54948 62459 78357 91085 98915 106284
- 111046 111666 119336 123689.
- Po zł. 400 na n-ry: 982 1119 1316
- 2091 2339 2481 2795 3178 3220 4793
- 5337 5471 6496 7497 7829 11702 12421
- 12624 13278 13555 13753 14397 17679
- 18429 19026 19160 19814 20145 20611
- 20872 22561 22824 24708 25372 25509
- 25830 26167 26608 26987 27557 28631
- 29048 29685 30542 31798 32038 34388
- 35816 36024 36296 36626 36777 37328
- 38257 39201 39916 40214 40662 40885
- 40841 42074 43585 46253 47527 48510
- 49046 49748 50010 51064 51832 52592
- 53053 53552 53996 56296 57500 57578
- 57773 58964 59325 59829 60711 61218
- 61955 64001 65108 67140 67838 69106
- 69914 69976 70067 70555 70862 71084
- 71808 72910 73158 73212 73310 73900
- 74036 74105 74517 74759 75608 75997
- 76202 76865 78306 78985 79266 79330
- 82394 82522 83297 83348 83436 83513
- 84726 84792 85227 85185 87259 87376
- 88397 91017 92071 92302 93236 93663
- 94335 94468 95623 95813 96614 97300
- 97721 97987 98072 98329 99090 100663
- 100822 101748 103453 103813 104055
- 104291 104861 105467 107032 108058
- 108644 108850 109430 109520 109966
- 110654 111091 111428 111505 111749
- 113765 114156 114531 114923 115324
- 115454 115662 117056 118226 119273
- 120011 120555 120963 123399 123805
- 124197 125686 127061 127069 127420
- 128314.

DOKTOR PRAW

potajemny stręczyciel rozpusty uprawiał bezkarnie swój hańbiący proceder.

Ze Lwowa donoszą:

Gniazdo ohydnych, zwrodniałych orgji i stręczenia do nierządu wykryła policja obyczajowa we Lwowie.

Miejscem zebrań różnych ciemnych typów, uganiających się za „siłami” wrażeńiami było mieszkanie doktora praw Bolesława Nycza przy ul. Mochackiego 26.

Nycz, człowiek inteligentny i dobrze

sie prezentujący, zawierał coraz to nowe znajomości z młodemi kobietami, które z wyrafinowaną złością wciągał w swe sidła.

Młode, niedoświadczone dziewczęta, zwodzone przez Nycza obietnicami małżeństwa—wierzyły ślepo miłkczemuemu oszustowi.

Nycz nadużywał zaufania dziewcząt. Wciągał je do siebie i tam otumaniłone

kobiety padały ofiarą „pana doktora” i jego przyjaźni.

Co noc w mieszkaniu Nycza działy się niesłychane orgje.

Miękkie kotary zawieszono na oknach i na drzwiach tłumy wszelkie pogłoski dzikich orgji.

Niezwykle wystawny tryb życia, mimo, iż Nycz nie miał żadnego określonego zajęcia, zwrócił uwagę policji na „pana doktora”.

Przeprowadzone śledztwo ujawniło ohydny proceder Nycza.

Okazało się, że organizator orgji uwiodł kilkunastu młodych kobiet i dziewcząt.

Ostatnio ofiara Nycza padła pewna 20-letnia guwernantka.

Nieone praktyki uchodziły Nyczowi na sucho, gdyż uwiedzione przez niego kobiety ukrywały się ze swą hańbą...

Dalsze śledztwo wykazało, że Nycz zajmował się również lichwą wekslową i ma na sumieniu cały szereg oszustw na szkodę włościan - osadników, których zwiódł podstępnie, ofiarując im nabytą nieistniejących działów parcelacyjową. Nycza osadzono w więzieniu.

Łódź za 10 lat

będzie miastem pod każdym względem wzorowem.

Magistrat zwrócił się do ministerstwa skarbu z prośbą o skonwertowanie pożyczek inwestycyjnych za ostatnie lata, a w odpowiedzi ministerstwo zażądało przedstawienia planu inwestycyjnego samorządu w Łodzi na okres 10 lat.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu omawiano plan inwestycyjny na najbliższe 10 lat kosztem 200 milionów złotych.

Z sumy tej magistrat przewiduje 40 milj. na kanalizację, 50 milj. na wodociąg, 20 milj. na 2 szpitale miejskie i inne instytucje zdrowotności publicznej, 15

milionów na instytucje opieki społecznej, 10 milionów na budowę nowoczesnej gazowni, na bruk magistrat przewiduje 21 milionów, na regulację miasta półtora miliona, na szkoły 30 milionów, ogrody publiczne 10 milj. i t. d.

Po dyskusji na temat tego planu został on całkowicie zatwierdzony, przy czem koszt inwestycji powyższych mają być pokryte z pożyczek rządowych i zagranicznych, zaś niektóre inwestycje, jak kanalizacja, wodociąg i gazownia same się będą rentowały. (b)

Pobór rocznika 1907

rozpocznie się dnia 2-go maja r. b.

Łódzki starosta grodzki ogłosił plan stawianictwa do poboru ogólnego męzczyzn, urodzonych w roku 1907, roczników starszych do 1893 do 1904 włącznie, którzy nie stawili się dotychczas przed komisją przeglądową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej odcieczonych roczników 1906 i 1905, oraz ochotników, urodzonych w 1908, 1909 i 1910.

Wszyscy wyżej wymienieni winni stawić się w oznaczonych na rozplakotowanych planach miejscach i terminach o godz. 8 rano w stanie trzeźwym, czysto umyć z dowodami osobistymi lub zaświadczeniami, wydawanymi przez komisariaty policji i wyszkoleni dowodami wojskowymi.

Pobór rozpoczyna się w dniu 2 maja r. b.

Roczniki poborowi 1907 stawiać będą przed dwiema komisjami, a mianowicie komisją Nr. 1 przy ul. Pomorskiej 18, komisją Nr. 2 przy ul. Gdańskiej Nr. 40, przyczem zamieszkalymi w obrębie komisariatów 2, 3, 5, 8 stają przed komisją Nr. 1, a z pozostałych komisariatów przed komisją Nr. 2 i 3.

Inne roczniki stawiać będą tylko przed komisją Nr. 3 z wyjątkiem odcieczonych

rocznika 1906, którzy również stawiać będą przed komisją Nr. 2. Komisja Nr. 3 mieścić się będzie przy ul. Zakamnej 82.

Inne wezwania do stawianictwa na komisję poborową nie będą rozsyłane.

Prośby o odroczenia powiny być wniesione najdalej do 14 dni po uznaniu poborowego za zdolnego do czynnej służby wojskowej.

Zgłoszenie prawa do ulgi z art. 51 powinno nastąpić najpóźniej w dniu poboru (tego poborowego).

Nieuspraw edliwione niedotrzymanie powyższych terminów polega za sobą utratę prawa do odroczenia i ulgi.

Podania o odroczenia i ulgi należy wnosić do starostwa grodzkiego (komisarjatu rządu) w biurze podawczem wraz z odpowiednim dokumentami stwierdzającymi prawo do uzyskania odroczenia w wymienionych terminach.

Nauczycielom w szkołach publicznych powszechnych nie przysługuje prawo do korzystania z ulgi załączenia do rezerwy.

Poborowi, którzy nie stawiają się na komisję poborową karani będą z całą surowością karami, przewidzianymi w ustawie. (b).

Siostrzeniec Waldemarasa

jest polskim patriotą i służy w armii polskiej.

Stanowczo nie wiemy, co się na naszych z emach dzieje. Trzeba dopiero sięgać do prasy zagranicznej, by się dowiedzieć niesamowitych osobiwości o Polsce.

W danym wypadku osobiwość ta dotyczyła stosunków polsko-łitewskich. Zagranica zwraca na nie bardzo wiele uwagi, świadoma, iż niosą one pokój albo też duże trudności międzynarodowe. Szczególnie zaś zainteresowani są rozwojem tych stosunków Niemcy. Nie dziwnego, iż śledzą je niesłychanie uważnie. Więcej powiedzmy: szczególny nacisk kładzie rząd na uzyskanie najwięcej informacji, oświetlających rozwój wydarzeń na tym odcinku.

Nie dziwny się tedy bardzo, skoro po parę ciekawostek sięgnęliśmy do „Vossische Zig”.

Posłuchajmy, co pisze:

—W Warszawie można poznać siostrzenica łitewskiego prezesa rady ministrów i kierownika delegacji Waldemarasa jako patriotycznego oficera artylerji polskiej.

—W jednym z wschodnich miast

Polski brat drugiego litewskiego delegata na konferencję jest czynnym działaczem jako burmistrz i zdecydowany zwolennik marszałka Piłsudskiego i wypsuje zawsze swe nazwisko w tradycyjnem dawnem brzmieniu polskiem.

Nie mniej dogąd był nieznanym szczegół, jakoby siostrzeniec Waldemarasa był między nam, chodził w naszym mundurze i taksamo myślał, jak i my, że: ponad hodowany od lat dziesięciu przez Niemców separatyzm i antypolski charakter ruchu narodowego litewskiego—nie będzie się mógł utrzymać wobec sły wielkiej tradycji i wiekowego współzycia, że instynkt i wola życia przekreśli sztuczne, przez obcych i na ich korzyść pościane trudności.

Warto przypomnieć, iż podobnie społeczeństwo się zdziwiło, gdy przed paru laty dowiedziało się, iż dwaj Habsburgowie służy w polskiem wojsku. Było to podczas wojny z bolszewikami. Jeden z nich był nawet pułkownikiem sztabu generalnego. Był to synowie Karola Habsburga z Żywca, dziś obywatela Rzeczypospolitej, a jeszcze czasu wojny marszałek i koronie polskiej.

Wyjechali zagranicę

by się dowiedzieć, jak tam rządzą

W myśl uchwały zarządu kasy chorych wyjechali onegdaj zagranicę człokowie zarządu pp. Wojdan, Katmierczak, Albrecht i dyrektor Samborski i podróż ta potrwa dwa tygodnie.

Delegacja łódzkiej kasy chorych zwiedzi kasy chorych w Niemczech, Austrii i Czechosłowacji, celem zbadania systemu administracji tych instytucji zagranicą. (b)

18 zł. dziennie

ma zarabiać murarz.

W Inspektoracie pracy, pod przewodnictwem inspektora Wołkiewicza odbyła się konferencja w sprawie cennika dla robotników budowlanych.

Na konferencję przybyli przedstawiciele stowarzyszenia zawodowego przemysłowców budowlanych, oraz związków robotniczych.

Ci ostatni przedstawili projekt nowego cennika, według którego zwykły robotnik miałby otrzymywać zł. 11 gr. 20 dziennie, a murarz 2.25 do 2.75 za godzinę pracy.

Przedstawiciele pracodawców wobec takiego cennika wogóle nie zajęli na tej konferencji stanowiska i następną ma się odbyć dopiero w dniu 23-go kwietnia r. b. (b)

Nominacja.

W związku z objęciem mandatu poselskiego przez p. dr. Adama Próchnika, dotychczasowego długoletniego kierownika państwowego, wojewódzkiego archiwum akt dawnych w Piotrkowie — minister W. R. i O. P. mianował na okres kadencji sejmowej dyrektorem tegoż archiwum w V kat. służ. p. prof. Józefa Raciborskiego, b. konserwatora zabytków sztuki i kultury w województwie łódzkim.

OFIARY

złożone w Administracji „Republiki”.

Na Czerwoną Krzyż: a) Jan Baćko — 5 zł., b) Pracownicy Spółdzielni Pracowników Państwowych i Komunalnych — 10 zł.

Na Dom Sierot w Helenówku: F. S. — 15 zł.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

LILIANA HARVEY i HARRY HOLM

ukazą się w najbliższych dniach w szampański komedji p. l.

„Nietrudno zostać ojcem” w KINIE SPÓŁDZIELNI.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Hygienę jamy ustnej
utrzymują
Pasti lesVALDA

Sprzedaw w aptekach
i składach aptecznych

TEATR MUSZYKA / ZŁUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po poł. po raz ostatni przed zupełnym zejściem z afisza wesoła komedia satyryczna Kałindera Wrocławskiego „Aby być”. Ceny zmniejszone.

Wieczorem po raz 2-gi poetycka, feryjnie wystawiona bańka japońska Klabunda (autora „Kredowego kola”) p. t. „Święto kwitnienia wiśni”, która na wczesniejszej premierze wzbudziła potężne wrażenie.

Jutro, na przedstawieniu dla swiżków robotniczych po raz 3-ci „Święto wiśni”.

We wtorek w dalszym ciągu „Święto wiśni”.

WYSTĘPY JOZEF WĘGRZYŃSKA

Znakomity artysta teatru Narodowego — Józef Węgrzyński — przybywa w tych dniach do Łodzi i w początku przyszłego tygodnia rozpoczyna szereg występów na scenie teatru Miejskiego.

Józef Węgrzyński wystąpi w jednej z najpotężniejszych swoich kreacji. W porywającej roli Don Juana w miegranym dotąd w Łodzi poemacie fantastycznym w 7 aktach Zorrilla w przekładzie Stanisława Miłazewskiego „Don Juan Tenorio”. Sprzedaż biletów na pierwsze dwa przedstawienia rozpoczęła się w kasie zamawiają od czwartku.

TEATR KAMERALNY

Teatr Kameralny daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 5 po południu po cenach zmniejszonych resola krotkowilnie Verneuil'a „Azais”, wieczorem o godz. 9-iej komedie salonową Croisset'a „Jastrząb”. W obu sztukach wystąpi Kazimierz Juszcza-Stepowski, który kończy już swą tygodniową gościnę na scenie łódzkiej.

TEATR POPULARNY

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.20 i 8.20 wieczorem dwa przedstawienia znakomitej operetki w 3 aktach „Wesoła wdówka” Fr. Lehara, urozmaicona znakomitym baletem pod kierunkiem St. Zaborskiego. W czelowych rolach pp. Jurdziska, Piątkowska, Miller, Górecki, Morawicz i inni.

Dziś o godz. 12 w południe powtórzenie opery fantastycznej w 3 odsłonach „Cud Królowy” K. Prossnika. Bilety do nabycia w kasie teatru. W próbach historyczny dramat „Kazimierz Wielki i Esterka” St. Kozłowski.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA

Dziś, w niedzielę, o godz. 5 po południu artysty teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska” przemian wesołą komedię muzyczną p. t. „Lalka”.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. donabycia w V oddz. straży ogniowej.

„ARARAT” W FILHARMONJI

We wtorek, dnia 17 b. m. zespół „Araratu” — dobrze znany łódzkiej publiczności, występuje tylko 1 raz w Filharmonji.

Dany będzie program p. n. „Ararat w Filharmonji”, składający się z 12 bojowych szlagierów tego nad wyraz miłego zespołu.

Całkowity dochód z 2 seansów (początek o godz. 5 i 10.15) przeznaczony został dla kłaski polodzieckiej (Południowa 19). Już sam sympatyczny od tego przedstawienia powstanie po brzości zapelniać salę Filharmonji.

A więc, we wtorek, dnia 17 b. m. o godz. 5 i 10.15 „Ararat w Filharmonji”.

Bilety do nabycia od wtorka w kasie Filharmonji.

DRUGIE I OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI

Dziś, w niedzielę, o godz. 12-iej w południe odbędzie się drugie i ostatnie przedstawienie dla dzieci z udziałem ulubionej Ninki Winińskiej oraz znakomitego bałkopsarza, Benedykta Hertza. Na program dzisiejszego przedstawienia złożą się następujące komedijki: „Pan kotek był chory”, bałkopsarza w 1 akcie, „Czerwony kapłan” w 3 odsłonach oraz „Pociny Ignas” w 1 akcie. Wszystkie powyższe komedijki są w nowym opracowaniu Benedykta Hertza i Wandy Tatarskiej. Bilety po cenach bardzo przystępnych sprzedaje kasa Filharmonji.

WIECZÓR TAŃCA IRENY PRUSICKIEJ

Jedyna w Polsce dyplomowana absolwentka słynnej drozdofskiej akademii tanecznej Mary Wigman — Irena Prusicka zaprezentuje swój kunszt taneczny w nadchodzącej środę, dnia 18 b. m. w sali Filharmonji. Urzeczywistni wiele ciekawych rzeczy na Zachodzie znanych i uznanych, odkrywających przed sztuką taneczną nowe bardzo różnie horyzonty i wzbogacających o szereg nowych bezcennych wartości artystycznych. Wieczór tańca Ireny Prusickiej odbędzie się pod nazwą „Tańca wyzwolonego”. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

KONCERT JUDYTY BOKOR

Młoda wirtuozka na wiolonczeli, Judyta Bokor, przyjeżdża do Łodzi w czwartek, dnia 19 b. m., aby wystąpić w sali Filharmonji na 16 mistrzowskim koncercie. Występy Judyty Bokor są wszędzie przyjmowane z niezwykłym miżazmem, to też przyjazd artystki tej do Łodzi wywołał wśród melomanów naszego miasta wielkie zainteresowanie. Prasa wszelkich odzieni wyraża się o artystce z wielkim uznaniem. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

AKADEMJA KU CZCI HENRYKA IBSENA.

W dniu dzisiejszym o godz. 5 po poł. w sali rady miejskiej (Pomorska 16) odbędzie się uroczysta akademja ku czci Henryka Ibsena z okazji setnej rocznicy urodzin pisarza, urządzona staraniem Akademickiego kola łodziaków w Warszawie. Na program złożą się: recytacje artystów scen łódzkich, część koncertowa oraz prelekcja. Bilety w cenie 2 zł., dla młodzieży 1 zł. do nabycia przy wejściu.

Dyrekcja Koncertów Alfred Strauch. Tel. 13-84

SALA FILHARMONJI.

ŚRODA, dnia 18 kwietnia o godz. 8.30 wiecz.

Wieczór Tańca Wyzwolonego

Wykonawczyni programu

IRENA

PRUSICKA

Znana kierowniczka Szkoły Tańca Artystycznego

PROGRAM:

Część I. Z cyklu „Festivamente”

1. Polonez—Mac Dowell. 2. Con stravagante—Skriabin. 3. Marz—Prokofiew, 4. Groteska—Debussy. 5. Pieśń Wolgi (Burlacy) 6. Krakowiak—Moszkowski

Część II Z cyklu „Zmrok”

7. Nastroj wieczorny—Casella. 8. Sen. 9. Widmo.

Część III

10. Parodia taneczna (Polka wykonana w stylu Izadory Duncan, Dalcroze'a, Sent Mahezy, Mary Wigman, Baletu klasycznego). Zostanie odtajniona bez przerwy. Muzyka Drigo. 11. Menuet—Debussy. 12. Piosenka taneczna.

Przy fortepianie: Halina Neumanówna.

CZWARTEK, dnia 19 kwietnia o godz. 8.30 wiecz.

16-ty Koncert Mistrzowski

JUDYTA

BOKOR

Wiolonczelista światowej sławy.

Przy fortepianie: Dyr. Teodor Ryder.

PROGRAM:

BREVAL: Sonata G-dur. BRAHMS: Sonata E-moll. SAINT-SAENS: Koncert wiolonczelowy A-moll op. 33. BACH: Adagio. SENAILLE: Allegro op. 17. FAURE: Melodia. PIATTE: Tarantella.

Bilety na powyższe koncerty zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od g. 10.30 do 2 oraz od g. 4 do 7 wiecz.

LE ROI EST MORT—VIVE LE ROI

Koniec Józefiny Baker.

Paryż wynalazł nową gwiazdę — hinduską Gajatry.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis — mówili starożytni rzymianie. Niemcy znaleźli jeszcze lepsze określenie: „Neue Zeiten — neue Lieder”. Zmieniały w poszukiwaniu nowości, nowych ideałów i nowych celów.

Po Józefinie Baker, która w ciągu trzech lat zdążyła wzbudzić w całej Europie dość sensacji i swym tańcem i otaczającą ją reklamą i wreszcie wyjazdem z Paryża, którego przyczyną są mniej efektowne, aniżeli sam jego głoś sławy w innych stolicach Europy — (poprosiła policja paryska „uprosiła” Czarną Venus aby na pewien czas zechciała opuścić Paryż, w którym zrujnowała niejednego młodzika...) — świat ma nową sensację. W tym samym wprawdzie zakresie, lecz jakże inną i w swej treści i objawach sztuki tanecznej.

Po „tańcu lydek, które obsiadły mroki” jak sama Józefina nazwała swe produkcje, przyszły potrzeby... bardziej uduchowione. Tędnio, zmieniają się i gu sta. I oto zjawia się w Paryżu sensacyjna postać młodzultkiej tancerki hinduskiej, która w ciągu kilku miesięcy zdołała zaćmić sławę boskiej Józefiny, sama jest już największą gwiazdą, dyktuje mody i piękne palące i niezwykle perły i sławę „złotolicej Venus”.

Jeszcze przed pół rokiem nikt nie wiedział o jej istnieniu. W świętym hinduskiej Winuu tańczyła młoda, zwierna filigranowa tancerka, w liczbie kilkunastu innych tancerek „rytualnych”. I zapewne tańczyłaby i po dziś dzień, gdyby przypadkiem nie zauważył jej pewien znużony arystokrata francuski, podróżujący po Indiach.

Po długich targach l... obietnicach, Gajatry — takie jest imię tancerki — porzuciła swiatynię i udała się do Paryża. W ciągu kilku miesięcy stała się sławą. Kontrast pomiędzy Józefiną Baker,

uosobieniem zmysłowości i jacy — bandu a Gajatry, smukłej i subtelnej, tańczącą przy dźwiękach instrumentów spokojnych i śpiewnych, był tak wielki, że... powodzenie było zapewnione.

Znaleźli się niezwłocznie dyrektorzy wielkich music — hallów, impresaria, którzy liczyli walczyć w chęci zdobycia nowej Venus Paryża — tym razem złotolicej. A szczytem sensacji było wzięcie przez Gajatry (na to się Józefina Baker nie zdobyła) udziału w rajdzie konnym pomiędzy Paryżem a Niceą. Pierwszą przybyła Gajatry, zdobywając pułhar L. sławę.

Nicea uczyniła z niej królową wszystkich uroczystości karnawałowych. Gajatry stała się wyrocznią mody, elegancji. Jest już rozrywana, obsypywana klejnotami.

Dotychczasowy fetysz, najpopularniejszy ślad pobytu Lindbergha w Europie — osławiony „pingwin”, pokutujący w tysiącach odmian i w klapach marynarek i na radjatorach samochodów, zniknął naraz.

Zjawił się nowy fetysz. Zółw. A to jedynie dlatego, że Gajatry przywiozła z sobą z Indji małego zółwia. To wystarczało, aby wszystkie sklepy były zawalone zółwiami z tektury, kości, drzewa a nawet z brylantów.

— Józefina Baker i pingwiny przelży — Niech żyje Gajatry i zółw — tak śpiewa, krzyczy cały Paryż, a za nim za pewne będzie wolał wkrótce i cały świat.

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Znani klinicyści stwierdzają, że dla ludzi pracujących umysłowo, nerwowych i kobiet, woda Franciszka-Józefa, jako wybitny środek trawienia, posiada niepospolite wartości. Znajdź w aptek.

ANATOL FRANCE

Historja świata.

Wielki, potężny władca Wschodu Zmrok, wstąpiwszy na tron podyktował naprzemiennie dzieje tego świata, ażeby ten lepiej zrozumieć się znowu rządzący.

Przywołał więc do siebie wyuczonych uczonych i polecił im sporządzić mu takiej historii świata.

20 lat trwało to pisanie. Po 20 latach przybyło pod ręką kilka wieści, obciążonych 5.000 ksiąg. To była właśnie swa historia.

— Na Bogal — zawołał przewrotny władca. — Kiedy ja to zrobiem przeczytać? Skróćcie to, skróćcie czempredzo! Przecież muszę mieć czas na rządzenie, nie tylko na czytanie.

Uczoni raczyli się do domów i zaczęli skrócić. Skracali tak wytrwale i tak dokładnie, że po napisaniu drugich 20-ku lat zrobiła się z tego książka o 500 tomach. Ale król był już ostwożkiem w wieku dość dojrzałym i ani myślał brać się do tak poważnej i długiej lektury. Zapienił straszliwym gniewem i kazał przywołać do siebie uczonych.

— Skróćcie jeszcze bardziej, bo tylko uczęci i nie mam czasu na długie czytanie. Chciałbym jednak posiadać sztukę rządzenia i jeśli nie skróćcie tej historii, nie będzie wam głowy.

I uczoni skracali, skracali. Uplynęło jeszcze 20 lat, król był już w szóstym roku życia i odczł wchłodził skróconą, a więc pod ręką wieścią książkę.

— Oto ostateczna redakcja, najniebezpieczny pismo. Historia skróconą została do granic możliwości.

— Czy to tego? — znowu władca zapytał głosem. — Kiedy ja to przeczytam? Umarę i nie poznam dziejów tego świata!

— Najniebezpieczny panie — skrócił skróconą. — Czytając tę książkę od początku do końca i strasznie ci ją w uszach słowami „Rodzi się, cierpi i umiera”!

— Chwała Anubowil — wykrzyknął król.

— Oto poznam historję świata. „Rodzi się, cierpi i umiera”! Tłum. B. R.



Czekolada Plutos

to zdrowie młodego pokolenia.

Na froncie bezrobocia

sytuacja bez zmiany.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi: m. Łódź, powiaty (łódzki, atski, łęczycki, sieradzki i brzeziński) w dniu 14. kwietnia 1928 r. było zarejestrowanych 25.642, w tem w samej Łodzi 18.999, w Pabianicach 1.505, w Zgierzu 2.569, w Zduńskiej-Woli 505, w Tomaszowie-Maz. 1.744, w Konstantynie nowie 226, w Aleksandrowie 77, w Rudzie-Pabjanickiej 117.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15.029, w tem 9.839 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 5.190 bezrobotnych zasiłki dożadne ze skarbu państwa.

W samej Łodzi pobierało zasiłki 11.847 bezrobotnych, z czego 8.217 z funduszu bezrobocia i 3.630 ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało za siłki 1.289, w tem ustawowych 143 i dożadnych 1.141.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 537 bezrobotnych, otrzymano pracę 304, wysłano do pracy 204. Urząd rozporządza 39 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

4-ch bezrobotnych w ciągu ubiegłego tygodnia otrzymało zaświadczenia na ulgową przejazd kolejami państw.

Dwżury aptek.

Dziś w nocy dwżurują apteki: N. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielińska 12), Gorfaina (Wschodnia 54), J. Koprówskiego (Nowomiejska Nr. 15). (z)

Wiosna!...



Wiosną jakoś dziwnie bywa
Rzecz to zgoła niepojęta
Słońce wpływ wywiera wielki
I na ludzi i zwierzęta

Flircik w parku byłby, ale
Przeszkadzają pieski płochy
Pani drży o swego pieska
I o siebie także trochę...

Czy Europa idzie na lewo?

Wywiad z prezydentem republiki czechosłowackiej prof. Masarykiem.

Znany literat czeski, Karol Czapek, zwrócił się w tych dniach do prezydenta republiki czechosłowackiej, T. G. Masaryka z prośbą o udzielenie mu wywiadu na temat aktualnych zagadnień politycznych i kulturalnych, żywo interesujących całą niemal współczesną opinię europejską.

Słowa rzeczy, rozpoczął prezydent Masaryk swe wywody od najaktualniejszego dzisiaj w Czechosłowacji zagadnienia, t. j. od sytuacji wewnętrzno-politycznej w związku z obecną chorobą premiera czechosłowackiego, dr. Antona Szevlh.

„Podczas choroby Szevlh mieliśmy niejednokrotnie sposobność ocenić należycie znaczenie czynnika osobistego w polityce, — mówi prezydent Masaryk, — Szevlh jest wielkim mężem stanu, i nie waha się twierdzić, że jest on jednym z największych mężów stanu w całej Europie. Jego choroba jest dla nas mementem, wskazującym, jak nowe państwo zużywa ludzi. Nowe państwo wymaga wiele pracy w dziedzinie zagadnień zagraniczno-politycznych, wewnętrzno-politycznych i finansowych, w dziedzinie wszystkich wozów zagadnień. Chodzi o to, byśmy wybudowali współpracę parlamentu z urzędami i by każdy stał na swoim miejscu.

Rozpedzona maszyna ma zapewnić ciągłość nawet wtedy, kiedy z góry odpadnie osobistość. Żyjemy nadzieję, że nasz Szevlh wkrótce przyjdzie do zdrowia, że powróci do pracy, że wróci do nas wszystkich, do republiki.

Następne z kolei pytanie dotyczyło stosunku prezydenta Masaryka do problemu humanitarnej. Stosunek ten sprecyzował prezydent Masaryk następująco:

— „Wciąż jeszcze przypisuje się mi pogląd, jakoby pod humanitarnością pojmował jakąś słabość i miękkość. Jest to niesłuszne i błędne zarazem. Już niejednokrotnie podkreślałem, że główna zasada mego poglądu polega na unikaniu agresywności. Ale zawsze byłem i jestem za bardzo stanowczą obroną. Czyż nie stanąłem w szeregach rewolucjonistów, kiedy uznałem, że nadeszła odpowiednia chwila, czyż nie organizowałem w Rosji armii?

Niejednokrotnie oświadczałem, że nie akceptuję poglądów Chęłczyńskiego, Tołstoja i in. W danej sytuacji musimy wszelkimi siłami dążyć do zachowania pokoju, który potrzebny nam jest do konsolidacji państwa. To nie jest oznaka słabości, lecz jest to polityka, dyktowana powojennymi warunkami, jest to polityka powodzenia. Wystarczy spojrzeć na Francję, — kto potrafi zrozumieć ducha czasu, ten na przykładzie Francji może się wiele nauczyć.

— Chciałby pan usłyszeć coś niecoś na temat sporu o m. t. zw. lewicowość. Powiedziałem kiedyś, że rozwój idzie na lewo. Powtarzam to i dzisiaj, wolałbym jednak użyć tu słowa „naprzód”,

jako antycyzy reakcji. Pamiętaj tu poszczególne zjawiska, polegające na tym, że w tem, czy innem państwie do władzy doszedł rząd mniej, lub więcej konserwatywny. Ale to, że w wojnie światowej pokonane zostały Niemcy i Austro-Węgry, że padła carska Rosja, — to samo oznacza już rozwój na lewo, jak ja to słowo pojmuję.

Wzemy chociażby Niemcy, które przez Prusy i z pruskiego punktu widzenia tak znakomicie były zorganizowane; dzisiaj republika niemiecka stała się przecież konsoliduje, wprawdzie powoli, ale widocznie. Wzemy dalej Austrię, gdzie kult Habsburgów zniknął już zupełnie. Jeśli czasami cytuję się Italię, to nie jest to dowodem, zbliżającym mój pogląd na sytuację europejską. Jeśli Włochy są dzisiaj przeciwko parlamentowi, to nie oznacza to jeszcze, by rozwój Italii szedł radykalnie i trwał na prawo. Idzie wprawdzie przeciwko komunizmowi, lub przerwać nie można, musi się liczyć konserwatywna polityka i reprezentacja ja stronictwa konserwatywnego, które według tego musza ustąpić swą taktykę. Konserwatywnizm jest uzasadniony historycznie, podobnie, jak i jego przeciwnictwo — postęp. Przytem konserwatywni trzymają się często taktyki swych przeciwników, posługując się jedynie bardziej umiarkowanymi, łagodnie konserwującymi metodami.

W Anglii stronictwo konserwatywne jest często radykalniejsze, niż partja liberalna, co w szczególności przejawia się w dziedzinie niektórych zagadnień społecznych.

O tem, dokąd zmierza rozwój, nie decyduje bynajmniej charakter chwilowego rządu, choćby najbardziej zachowawczego, — należy uświadomić sobie ogólną sytuację w kraju i zagranicą i według tego działać.

— Panie Prezydencie, — pyta z kolei Czapek, — jak ma się rzecz z tą słowiańską polityką?

— Jak z każdą inną polityką, — brzmi odpowiedź prezydenta Masaryka — W wyniku wojny światowej, wszystkie narody słowiańskie z wyjątkiem Serbów

Lużyckich odzyskały wolność i niepodległość. Mamy teraz w Pradze przedstawicieli państw słowiańskich, mamy posła polskiego, jugosłowiańskiego i bułgarskiego, a w pewnym sensie i przedstawiciela rosyjskiego. A podobnie i my mamy swych przedstawicieli w wszystkich narodach słowiańskich. Ja, a ze mną dr. Benesz, jako też wszyscy fachowi ministrowie musimy często hardzo, bo i ja że stale, rokować ze słowiańskimi posłami o rzeczach, żywo nas wszystkich interesujących. Nikt nie wie, jak często musimy pertraktować i jak uciążliwe są niektóre pertraktacje, zwłaszcza te, które dotyczą problemów gospodarczych i finansowych. Narodów słowiańskich nie będą u nas kupować, jeśli narody słowiańskie ofiarowają im będą po cenach niższych towarów tej samej, a często nawet i lepszej jakości.

Ostatnie pytanie, postawione prezydentowi Masarykowi przez Karola Szapka, dotyczyło jednej z najaktualniejszych dzisiaj kwestji, mianowicie t. zw. „kryzysu inteligencji”, jako też problemu demokracji i parlamentarizmu.

O ile chodzi o inteligencję, to ja sam, jako inteligent, jestem za inteligencją i za jej wpływem na administrację państwową. Wierzę jednak w inteligencję prawdziwą, praktyczną, powiedzialbym, w inteligencję meską. Inteligencja jest wszędzie, — a więc i u nas, — w mniejszości. A przeciw inteligencji, że tak powiem jakościowa, może i powinna wywierać swój uzasadniony wpływ. Inteligencja prawdziwa i prawdziwie inteligentna ma piękną możliwość być de facto wodzem narodu. Rzecz jasna, musi przytem korzystać z instytucji demokracji i przystosowywać mniejszość, — podkreślam to ponownie, — powinna mieć realny, praktyczny i nieutopijny program.

Omawiając wreszcie problem demokracji i parlamentarizmu, prezydent Masaryk zaznaczył, że, zdaniem jego, parlamentaryzm i demokracja powinny być krytykowane. Każdy system państwowy, tedy zarówno monarchja, jak i oligarchja, lub demokracja, ma swe wady. Na pytanie, czy demokracja z parlamentaryzmem wystarczą dla dalszego rozwoju ludzkości, prezydent Masaryk z całą stanowczością odpowiedział twierdząco.

Przymusowe roboty zamiast więzienia.

Z powodu wypełnienia więzień rosyjskich powstał projekt stosowania przymusowych robót za wszelkiego rodzaju drobne przestępstwa, karane dotychczas grzywną lub aresztem.

Zamiast osadzać przestępców w celach i żywić ich za darmo, wysłać ich będą do robót publicznych, których nie zabraknie w Rosji.

Rękami takich aresztantów mają zamiar bolszewicy pobudować nowe koleje i szosy, wznosić budynki, meljorować pola, usplawniać rzeki. Aresztanci nie

będą otrzymywali żadnej zapłaty za swą pracę, więc państwo zaoszczędzi po ważne sumy, których użyje na podtrzymanie swej waluty.

Ponieważ projektodawcy tej nowej ustawy znają dobrze pilność swego narodu, więc przewidziane są represje dla leniuchów.

Aresztantowi, który nie dość intensywnie oddawał się pracy, nie wliczy się przemitrzonego dnia do kary. Dla nałogowych leniuchów przewidziana jest akordowa praca.

Choroba Basedowa

Objawy i przyczyny. — Zmiany psychiczne. — Gniew, migrena, strach. — Wieczne przerażenie. — Zmiana klimatu i obfite odżywianie. — Operacja.

Do jednej z bardziej ciekawych, a dość rozpowszechnionych, zwłaszcza wśród kobiet, chorób, należy niewątpliwie choroba Basedowa, popularnie „Wolem” zwana.

Po raz pierwszy choroba ta została opisana w r. 1840 przez lekarza niemieckiego Karola Basedowa i na cześć jego nazwano ją jego imieniem — „Morbus Basedowi”, aczkolwiek w Anglii zwrócono już przedtem uwagę na tę chorobę (Braves, 1835 r.).

Chorobę Basedowa cechują trzy zasadnicze objawy, zwracające uwagę nie tylko lekarzy i chorych, lecz i otoczenia; są nimi: 1) wytrzeszcz gałek ocznych (exophthalmus), 2) powiększenie gruczoła tarczowego, czyli „wół” (struma) oraz 3) wzmożona i przyspieszona czynność serca — chorzy mówią o „biciu serca” (tachycardia).

Do tych trzech kardynalnych symptomatów dołączają się zazwyczaj i inne objawy, lecz bardziej ukryte przed okiem laików, jak lekkie drżenie rąk, niewielkie podwyższenie temperatury ciała, ogólne osłabienie, chudnięcie, pocenie się i cały szereg zmian w ustroju i psychice chorego osobnika.

Choroba Basedowa jest cierpieniem wybitnie przewlekłym, ciągnącym się całymi latami, to nasilając się, to znowu słabnąc, póki wreszcie wyczerpany organizm nie ulegnie jakiejś przypadkowej chorobie (intercurrente Erkrankung), gdyż samo przez się cierpienie to nie jest śmiertelnym, przeciwnie spotrzegano nawet wypadki samostannego wyleczenia się. Zasadniczą istotą tej choroby jest nieprawidłowa, ściślej mówiąc, nadmierna czynność i produkcja gruczoła tarczowego (glandula thy-

reoidea), który należy do grupy gruczołów o wewnętrznej, czyli dokrewnym wydzielaniu, podobnie jak gruczoły rozrodzce, nadnercze, trzustka i t. d.

Gruczoły te mają dla organizmu naszego niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż wytwarzają pewne substancje konieczne dla prawidłowego funkcjonowania naszych organów. Są to, tak zwane hormony (budziciele) regulujące wszelkie czynności organów i utrzymujące w równowadze gospodarkę chemiczną naszego ustroju. Bliższa struktura hormonów jest nam dotychczas nieznaną; wiadomo tylko, że są to substancje białkowo-chemicznej natury, wytwarzane w gruczołach specjalnych i wydzielane nieustannie do krwi naszej, skąd dostają się do wszystkich tkanek, regulując ich funkcje i wzajemny stosunek (ihhere sekretion).

Znamienny jest przytem fakt, że produkty tych gruczołów mają zawsze ten sam efekt działania, niezależnie od swego pochodzenia. A więc np. adrenalina z nadnerczy psa zastrzyknięta podskórnie człowiekowi działa na jego system krwionośny, zwiężając naczynia i podnosząc ciśnienie, tak samo jak gdyby pochodziła z nadnerczy człowieka. Fakt ten medycyna wyzyskała, two-

Kącik dla rai.

Z tańników pielęgnowania piękności.

Piękność — jest to słowo, działające na wyobraźnię kobiety z magiczną siłą. Często powracają doń myśli, a w codziennej pracy nieraz się kradnie minutę po to, by odbyć drogę do małego magazynu, gdzie są jakieś szczególne kremy, lub odwiedzić przyjaciółkę, by wydobyc od niej tajemnicę przepięknego polysku jej włosów.

Piękność jest wynikiem współdziałania różnych czynników, a jeśli w ich łańcuchu czegoś zabraknie, gdy zaniedbamy jedno bodaj ogniwo, już cierpi na tem harmonja całości. Wprawdzie ciemne dni zimowe tają pobłażliwie wiele niedokładności, za to wiosenne słońce nie ma litości i niesie wszystko na światło dzienne.

Ukazują się więc zmarszczki duże i małe, ba, nawet najdrobniejsze nieczystości skóry. Dlatego właśnie podczas tej najpiękniejszej pory roku należy się mieć szczególnie na ostrożności. Należy czujnie baczyć na wszystko, przestrzegać ściśle wszystkich przepisów, dotyczących pielęgnowania i utrzymania w czystości skóry.

Rzeczą najistotniejszą zaś jest masaż twarzy. Najpierw masaż czoła. W tym celu osadza się końce palców u nasady nosa i prowadzi się je lekkimi łukami w kierunku brwi przez całe czoło. Należy jednak naciskać bardzo lekko, gdyż każde mocniejsze dotknięcie oddziałyoby bardzo źle na komórki skóry. Później kolistymi ruchami masuje się górną część skroni, nasadę włosów i tylną część głowy. Bo nerwy głowy znajdują się w bliskiej łączności z nerwami twarzy, a niepożądane zmarszczki i tak zwane kurze stopki są skutkami zaniku nerwów.

Do ożywienia skóry twarzy służą specjalne kąpiele. W tym celu ręcznik nasączony gorącą wodą, rozkłada się na twarzy; ledwo jednak pocujemy się błogo pod wpływem tej gorącej wody, należy zaraz wziąć kąpiel zimną w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu. A przeprowadza się to najskuteczniej w ten sposób, że się kładzie na twarz drobne kawałki lodu, oczywiście, nie bezpośrednio na twarz, lecz na cieniutką warstwę waty.

Przed temi zabiegami należy twarz starannie nałuszczyć. Do masażu twarzy najlepiej nadaje się zwykła oliwa, gdyż nigdy nie zamyka porów. Lecz w kosmetyce dużą również rolę odgrywa i żółtko.

Wiemy dziś dobrze, iż skóra wymaga nie tylko tego, aby ją pielęgnować, lecz i odżywiać; a tę właśnie rolę znakomicie pełni żółtko z małym dodatkiem soku cytrynowego. Taka wspaniała żółta maseczka winna zakrywać twarz w ciągu dwu minut.

Wprawdzie w czasie tego zabiegu twarz wygląda tak, że robimy wrażenie mumii ale to szybko mija, po zabiegu zaś wygląda kobieta podwójnie pięknie. Na to, żeby być piękną, trzeba wiedzieć, co robić i dużo robić, lecz wyniki tej pracy naprawdę warte są zachodu.

rzac obszerną gałęź tak bardzo już dziś skutecznej organoterapii, która polega na dostarczaniu choremu organizmowi preparatów przygotowanych z organów zwierząt, odpowiadających tym naszym organom, które nieprawidłowo lub niedostatecznie sprawnie funkcjonują.

Tę nieco przydługą ekskursję w stronę hormonów i organoterapii musiałem zrobić, gdyż było to koniecznym dla lepszego zrozumienia choroby Basedowa.

Otóż szwajcarscy chirurdzy Kocher i Reverdin zauważyli, iż całkowite wyluszczenie gruczoła tarczowego u człowieka wywołuje ciężkie zaburzenia fizyczne i psychiczne i prowadzi ostatecznie do charakteru i śmierci (kochezia thyreopriva). Osłabienie mięśni, obrzęki kończyn i twarzy, zanik inteligencji i pamięci — oto skutki brakującej funkcji gruczoła tarczowego.

W pewnych okolicach, najczęściej w górskich, spotyka się dość często przewlekłą chorobę, która powstaje wskutek niedostatecznego funkcjonowania tego gruczołu. Mam tu na myśli obrzęk śluzkowy (Myxödem) i kretyzm. Są to przeważnie karty o idjotycznym wyrazie obrzękniętej twarzy, wykazujący ogólny niedorozwój jak fizyczny, tak i umysłowy.

Wizyta u współczesnego poety.

Pisze on wiersze „okolicznościowe”: na śluby, imieniny, jubileusze i t. d. Z zawodu i zamiłowania jest on — operatorem odcisków.

Podręcznik historii literatury jest najpobliższym krytykiem, traktującym jednakowo wszystkie odłamy twórczości poetyckiej. Historia literatury nie zna utworów złych i dobrych, nie wdaje się w rozważania filozoficzne, lecz podaje chronologicznie nazwiska autorów według kolejności przyjscia na świat, oraz tytuły dramatów, powieści i tomów z poezjami bez względu na ich wartość artystyczną.

W jednej tylko dziedzinie almanach literacki wykazuje zupełną ignorację, a mianowicie dotyczy to działu t. zw. „twórczości na zamówienie”.

W każdej księgarni znaleźć można stosy książek z okolicznościowymi wierszami nieznanymi autorów, traktujących rzemiosło poetyckie z solidnością majstra szewskiego. Skomponowanie wiersza okolicznościowego z okazji ślubu, urodzin lub innych uroczystości rodzinnych wymaga niemniej pracy i niemniej talentu niż napisanie wiersza lirycznego. Poeta prawdziwy ma do pomocy natychmiast, poeta piszący na zamówienie poci się nad każdym rymem, dobiera i czytelnie każde słowo, wygląda styl i musi się trzymać ściśle zamówionego tematu.

Mimo ciężkiej pracy poety okolicznościowego, nikt nie zna jego nazwiska, żadna historia literatury nie wspomina o dacie jego narodzin i śmierci, wskutek czego ci pierwsi rzemieślnicy rymów przechodzą przez życie cichaczem i giną w zapomnieniu.

Te względy skłoniły mnie właśnie do przeprowadzenia wywiadu z jednym z owych parpasów na Olimpie, gdzie odnawiają mu najskromniejszego chociażby miesiąc.

Asumpt do tego przedsięwzięcia dało mi przypadkowo w jakimś piśmie spostrzeżone ogłoszenie treści następującej:

— „Wierszy okolicznościowych na zamówienie dostarcza w każdej ilości ta nio i szybko R. L. Ulica... Nr.... Dyskretne opakowanie. Godziny przyjęć między 6—8 wieczorem”.

Ogłoszenie to rozwiązało zagadkę adresu okolicznościowego poety. Takiej okazji nie wolno było ominąć. Miałem zamiar już w tej sprawie zwrócić się do P. E. N-klubu.

W SKŁADZIE RYMÓW.

Stara, nawpół rozwalona rudera, kręcone, żelazne schody o wygiętej poręczy, piąte piętro. Mimowolna asocjacja myśli: — poeta na poddaszu, cyganeria, romantyzm...

Z kranu, znajdującego się na piątym piętrze w klatce schodowej cieknie mo-

notonnie woda. obok karteczka z napisem: „Zapsuty. Nie zakręcać”.

Jakiś stary klekot, starający się na próżno imitować dzwonek, po przekręceniu wydał ze siebie ochryple dźwięki przypominające charkot konszącego suchotnika. Niski, przysadzisty pan z rudą wą bródką otwiera drzwi.

— Chciałbym...

— Nie pozwala mi dokończyć:

— Przepraszam... Pan musi chwileczkę zaczekać... Może pan będzie łaskaw spocząć... Tam ktoś jest teraz...

Przez nawpół otwarte drzwi, wiodące do „gabinetu”, spostrzegam gołą stopę ludzką, opartą ostentacyjnie o poręcz ongiś obitego pluszem fotelu.

— Pardon... — bąkam niesmiało — Mam wrażenie, że się omyliłem... chciałbym...

— Jestem operatorem odcisków — przedstawia mi się moje vis-a-vis.

— Nic, nie... — bąkam dalej, ale już zupełnie zdecydowanie — chciałbym zobaczyć tego pana, który pisze wiersze... a mianowicie...

Moje vis-a-vis uściśnięło radośnie moją rękę.

— Pan myśli okolicznościowe wiersze?... Owszem, to również ja jestem... Pan pozwoli... w tej chwileczce służę państwu...

Te mówiąc wciągnął mnie do jakiegoś pokoju, cisnął mnie na jakiś fotel i znikł szybko za drzwiami gabinetu, gdzie czekała nań cierpliwie goła noga.

Następnie trzy minuty użyłem całkowicie na oswojenie się z myślą, że ten operator odcisków jest jednocześnie okolicznościowym poetą. Przyszło mi to z pewnymi trudnościami, a to dlatego, że idąc na wywiad, nie należy mieć żadnych uprzedzeń i nie wolno stwarzać sobie iluzji. Wyobrażałem sobie tego lirika, jako starszego pana o siwych długich włosach i uduchowionej twarzy. Postać pedicurzysty nie bardzo odpowiadała moim wyobrażeniom. Wogóle ta cała atmosfera z tą gołą nogą nie nadawała się na artystyczne mihen. Jedyną rzeczą, która w tym pokoju przypominała jakoś — taką o literaturze, było wiszące na ścianie rymowane zapewnienie, że „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”.

Zastanawiałem się właśnie nad tem co zrobić, czy przeprowadzić wywiad, czy dać sobie wykręcać odciski, gdy do pokoju wszedł nagle, mój interlokutor.

Pacjent został już zaspokoiony i odprawiony. Poeta — operator zajmuje miejsce naprzeciw mnie. Cel mej wizyty rozczarował go trochę. Wolałby, gdybym zakupił u niego jakiś dwunastozwrotkowy wiersz świąteczny. Ale święta już minęły i innych potrzeb w tym kierunku, niestety, nie mam. Po kilku nieu-

danych próbach namówienia mnie do kupna chociażby jednego czterowiersza, przystępujemy do właściwego wywiadu.

A więc — odciski stanowią jego główny zawód.

— Z samej poezji okolicznościowej żyć dziś nie można — oświadcza elegijnie mój rozmówca — zawód poety jest coraz mniej opłacalny. Dawniej wiersze miały rzeczywiście dobrą konjunkturę.

Ale dziś wszystkie uroczystości — zarówno śluby jak i jubileusze odbywają się w sposób prozaiczny. Przeważnie robi się na obślalunek, mimo to zawsze na składzie jest troszkę starego towaru.

W małym pudełku mieści się cały zapas tego artykułu. Wybór jest kolośalny. Szczególnie bogata jest kolekcja wierszy miłosnych. Mój rozmówca pokazał mi entuzjastycznie, sentymentalne, liryczne i tęskne wiersze, przeznaczone wedle upodobania dla blondynki, brunetki lub złocistej dziewczyny. Wszystkie odcienie włosów są należycie uwzględnione.

Bogaty jest również dział wierszy z życzeniami z okazji imienin. Nie brak tam wierszy dla wszystkich członków rodziny, poczynając od siostrzeńców z piątej linii, a kończąc na teściowej.

A mimo to klienci są czasem niezadowoleni...

CIERNE POETYCKIEGO ZAWODU.

— Przed kilku dniami — zwierza się przedemną operator — poeta — zgłosił się do mnie jakiś pan, żądając dwóch okolicznościowych wierszy. Prosił o naj lepsze, gdyż chciał je zadeklamować jako własnie z okazji jubileuszu w jakimś klubie. Dałem mu naprawdę dwie perełki, dwa wiersze z rymami, jakich nie po wstydziliby się nawet Tuwim i klient od rzedł zadowolony. Ale wyobraź sobie pan, że po dwóch dniach otrzymuję następujący list:

— „Szanowny Panie! Jeżeli pan sądzi, że kiedykolwiek jeszcze kupię coś u pana, w takim razie bardzo się pan myli. Pańskie wierszydła przeczytałem w klubie. Wie pan, co powiedział na to mój chlebobdawca? To jest bardzo ładne ale on to już czytał. To są wiersze Jontka. Zwracam więc panu uwagę, że to jest zwykła literacka kradzież. Dziękuję panu Bogu, że nie kieruję tej sprawy na drogę sądową, bo mi szczerze pana żal”.

Wie pan, to mi się zdarza poraz pierwszy w życiu. Nie znam żadnego Jontka pan rozumie, że to jest pewnie jakiś konkurent z innego miasta.

Najwięcej jednak kłopotu mam z wierszami miłosnymi. Niedawno otrzymałem abstalunek na pięć sztuk. Wystąpiłem natychmiast w dyskretnym opakowaniu pocztą. Po tygodniu klient wpada oburzony do mego mieszkania.

— Ponie! Co panu do głowy strzeliło?! Co pan mi posłał?... To jest świństwo! To są wiersze z czasów wypraw krzyżowych! A ja, idjota, posłałem je mojej Wandziuni! Odesłała mi je z powrotem! I ja się jej wcale nie dziwię! Sądząc z tych rymów musiała mnie uznać za kretyna! To jest kaszka na mleku a nie poezja!

W 1928-ym roku pan pisze jeszcze o księżycu i kwiatach! Mój panie, czy pan wie, że istnieje radio, czy pan nie słyszał nic o jazz-bandzie?... Dziś są modne wiersze ekspresjonistyczne, z krzykiem, z werwa!

— No, i co pan na to?... — żali się przedemną nieszczęśliwy operator — po eta — Na moje stare lata mam pisać ekspresjonistyczne wiersze... Trudno, w takich warunkach nie umiem pracować...

— Lecz czasem — ciągnie dalej mój rozmówca — czasem nic sobie z tego nie robię. Gniewa mnie tylko, że inni tuczą się mą sławą i moim talentem. Wówczas biorę papier, ołówek, siadam przy oknie i piszę mój ośmioaktowy dramat wierszem p. t. „Hrabina w Klasztorze”. Pokażę to panu...

Tego już było za wiele. Wprawdzie żal mi było tego człowieka, czułem dla niego wiele sympatii, ale największe spólcucie nie uniosłoby przykrości wysłuchania jego „prawdziwej” poezji w ośmioaktowym dramacie.

Dlatego też, gdy wrócił po chwili, dzwigając stos zapisanych zeszytów, podniosłem się szybko i rzekłem:

— Bardzo pana przepraszam... Ale jest już późno...

Spojrzał na mnie z wyrzutem i odparł:

— I bądź tu prawdziwym poetą!

Jotek.



— Szewc mi powiedział, że niema nic mniejszego na świecie od mej nożki. — No, to przesada. Mniejsze są przecież twoje pantoile...

Takie są skutki niedorozwiniętej czynności gruczołu tarczowego. Nie mniej ważne konsekwencje możemy zaobserwować w wypadkach nadmiernej działalności tego gruczołu. Co zamadło — o niezdrowol! Zasada ta w całej pełni znajduje swe usprawiedliwienie w medycynie, gdzie nadmierna, lub nieostateczna funkcja jakiegokolwiekbadz organu prowadzi w końcu do zmian chorobowych. Choroba Basedoma jest właśnie skutkiem nadmiernej czynności tego gruczołu. Głównymi jej objawami są trzy klasyczne symptomy o których wspominałem już na początku: 1) wybaluszenie gałek ocznych, 2) powiększenie gruczołu tarczowego (wol), 3) palpacja serca. Substancja (hormon) wytwarzana przez ten gruczoł (Thyreoidina) wzmaga i przyspiesza wymianę materii w sensie większego zużycia tlenu (O), zwiększenia produkcji kwasu węglowego (CO₂) i wzmoczonego wydzielania azotu (N). Procesy spalania odbywają się zbyt szybko i organizm, poruszając straty białka — chudnie. Stąd używanie Thyreoidiny jako środka odżywczo-uzupełniającego.

Przy chorobie Basedoma obserwujemy oprócz fizycznych zmian cały szereg objawów natury nerwowej i psychicznej. Do nich należą w pierwszym rzędzie silne afekty psychiczne jak gniew, lub strach, mieniona, enl'psia, histerya i inne zaburzenia psychiki degeneratywnej natury.

Kobiety zapadają na chorobe Basedoma znacznie częściej niż mężczyźni (na 15 kobiet przypada 1 mężczyzna). Oprócz płci, jako czynnik usposabiający, wchodzi jeszcze w grę okres dojrzewania, przed którym choroba ta jest zjawiskiem nader rzadkiem. Najczęściej spotykamy ją u ludzi pomiędzy 20—40 rokiem życia. Blednica, ciąża i okres przekwitania zdają się również sprzyjać rozwojowi tego cierpienia.

Jeśli się zatrzymamy nieco bliżej nad objawami najczęściej typowymi, to przede wszystkim wymienić musimy palpację serca, gdyż jest to objaw stały przy chorobie Basedoma. Akcja sercowa jest stale przytem wzmoczona i przyspieszona co ogromnie chorowm dokuczka. Hość uderzeń serca podnosi się z normalnych 70 na 110—160 na minucie, nawet przy zachowaniu zupełnego spokoju. Do tego często dołącza się jeszcze uczucie strachu i bóle w okolicy serca. Ciśnienie krwi bywa zazwyczaj po wyższone i pulsacja naczyń staje się widoczną. Chorzy tacy łatwo się czerwienią, lub bledną przy najmniejszej emocji, pocią się i stają się nierzemiennie pobudliwi.

Następnym objawem, często pozwalającym na postawienie diagnozy od pierwszego rzutu oka, jest powiększenie gruczołu tarczowego (wol) które następuje nie odrazu lecz etapami i rzadko bywa nadmiernej objętości; jest ono raczej umiarkowane, acz wyraźnie widoczne.

Wreszcie zjawia się trzeci klasyczny objaw — wybaluszenie gałek ocznych, objaw najczęściej frapujący i rozwijający się stosunkowo w bardzo wolnym tempie. Gałki oczne z początku lekko wypukłone w późniejszych okresach jakby wyłażą z orbity. Daje się to dzięki nadmiernemu rozszerzeniu naczyń krwionośnych woczołach, co w konsekwencji daje ten znamienity objaw. Górne powieki tracą przytem swa ruchomość, co w rezultacie nadaje twarzy wyraz przerażenia, nieludzkiego strachu, lub obłędu.

Należy przy tej chorobie odróżniać wypadki cięższe od cięższych. Tam gdzie objawów mamy mało, o słabym napięciu, gdzie ogólny stan jest dobry i choroby nie traci na wadze — możemy mówić o lekkiej postaci Basedoma.

W wypadkach ciężkich, op same powyżej objawy sumują się, ogólny stan chorego jest zły i organizm szybko niszczy. Co się tyczy przebiegu to naogół powiedzieć można, że jest to choroba wybitnie chroniczna, choć nie brak wypadków ostrych, prowadzących w przeciągu kilku miesięcy do śmierci. Normalnie (i choroba ma swe normy!) jednak cierpienie to trwa ciągu szeregu lat (około 20), wykazując narozmańsze okresy pogorszenia, lub polepszenia.

Jako komplikacje przy chorobie Basedoma spotykamy: histeryę, enl'psję, zapalenie płuc, wreszcie gruczkę. Śmier-

telność wynosi około 10 proc. wskutek charakteractwa, osłabienia mięśnia sercowego nadmierną akcją, lub wskutek dołączającej się gruźlicy. Najczęściej choroba Basedoma kończy się względną poprawą, lub nawet wyleczeniem, pozostawiając jedynie lekkie ślady po swych, klasycznych objawach w postaci lekkiego przyspieszenia tętna i nieznacznego wypuklenia ocz. Najlepszym miernikiem poprawy jest ustanie palpacji serca i przyrost wagi.

Co się tyczy leczenia, to w lekkich postaciach i średnich stosuje się zmianę klimatu (wyjazd nad morze, lub w okolice podgórske), obfite odżywianie, leczenie objawowe, hydroterapię, elektroterapię, ogólne zabiegi higieniczne etc. W cięższych przypadkach, tam gdzie leczenie wewnętrzne nie osiąga rezultatu, nie pozostaje nic innego jak tylko operacja (byle nie zapóźno!), która nie należy do łatwych i wymaga od chirurga dużego doświadczenia i doskonałej techniki.

Przy wybieraniu metody leczenia, należy wziąć pod uwagę możliwość spontanicznej poprawy, co przy tem cierpieniu zdarza się dość często. Tak się przedstawa w ogólnych zarysach obecny stan wiedzy o tej ciekawej chorobie, jaką niewątpliwie jest choroba Basedoma.

Dr. P. Künger.

Nieszczęśliwy, smutny, subtelny.

Takim jest w życiu osobistym najgenialniejszy artysta, Charlie Chaplin.

Bożyszczę i ofiara kobiet, nie da jednak żadnej z nich trwałego szczęścia.

Przedruk wzbroniony.

Ridi Pagliacci! Śmieję się, pajacu! Historia o clownie cyrkowym, który śmieje się i pobudza do śmiechu innych, podczas gdy serce pęka mu z bólu, przemawia do wyobraźni wszystkich ludzi. Pod wieloma względami da się ona zastosować do osoby Charlie Chaplina, błazna filmowego i jednocześnie wielkiego artysty.

Uptynęło już kilka lat od chwili, gdy mój pierwszy ujrzał Chaplina. Nie poznałem go bliżej, odkryłem w nim jednak pewne cechy charakteru, których istnienie, jak sądzę, publiczność znająca go tylko z ekranu, nawet nie podejrzewa.

Charlie Chaplin nie jest i nie był nigdy, szczęśliwym człowiekiem. Jest on zbyt wielkim geniuszem, aby móc być szczęśliwym. W smutkach i zmaganiach się z sobą i ze światem znajduje podniecenie i natchnienie do tworzenia swych komedji filmowych.

Chaplin liczy jak wiadomo około 40-tu lat życia, jest niskiego wzrostu, przystojny i rysy jego mają charakter zlekka mroczny i posępny. W prawdziwym Chaplinie mało jest Chaplina filmowego. Prawdziwy Charlie Chaplin jest to spokojny, starannie wygolony, bez za rzutu ubrany dżentelmen, który mówi cicho i dystyngowicie, pięknie angielszczyzną, czyta dużo i odznacza się w sposobie bycia skromnością i jakby bojaźliwością.

Jest on człowiekiem nastrojowym i zmiennym jak kameleon, tylko że pobudki tych stanów psychicznych tkwią w nim samym, a nie są rezultatem oddziaływania środowiska. Jak wielu geniuszów, Chaplin jest niezrównany i ekscentryczny. Samą intensywnością jego natury, jego sztuki i pracy tłomaczą się różne epizody w życiu Chaplina, które aiby słupy milowe znaczą szlak jego wędrówki.

Niesłychany urok osobisty, zarówno fizyczny jak umysłowy, uczyniły go ofiarą i bożyszczem kobiet, które za nim szaleją. No też dziwnego, że zżapie się on nieraz w ich sieci.

Charlie jest nietylko największym z

komików, ale i myślicielem, który potrafi traktować również głęboko kwestje ekonomiczne, socjologiczne, historyczne, muzyczne, literackie, artystyczne i religijne jak i zagadnienia związane z dramatem lub ekranem. Człowiek ten posiada tak wspaniałą pamięć, że wchłania wszystkie zasłyszane fakty, przetwarza je w swej wyobraźni i tworzy z nich gotowy materiał do swej twórczości.

Chaplin jest najwybitniejszym mówcą — improwizatorem, jakiego kiedykolwiek slyszalem. Zarówno proste piękno jego dźwięcznych frazesów, jak ich treść ideowa czarują każde audytorjum. Wielki to aktor o potężnej uczuciowości równie niezwyklej jak jego dar komizmu. To właśnie zapewnia mu szalone sukcesy na polu komedji, gdyż granica między patosem i komedją jest nader wąska i subtelna. Nie odczuwa się nigdy, aby Chaplin gonil za efektem na ekranie czy w życiu. Dąży on zawsze do osiągnięcia

maximum rezultatów kosztem minimum wysiłków. Pracować może tylko wtedy, kiedy dopisuje mu nastrój i to właśnie wyjaśnia w pewnej mierze fakt, że skomponowanie jednego obrazu zabiera mu tyle czasu.

Charlie Chaplin jest świetnym muzykiem, wybitnie utalentowanym skrzypkiem. Bardzo rzadko grywa wobec ludzi, muzyka służy mu zazwyczaj do wyładowywania nastrojów. Jego rezydencja w Hollywood prezentuje się okazale i zlekka ostentacyjnie. Dziwny ten rys nie zaznacza się ani w jego sposobie bycia, ani w ubraniu. Sądzę, że w swych ostatnich domowych przejściach, Chaplin raz jeszcze padł ofiarą swej krótkowzroczności i że nie zasługuje na żadną poważną nagane. Mam wszelkie powody do wiary w to, że jest on bardzo przywiązany do swych dzieci i ogromnie z nich dumny. Moja sympatja jest raczej po jego stronie, niż po stronie jego żony. Charlie nie potrafi nigdy uszczęśli-

wić na długo żadnej kobiety. Nie może sobie też z drugiej strony wyobrazić, aby jaka kobieta mogła uczynić go szczęśliwym na dłuższy przeciąg czasu. Jest on zbyt indywidualny, zbyt wielki jako artysta — twórca, a przytem ekscentryczny i nieobliczalny, co wynika z jego temperamentu. Wszystko i wszyscy, nawet w wielkim kryzysie jego życia, stanowią dlań jedynie materiał — tworzywo do pracy i zgłębienie zagadki duszy ludzkiej. Chaplin jest najchłodniejszym analitykiem, jakiego mi się zdarzyło spotkać. Wszystko, każde wydarzenie staje się w jego oczach eksperymentem, pozwalającym wnikać w pobudki i sprężyny utajone ludzkich czynów. Dlatego to charakteryzuje się on zawsze naturalnie w każdej swej roli. Wie i przewiduje z góry, co by zrobił i jakby postąpił w danych okolicznościach. Z tem wszystkim jednak, w parze ze skłonnością do nieubłaganego analizowania przyczyn i skutków, kroczy skłonność do chłopcęgo entuzjazmu, do łobuzerskich figlów, zamiłowania do psoty oraz absolutny brak nudziarstwa i pedanterji. To sprawia, że Charlie roztacza naokół uroku, któremu trudno się oprzeć.

Nikt, komu danem było poznać tego człowieka, tę dziwną mieszaninę komizmu i tragizmu, kultury i popolitości, nie mógł się oprzeć jego sile przyciągającej. Nie ma w nim cech człowieka biznesu, ale nie jest on również rozrzućnikiem. Ma on dość sprytu życiowego na to, aby się otoczyć zdolnymi fachowcami, po wierzyć im załatwianie swoich spraw i słuchać ich wskazówek. W pracy swej lubi się uciekać do eksperymentów i wypróbować nowe pomysły, póki nie osiągnie pożądanego rezultatu. Zdolność i umiejętność korzystania z dobrych rad i wskazówek pozwala mu doskonalić się ciągle w swej sztuce, tak iż kiedy nowy obraz ukazuje nam artystę wspinającego się na coraz wyższy szczebel doskonałości.

Widzę w Chaplinie największego artystę ekranu. Jako człowiek jest on w moich oczach jednym z najbardziej interesujących, frapujących i najbardziej skomplikowanych ludzi.

Wilhelm T. Tilden.

Jak „ugotować” małżeństwo?

Przepis, znaleziony w starej książce kucharskiej.

W pewnej starej książce kucharskiej znajduje się następujący przepis, dotyczący potrawy z dwu osób, zwanej małżeństwem.

Wziąć młodego mężczyznę i młodą dziewczynę. Najlepiej jeżeli młodzian jeszcze jest surowy, a dziewczę bardzo delikatne. Młodego człowieka sadza się przy stole, wlewa się w niego butelkę wina, np. burgunda, najlepiej jednak szampana, poczem trzeba zaczekać, aż ta mieszanina zacznie działać. Jeśli żadnych oznak oddziaływania nie widać, należy wlać jeszcze jedną butelkę.

Dopiero, gdy się zauważy, że chłopak staje się rumiany, należy go zanieść do salonu i posadzić, jeśli to ma miejsce zima, przy kominku obok panny. Należy dać herbaty, po trzy filiżanki na osobę, i czekać aż zakipią oboje.

W lecie sadza się oboje w oknie, ubiera się dziewczynę kwiatami lub sa-

dza się ją przy pianinie i ogrzewa tak długo, aż zacznie śpiewać. Gdy mężczyzna zacznie podczas śpiewu wdychać, będzie to dowodem, że zaczyna mu być gorąco. Wtedy należy oboje posadzić na sofie i pozwolić, by w ciągu wieczora wykpieli.

Te próby należy powtarzać trzy lub czterokrotnie; nie wolno jednak dopuścić do tego, by temperatura była zbyt wysoka, inaczej bowiem wszystko kłapnie. Długość czasu, podczas którego należy stosować żar, zależy od okoliczności. W stosunku do mężczyzny poniżej lat 25 wystarczy trzy miesiące, a nieraz nawet tylko trzy dni. Jeśli zaś dodać do tego jeszcze sporą ilość monet, ciepłota znacznie wzrośnie. Cała zaś potrawa nabiera bardzo ładnego wyglądu, jeśli ją obłożyć odpowiednimi papierami urzędowymi.

FREDERIC BOUTET.

Po czterech latach.

Pociąg odjechał. Yvonne Lacroix, stojąc na peronie, ujrzała po raz ostatni twarz swego męża w oknie wagonu. Kiwnęła jeszcze przyjaźnie ręką, poczem opuściła małą stacyjkę i wolnym krokiem w powiewnej sukience, uwydatniającej jej szczupłą linję ciała, skierowała się ku plaży.

— Yvonne!

Drgnęła na dźwięk tego głosu i na widok smutnego młodzieńca. Zarumieniła się lekko i w pierwszej chwili chciała się cofnąć, lecz opanowała wzruszenie i rzekła:

— Ach Roger... To ty... Jesteś tutaj?

Z przyzwyczajenia czy też z wskutek chwilowego zmieszania powiedziała mu „ty” — jak dawniej, gdy był jeszcze jej mężem. Po chwili żalowała, lecz było już zapóźno.

— Tak... — odparł — Mieszkam tu od wczoraj... W Grand-hotelu...

— A ja od dwóch tygodni w willi... Mimo banalnej wymiany słów oboje byli wzruszeni. Od czterech lat, a więc od chwili rozwodu nie widzieli się ze sobą.

— Wylądowałaś w ciągu tego czasu — rzekł Roger — Widziałem cię wczoraj w kasynie... Nie byłaś sama...

— Byłam z mężem...

I dodała po chwili:

— Właśnie przed chwilą odprowadziłam go na dworzec... Wyjechał na miesiąc zagranicę...

— Czy będziemy mogli jeszcze się zobaczyć?

— Poco?... Nie mogę wogóle zrozumieć pocoś do mnie podszedł.

— Ależ, dziecko, dlatego, żeśmy się kiedyś rozstali, nie mamy chyba potrzeby omijać się jak para nieprzyjaciół.

— Nie, ale jak para nieznajomych... Czy jesteś tu sam?

— Tak... Miałem zamiar zostać tu tylko do jutra... Mam tu swe auto... Ale...

Przerwał. Oboje, idąc obok siebie, umilkli nagle. Po chwili Roger zaczął znou:

— Czy jesteś teraz szczęśliwa?

— Tak, przynajmniej jestem zupełnie spokojna i żyję bez trosk... Mąż mój jest dla mnie bardzo, bardzo dobry...

— Wiesz, po naszym rozwodzie nie ożeniłem się powtórnie...

— Tem lepiej dla tej, która została by twą żoną.

— Yvanno, czemu jesteś dla mnie taka zła?

— Masz rację. Nie powinnam tak mówić. Ale nasza wspólna przeszłość nie daje mi spokoju. Zdradzałeś mnie nazbyt często. Gdy wychodziłam za ciebie za mąż, byłam taka radosna, miałam tyle nadziei, zaufania... Unieszczęśliwiłeś mnie...

— Nie możesz jeszcze teraz o tem zapomnieć?

— Nie... Teraz już wszystko minęło... Teraz prowadzę spokojne, ciche życie bez scen zazdrości, bez zdrad...

— I myśmy mieli przecież godzinny szczęścia...

— Możliwe, ale wiesz, Rogerze, wolałabym nie mówić już o przeszłości. Skoro już spotkaliśmy się, skoro uszczęśliwiłyśmy ze sobą rozmowę, byłoby oczywiście śmieszne, gdybyśmy udawali teraz nieznajomych...

— Słusznie... A więc czy pozwolił mi się starać o uzyskanie twych względów?

Pytanie to zadał z uśmiechem na twarzy, i ona również odparła mu uśmiechając się:

— Proszę bardzo... Ale uprzedzam cię, że na nic to się nie przyda...

Znowu zamilkli na chwilę. Oboje starali się uświadomić sobie swe uczucia, myśląc jednocześnie o zemście.

— Czy nie mogłabyś zjeść dzisiaj ze mną kolacji? — zapytał nieśmiało Roger.

— Nie... nie mogę... Ale przyjdź potem do kasyna, zatańczymy.

— A co robisz jutro? Czy nie zechciałabyś przejechać się autem?

— Nie mogę. Jutro przyjeżdża krewna mego męża na jeden dzień, muszę więc z nią spędzić czas.

Odmawiała mu z pewną rozkoszą, szczęśliwa, że nie należy już do niego i że ma prawo mu odmówić. Nie była to już ta sama pokorna Yvonne z pierwszego okresu po małżeństwie, trzeba ją było na nowo zdobywać...

Roger czynił w tym kierunku starania w ciągu kilku następnych dni. Widzeli się niemal codziennie i Roger był dla niej ogromnie miły, nadskażający.

Pewnego wieczoru pozwoliła mu przyjść do swej willi. Resztę dni spędził bardzo miło, nie dopuszczając do zbyt wielkiej intymności.

Pewnego popołudnia Yvonne rzekła:

— Otrzymałam list od męża... Będzie musiała wyjechać...

— Wyjechać? To niemożliwe! Nie pozwolę na to! Sądzisz, że tak spokojnie idzie ci żenić do swego męża?

— Ale przecież muszę wrócić!... Przyjedź za mną do Paryża w dwa dni później i będziemy się nadal widywać... Będę odwiedzała cię, gdy tylko czas mi na to pozwoli...

— Gdy czas ci pozwoli! Właśnie! Yvonne, kocham cię... i wiem, że ty mnie kochasz... Przecież jestem twym mężem... Rozwiedziesz się i znou się połączymy, dobrze?

Kiwnęła przecząco głową.

— Nie, Rogerze... To nie możliwe... I proszę cię, nie żądaj tego ode mnie...

Powiedziała to tak kategorycznie, że Roger zbladł.

— Dlaczego to jest niemożliwe?.. Yvonne, czy nie kochasz mnie?

— Kocham... lecz właśnie dlatego, że cię kocham...

— Nie rozumiesz...

— A więc zrozum, mój drogi... Teraz poznałam cię już dobrze... Jesteś takim samym miłym kochankiem, jak byłeś nieznośnym mężem. Gdy znowu zostanę twą żoną, znudzę ci się natychmiast, a tak będziesz dla mnie najbardziej czarującym mężczyzną... Kilka godzin dzień nie spędzonych z tobą potajemnie to dla mnie szczęście, ale żyć z tobą stale nigdy! To znaczyłoby zabić naszą miłość po raz drugi... A chce ją zachować taka, jaka jest... Wiem przecież, że nikogo tak nie kochałam jak ciebie...

— To jest niemożliwe... — jęknął.

Będzie strasznie cierpieć...

Chciała powiedzieć:

— Nareszcie przyszła i na ciebie kolej...

Lecz pohamowała się i rzekła głosem:

— Może przez cierpienie utrzymasz naszą miłość...

—

Korespondencje z Paryża, Londynu i Berlina posypią się, jak z rogu obfitości. Każdy wyjeżdżający zagranicę poczuwa się do obowiązku — „pisać“.

Wiosna budzi do życia nie tylko uspio-
ną naturę, lecz również drzemającą w każ-
dym z nas tęsknotę do dalekich a niez-
nanych krajów. Bezpośrednią konsekwencją
przebudzenia się wiosny w dusz-
kach ludzkich jest masowy wyjazd za
granicę, skąd w następstwie napływają
do kraju liczne korespondencje z podró-
ży przygodnych globtrotterów, dzielą-
cych się wrażeniami z tymi, którzy pozostali
w domu. Wszystkie te koresponden-
cje z dalekich krajów mają tę wspólną
cechę, że, sądząc z ich treści, mogły być
napisane w domu przy biurku. Brak im
tej szczerości, jaka cechuje pewnego ko-
respondenta londyńskiego, który w pier-
wszym swym liście napisał:

— „Anglia wygląda tak samo, jak ją
sobie zawsze wyobrażałem“.

Ci wszyscy korespondenci wiedzą z
góry na podstawie takich samych opi-
sów, czego mogą wszędzie się spodzie-
wać i rzeczywiście widzą oraz opisują
to, inni już widzieli i opisywali przed ni-
mi. A czytelnik też jest zadowolony, bo
czyta to, o czym już dawno wszystko
wie.

Każdy kraj i każda stolica ma już go-
towa kliszę. Wystarczy tylko zrobić z
niej odbitkę a powodzenie jest zapew-
nione.

Paryż. Styl korespondencji z Paryża
winien być krótki i urywany. Wiadomo
przecież, że Paryż to przygody erotyczne
i moda damska. Kilka francuskich
nazw: odeur de jemie itd. Dobrze jest
wspomnieć nawiasem, że się spędziło
tęte-atete z jakąś Yromie lub Georgette...
Paryżanki są szykowne, perfumowa-
ne, szminkowane (Madinette to jest
też bardzo dobre słowo) i pozatem
wszystkie prawie są kokotami. Moda
jest ogromnie skomplikowana, szczegól-
nie córki amerykańskich milionerów,
które spotyka się grupami na bulwarach
(to słowo należy również polecić)
noszą złote peruki, brylanty w uszach i
w dodatku apaszowskie czapki na głowie.

Dzięki apaszom zyskuje się zaufanie
czytelników i są oni niezbędni przy opi-
sywaniu Montmartre'u, który wraz z
wieżą Eiffla i bulwarami stanowi głów-
ną atrakcję Paryża. Montmartre odwie-
dza się oczywiście tylko w nocy. Miejsce,
w którym odbywa się spotkanie z
Yronną lub Georgetta może się nazywać
„hotel Clairidge“, Moulin — rouge albo
poprostu „Maison“.

Artykuł należy zakończyć restaura-
cyjnym menu i tabelą porównawczą cen
(w Paryżu kosztuje tyle, a u nas tyle).

Riviera. Bardzo wiele z opisu parys-
kiego da się zastosować i w tej korespon-
dencji z podkreśleniem tendencji
kosmopolitycznych.

Rosyjscy książęta, angielscy lordo-
wie, amerykańscy miliardery (możli-
wie z nazwiskami p. np. Tommy Xan-
derbilt, z którym rozmawiałem w kasy-
nie) paryskie kokoty, hochstaplerzy.

Punkt kulminacyjny: Monte - Carlo,
w skróceniu Monte. Rendez - vous całe
go świata, najwytworniejszy luksus. Nie

należy zapominać przytem o opisach
przyrody: błękitne niebo, ditto morze,
palmy (kilka razy wspomnieć) i auta.
Należy wiele przegrać. Czytelnik to lu-
bi.

Londyn. Przedewszystkiem — mgła.
W Londynie jest zawsze gęsta powłoka
ugły i pada deszcz. Poza tem zawsze jest
niedziela i wszyscy idą do kościoła. W
międzyczasie piją whisky. Anglicy nigdy
miedzy sobą nie rozmawiają, gdy sie-
dzą, kładą nogi na stole, są ogromnie
sztywni i rudni. Poza tem są nieinteligentni
i powierzchowni (według ich pojęcia
Prusy są stolicą Niemiec itp.) Spotyka
się tam moc starych panien o okropnie
długich nogach i żółtych zębach.

W korespondencjach do pism prowincjonalnych
można dodać pornograficzne uwagi na temat ubóstwa kształtów
kobietych. Wszyscy anglicy są sulerami
i pozatem zajmują się sportem, religią,
polityką, sportem, jedynym.

Muzyki wcale niema. Jedynym poetą
był Shakespeare. Shaw i Wilde są irlandz-
czykami Anglia posiada cywilizację
(W.C.) ale nie ma kultury.

Włochy. Gondole w Wenecji, kate-
dra medjołańska w świetle księżycy —
to się zawsze podoba. Kolosseum w nocy,
wizyta w Watykanie (nie zapomnieć
o rozmowie z kardynałem). Włochy są
brudne. Włosi oszukują, ale błękitne nie-
bo wynagradza wszelkie straty. (We
Włoszech jest zawsze piękna pogoda i
południowe słońce). Opisy muzeów.
Wszyscy podróżnicy innych narodowości
od których aż roi się w kraju, są niezno-
śni i śmieszni. Należy przytem wyka-
zać troszkę historycznych wiadomości i
nie szczędzić nazwisk malarzy.

O ile komuś te szkice się nie podobają
ze względu na nieaktualność, może na-
pisać wszystko na odwrot. Wygląda to
oryginalnie i samodzielnie.

Można naprzykład porównać pary-
żanki z mieszkankami Pipidówka i dojść
do wniosku, że te ostatnie są stokroć
szykowniejsze i ładniejsze. Można napi-
sać, że w Paryżu niema ani kszty eroty-
zmu. Można skonstatować, że palmy na
Rivierze są sztucznie, że tam jest wiecz-
nie szaro, zimno i pada deszcz. Monte
Carlo to tylko zagraniczne Zoppoty.

Przedewszystkiem należy strzec się
własnych obserwacji. Nikt nie chce wie-
dzieć o tem, że w Paryżu mieszka 2 mil-
iony robotników, jak oni żyją i co my-
słają. Czego uczą w Sorbonnie to nikogo
nie obchodzi.

Je istnieją jeszcze inne zagadnienia
polityczne poza kwestją stosunku Fran-
cji do Niemiec — to nieprawda.

Ze angielskim ideałem nie jest wcale
Londyn, lecz życie na wsi, i jak to życie
wygląda — o tem też pisać nie należy.
Ze ten naród, który uchodzi za najbar-
dziej nudny i flegmatyczny wydał ze sie-
bie największych i najlepszych humory-
stów — mniejsza o to.

Ze we Włoszech oprócz żebraków i
hotelarzy istnieją jeszcze inni ludzie i że
prócz pięknych pogód są tam inne god-
ne uwagi szczegóły — o tem również pi-
sać nie należy.

Krótko i węzłowato: — należy unikać
wszystkiego, co chociażby w gru-
bnych zarysach odpowiada rzeczywistości,
a wszyscy będą zadowoleni — pisarz,
redakcja i czytelnicy.

Paul Cohen — Porthelm.

Balmont o Gorkim.

Niezwykła sensacja w kołach literackich
wzbudził list znanego poety rosyjskiego Kon-
stantego Balmonta, opublikowany w jednym z
dzienników paryskich, a skierowany przeciw
Maksymowi Gorkiemu.

Już sam tytuł artykułu, zamieszczonego w
czasie obchodu 60-letniej rocznicy urodzin pi-
sarsza rosyjskiego „Mieszczuch Pieszkow, preu-
donim Gorkij“, zapowiadał ostry charakter listu.

Balmont zwraca uwagę, że mieszczański Piesz-
kow (prawdziwe nazwisko Gorkija) doskonałe
zrozumiał prawo przemiany i już przy rozpoczę-
ciu swej działalności literackiej zauważył, że
nazwisko jego niema żadnego brzmienia. Piesz-
kow został więc Gorkijem. Takiego pokochali-
śmy.

— Ale Maksym Gorkij przestał już być tym
Gorkim, którego tak bardzo poważaliśmy. Piesz-
kow opanował Gorkija. A teraz ten mieszcza-
nin w szlachectwie, czy też, jeżeli tak chcecie
szlachcic w mieszczaństwie, sprzedał swoje pra-
wo pierwotnego za miłą soczewicę. Prze-
stał być samym sobą. Pogodził się z tem że
Lenin, który był jego najlepszym przyjacielem,
dostawszy się do władzy, zakazał mu wydawać
jego własny dziennik „Nowaja Żyż“.

Zaknebiował mu usta, wycedził mu język, a
teraz wychwalać on musi tych, którzy mu ka-
ganiec na usta włożyli. Tak może postępować
nie Gorkij, tylko mieszczański Pieszkow.

W sposób specjalnie ostro protestuje Balmont
przeciw listowi Gorkija, opublikowanemu
w dziennikach moskiewskich a skierowanemu
przeciw pisarzom rosyjskim, którzy wyemigro-
wali z Rosji i podkreśla, że nie ma on odwagi
nawiązać sobie, jak trudną jest do zniesienia
cenzura.

— Milczenie jest najlepszym narzędziem
kłamstwa. Gorkij pisze, że w Rosji sowieckiej
wydaje się przeciw dzieła niektórych pisarzy
przebywających na emigracji, jak Bunina, Kup-
rina, Szmelowa i innych. Deskonale, ale czy dzie-
ła te wydaje się za zgodą autora? Nie. Gorkij
wie o tem dobrze, ale woli milczeć.

List Balmonta jest protestem wszystkich pi-
sarzy na emigracji, przeciwko działalności Gor-
kija w ciągu ostatnich pięciu lat. K.

Tulipan był przedmiotem spekulacji.

Za kwiaty płacono setki i tysiące franków.
Majątek obliczano według ilości posiadanych...
tulipanów.

Dziś w każdym niemal ogródku na
wsi kwitną różnobarwne tulipany, chło-
pi prowadzą je w ogromnych kosztach
na rynek, gdzie cały bukiet można ku-
pić za kilka groszy, lecz dawniej kwiat
ten należał do najrzadszych okazów za
które płacono bająskie sumy. Dzięki
nim ludzie stawali się milionerami, jak za
czasów inflacji, a potem ci sami milje-
rzy stawali się żebrakami, gdy nastąpiła
„tulipanowa“ stabilizacja.

Mniej — więcej taką samą chorobę,
jaką była dla nas grabieżczyzna przeżyło
społeczeństwo europejskie na przełomie
wieku XVI-go i XVII-go. Tulipanów nikt
wówczas jeszcze nie znał. Kwiaty w o-
wych czasach cieszyły się wogóle więk-
szem powodzeniem niż obecnie. W oran-
żerjach i ogródkach hodowano różne
fantastyczne kwiaty, ale tulipanów nie
było. Aż oto pewnego dnia w Niem-
czech i w Holandji jakiś hodowca kwia-
tów rzucił na rynek poraz pierwszy no-
wy gatunek roślin. Smukłe, wysokie łodygi
o przepięknych płatkach zwróciły
powszechną uwagę. W kilka dni potem
popyt na tulipany przewyższył znacznie
podaż. Ten nowy artykuł ogrodniczy
stał się więc przedmiotem najbezcenniejszej
spekulacji.

Posiadacz jednego tulipana był już
bogaczem, mniej więcej takim samym,
jak obecnie fabrykant aut. Wartość tych
rzadkich kwiatów charakteryzuje nastę-
pujący autentyczny wypadek z owych
czasów:

Pewien marynarz podczas spożywania
obiadu u ogrodnika skonsumował
przez nieuwagę do śledzia kilka tulipa-
nowych cebulek, sądząc, że są to zwyk-
łe cebulki.

Poszkodowany obliczył, że takie
śniadanie powinno kosztować conaj-
mniej trzy tysiące guldenów.

Król nie powstydziliby się takiego
śniadania — lamentował biedny ogrod-
nik, któremu udało się zdobyć złotodaj-
ne cebulki.

Do końca szesnastego stulecia tulipa-
ny znane były tylko w Turcji. Jeden z
posłów niemieckich sprowadził nasienia
tulipanów do Niemiec i przez dzie-

lat czekał na pierwsze plony, albowiem
jak wiadomo okres rozkwitania tulipa-
nów trwa dziesięć lat.

Herwarthy, — tak się nazywał pierw-
szy spekulant tulipanowy — żądał za
swe kwiaty horrendalnych sum. Dlatego
też na posiadanie tulipanów mogli so-
bie tylko pozwolić najbogatsi ludzie. Me-
tresy i kokoty nie żądały od swych ko-
chanków toalet ani klejnotów, prosiły
tylko o jeden kwiat tulipanowy, który
przy wieczorowej sukni zastępował
wszelkie klejnoty i brylanty.

Według ilości posiadanych tulipa-
nów można było określić stan majątko-
wy posiadacza. Każdy nowy gatunek,
wprowadzony na rynek, przynosił conaj-
mniej od 50 do 100 tysięcy guldenów zys-
ku. Spekulowano tulipanami jak nieda-
wno jeszcze u nas — walutą.

Przy sprzedaży zwracano głównie
uwagę na to, czy kwiat posiada z boku
pączki. Gdy sprzedawano jakiś okaz za
1200 guldenów, nabywca mógł zarobić
na tym jeszcze raz tyle, gdy okazywało
się, że po kilku dniach boczne łodygi
wypuściły nowe pąki. Aby zapobiec e-
wentualnym stratom sprzedawano tulipa-
ny na wagę. W ten sposób kwiat stał
się obiektem giełdowym.

W Holandji w owych czasach w wie-
lu miastach powstały specjalne giełdy
tulipanowe.

I oto pewnego dnia przyszło to, co
przyjść musiało. — Katastrofa! W cią-
gu trzech dni runął cały gmach spekulacji.
Wystarczyło tylko, ażeby kilku mil-
jardem znużyli się te do niedawna
tak piękne kwiaty i wkrótce całe zapa-
sy cebulek rzucono na rynek. Ceny za-
częły spadać. Każdy starał się sprzedać
jaknajprędzej, lecz nikt nie chciał kupić.

Na giełdzie wytworzyła się panika.
Całemi furami zwożono zgniełe cebulki
tulipanowe za miasto. Wczorajsi milje-
nery zostali nagle w ciągu jednej nocy
żebrakami. W koszykach sprzedawano
tulipany na każdym rogu za bezcen.

Świat zapomniał wkrótce o pięknych
tulipanach jak zapomina o swych wszy-
stkich faworytach i ulubieńcach.

Historje, jakich mało..

Bolszewizm i moda.

Jaskrawym dowodem intencyjnych zdolno-
ści wynalazców jest premjum, zdobyte przez
młodego studenta z Rosji sowieckiej, Fiodora
Antonowa. Młodzieniec ten, który, zgodnie z
obyczajami mody bolszewickiej, napewno nie
używa nigdy krawata, otrzymał, wyznaczony
przez jedną z fabryk włoskich, premjum za ob-
myślenie i narysowanie najelegantszego krawa-
ta męskiego. Nie przypuszczal nikt, że wyzna-
czone tysiącfrankowe premjum dostanie się przed
stawicielem rosyjskim, według którego wszelka
elegancja jest występkiem społecznym, a czło-
wiek staramie ubrany podejrzany jest o ten-
dencje antypaństwowe. Moskiewski korespon-
dent pism włoskich zaskakowany, z jakich żró-
deł Rosji sowieckiej mógł zdobyć konkurencja
czarap swoje natchnienie, postarał się o wy-
wiad z nim i znalazł go, jak opowiada, w jed-
nym z owych „mieszkań zbiorowych“, w któ-
rych lokator, chcąc dostać się do własnego na-
stania, — łózkem trudno to nazwać — musi
zapomocą cudów akrobacji przeskoczyć przez
postania innych towarzyszy. Zdobywca kon-
kursu, dwudziestoletni chłopak, miłośnik i
niebieskooki, otulony w mocno wytarta kurtka
skórzana, w kolorowej rubaszce, odpowiedział
na pytanie, gdzie zapoznał się z modelami kra-
watów, że raz jeden w swoim życiu zetknął
się z krawatem. Pewnego dnia miłośnik
znalazł się człowiek, który, z pogwałceniem me-
dy bolszewickiej, zdobył się na odwagę ukaza-
nia publicznie w krawacie. Człowiekiem tym
był Kalinin, jedna z najgrubszych ryb sowiec-
kich, przewodniczący Centr. Komiteta Wyko-
nawczego Zw. Sowietów. „Jakto, Michale Iwa-
nowiczu, krawat? Ależ to strój burżuazyjny!“
— zapytał zdumieni tego stronnicy. A na to
Kalinin bez zająknięcia: „Skoro ja go noszę,
nie jest on strojem burżuazyjnym“. Student
Antonow marzyć zaczął odtąd o krawacie.

Humor literacki.

Pewna amerykańka, obecna na przedstawi-
niu „Fausta“ we Frankfurcie nad Renem, jak
wiadomo mieście rodzinnem Goethego, zapy-
tuje sąsiada:

— Czyja to sztuka?
— Tutejszego obywatela — brzmi odpo-
wiedź.

Do fezącego na toż śmierci złośliwego pi-
sarsza francuskiego nazwiskiem Colardeau przy-
szedł przyjaciel jego Barthe, aby odczytać mu
swoją nową sztukę p. t. „Egoista“.

Colardeau wysłuchał utworu do końca,
złożył autorowi powinszowanie i dodał:

— Komedia jest wprawdzie wyborna, ale
postać egoisty brak jednego rysu charaktery-
stycznego: rysu pisarsza, który umierającemu
czyta pięćaktową komedję.

H. G. Wells założył ze swym przyjacielem
tygodnik „The New Review“, który szedł bar-
dzo źle. Kiedyś stoją obaj przy oknie w redak-
cji, gdy przejeżdża karawan. Wells odzywa się:

— Założę się, że to nasz prenumerator.



Koszule Krawaty Trykotaże D WELLER

popelinowe

jedwabne

oraz inne artykuły jak
pończoczek i t. d

poleca

2 PRZEJAZD 2

SILV-OZON-MOTOR

IDEALNA KĄPIEL BALSAMICZNA

WYSTRZEGAĆ SIĘ BEZWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

„MAGAZYN MEBLI“

Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów

Śpódn. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45

Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od naj-
skromniejszych do luksusowych jako też urządzenie pokoi sy-
pialnych w stołowych gabinetów, salonów, kuchni meble klubo-
we burzowe tyrandole ampie obrazy i t. p. — tak również
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnątrz-
architektury

ZARZĄD.

tel. 60-02
Narutowicza 45
tel. 60-02

60-02
tel.

TOP! Chcesz kupić?

MEBLE

Dobre, tanie
od
Najskromniej-
szych do Naj-
wykwintniej-
szych

kupuj tylko we firmie
F. Nasiełski
Rzywska 2, telef. 43-08.
Wielki wybór różnych łóżek metalowych
Dogodne warunki. — Długoletnia gwarancja

Posiadać rękawicę!
Wszelkie rąkawy niedogodne, niemodne,
przerabiam na najnowszy fason —
lub zamieniam. Odświeżanie, reperacja
niklowanie, części składowe
po najniższych cenach, wykonanie solidne
L. TALER, Główna Nr 38.
Masowy wyrób kierowników, widel i ram
czyszczenie na poczekaniu wszystkich
metali i aluminium

KLINIKA
Poleznicza-Ginekologiczna
Dra med.
S. DRUEBINA
6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10
I i II klasa.

DR. W. DATKIEWICZ
Choroby skórne
i weneryczne
Przyjmuje od 9-11
i 5-7
Piotrkowska 59

Dr. med. S. KANTOR
Specjalista chorób
skórnych i wenery-
cznych i włosów
Gabinet Röntgena
świetło-lecz. nocy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej

Dr. med. Sommer
ul. 6-go Sierpnia
(Benedykta) 16
Chor. skórne dróg
mocz. weneryczne
i kobiece.
Przyjmuje od 9-12,
przed poł. i 6-8
dla pań od 5 do 7
w niedziele i święta
od 10 do 12-ej.

Dr. med. H. Szumacher
choroby skórne
weneryczne.
Przyjmuje od 6 do
8 po poł.
W niedziele i świę-
ta od 11-ej do 1-ej
6-go Sierpnia 1
tel. 45-62

DR. MED. RAPEPORT
ul. Przew. Narutowicza 25
(Dzielnia)
telefon 44-10
Choroby nerek, po-
czerny i dróg mocz-
owych.
Przyjmuje od 1-2
i 4-5.

Dr. med. J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne
i weneryczne
Usuwanie szpecy-
nych włosów elek-
trolyz.
Leczenie lampą
kwarcową.
Przyjmuje od 3-5
i 7-9
Niedziele 4-1
Dla niezamężnych
ceny łecznic.

Kasyno Sopoty
Przez cały rok
otwarte
Roulette Baccara
Informacje: Warszawa tel. 157-31
również Kasyno Sopoty

Hotel-Kasyno
OTWARTY CAŁY ROK
Nowoczesny komfort. Ciepłe kąpiele
morskie. Ogrzewanie centralne. Usługa
międzynarodowa.

JEDYNY SPECJALNY (OD 1868 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA
NA MIEJSCU,
ODSTAWIA DO DOMU
NA ŻĄDANIE



UL. NARUTOWICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

NARWSKA LNIANA MANUFAKTURA Sp. Akc.
dawn. Fabryka Barona A. L. Stieglitz w Narwie (Estonia)
poleca płótna żaglowe, brezentowe, surowe
i nieprzemakalne oraz przędzę i nici lniane.
Wylączna sprzedaż na Polskę i w. m. Gdańsk:
F. ZYLBER, Warszawa, Marszałkowska 116, tel. 202-76

WARTOŚĆ I ZAWARTOŚĆ

O wartości wody kolońskiej stanowi
oczywiście zawartość w niej, wbrew
nazwie, nie wody, lecz pozostałych
składników, jako to spirytusu i olej-
ków, oraz sposób przyrządzania.
Pod temi względami nierówna jest



woda kolońska
poczwórna
Tamarina
ze złotą
etykietą

z wielkości flakonów, a zatunek — najlepszy

Pracownia ubiorów dziecięcych
sukien damskich i bielizny
W. WIHAN
Łódź, Główna 11.
Poleca na sezon wiosenny go-
towe ubranka dziecięce, paletka,
sweterki, buciki, pończoszki dzie-
cinne i damskie. Bieliznę gotową
dzieciną i t. d

Napisz do mnie!!

Jeżeli Ci brak energii, rów-
nowagi, jeżeli cierpisz my-
ralnie i nie znasz wyjścia
przyjdź osobiście lub napisz
do psycho-grafologa Szyller-
Szkolnika, autora prac
naukowych, redaktora pisma
„Świt”. Nadesłany cha-
rakter pisma swój lub
zainteresowanej osoby (los
i wój zależy nie tylko od
i woić zdolności i czynów, lecz od ludzi, z
którymi się łączysz). Zakomunikuj imię, rok i
miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec.
Ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szcze-
gółową analizę charakteru, określenie zalet, wad,
zdolności i przeznaczenia. Odpowiedzi na szcze-
rze zadane pytania, jak również horoskop słyn-
nego medium M. Ille Ewigny. Wszystkim Czytel-
nikom „Ilustrowanej Republiki” szczegółowa
analizę wysyła się po otrzymaniu zł 3.— (za-
miast zł 5.—), można znaczkami pocztowymi
Osobiście przyjmuje 12-7. Protokoły, odczyty
podziękowania najwybitniejszych osób stolicy
Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik,
Redakcja „Świt”, Nowowiejska 32, m. 6, róg
Marszałkowskiej.
Ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

Łóżka polow
Łóżka, Krzeselka
dziecinne
firmy
„OMEGA“
Z wieloletnią gwarancją
Fabryka Łódź, Juliusza 4.
Żądać we wszystkich składach
mebli.

Le arca deniya a
E. Haberfeld
Andrzeja 2. Tel. 35-43.
Gabinet czynny od 10-1 i 7-9

Dr. med. P. Markowicz
przyjmuje Piotrkowska 124
Tel. 68-35.
od 3-7; w niedz i święta od 11-1
Choroby skóry i włosów
Leczenie defektów cery, masaż elek-
t i terapia
Gabinet kosmetyczny

ODCISKI
ZGRUBIAŁA
USUWA BEZ BOLI I BEZPOWROTNE
BRZADAWKI
KŁAWIOL
FABRYKA Ciepłota, FARMACEUTYCY
AP. KOWALSKI
WARSZAWA

Kursy Kosmetyczne
Instytut de Beaute
ANNA RYDEL
(Diplômée de l'Université de Beaute
Paris).
19 Czerwona 19 m. 8.
Telefon 69-92.
Masaż, Pielęgnacja twarzy, ciała i wło-
sów, Kursy odbywają się pod kierow-
nictwem lekarzy. Po ukończeniu Kursów
wydaje się świadectwo. Zapisy codziennie

Instytut de Beaute
ANNA RYDEL
Diplômée de l'Université de Beauté Paris
Czerwona 19, m. 8, tel. 69-92
pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne
masaż twarzy i ciała. Masaż odtłu-
szający. Usuwanie zmarszczek broda-
wek, piegów, wargów i innych defektów
cery. Usuwanie włosów elektrolyz.
elektroterapia „Solux” Przyjmuje od
10-8 wiecz.

Slonecznego mieszkania
4-5 pok. poszukiwe w centrum
miasta, nie wyżej 2-go pietra.
Oferty sub „M.J.” do adm. Re-
publiki lub telef. 67-75.

Dr. H. Gufszadt
Zachodnia 62, (ul. Legnicka 23)
Telef. 20-52. Przyjmuje od 10 do 12
i od 6-7 po południu.

Pensjonat w Zofjówce pod Frykusem
z wygodnym dojazdem kolejką Łódź-Tuszyn,
w pięknej spokojnej okolicy w pobliżu lasu po-
łożony, ma jeszcze kilka wolnych miejsc dla
gości na lato. Okolica bogata w lasy, kąpiele,
przejażdżka łódką, kąpiele słoneczne i powietrz-
ne dla pań i panów. 20 pięknie umeblowanych
pokoi ze wszelkimi wygodami dobra kuchnia
i opieka. Ceny umiarkowane. Blizszych wia-
domość udziela J. Körner, Pabj. Szosa 44
i E. Disterheft, Radwańska 9.

Drzewka owocowe
parkowe
róże i inne
poleca w wielkim wyborze Zakład Ogrodniczy
Leona Kołaczekowskiego
Przedzielnia 66 — Piotrkowska 241
Nasiona warzywne
kwiatowe
i trawy
Piotrkowska 225 oraz Przedzielnia 66

MEBLE
Artystycznej roboty SYLALNIE
STOŁOWE najtaniej sprzedaje
A. Karkut, Piotrkowska 44
w obiekcie

Maksym Gorkij.

Z okazji 60-letniej rocznicy urodzin.

Przedwojenna Rosja dała światu arcydziwny typ pisarza, zarówno prozaka jak i poety.

Pisarz rosyjski bowiem — to przede wszystkim smutek. Smutek, który możemy odnaleźć nawet u tych autorów, którzy zdawali się posiadać dar uśmiechu.

Tacy byli wszyscy. I Gogol i Turgeniew, Gonczarow i Dostojewski, Czechow i Tolstoj. Nawet niedawno zmarli Awerzenko i Jesienin.

Takim jest i Gorkij, obchodzący obecnie 60-letnią rocznicę swych urodzin.

Cała twórczość tego znakomitego pisarza, tak jak i jego życie, tchnie przedziwnym smutkiem, gorczyzą, a czasami nawet nienawiścią do wszystkiego, co jest tam na górze, w słońcu.

Gorkij urodził się w Niżnym Nowgorodzie jako syn biednego stolarza i tapy-cera Maksima Pieszkowa. W czwartym roku życia zachorował na cholera. Ojciec, ratując dziecko od śmierci, sam się zaraził i zmarł, pozostawiając rodzinę bez jakichkolwiek środków do życia. Wdowa wywędrowała do Moskwy, gdzie wyszła po raz drugi za mąż, a mały Pieszkow pozostał u dziadków, którzy mieszkałi w ciemnej piwnicznej norze i żyli z tego, co im wrzucił na śmietnikach ublieni.

Chłopak ledwie podroził — ruszył w świat. Był chłopcem na posyłki i parobkiem, tragarzem, pomocnikiem palacza okrętowego na Woldze sprzedawcą obrazów świętych, statystą chrząstającą jego przyjaciela, Szalupina, śpiewającego wówczas wraz z nim, usunięto z teatru z powodu rzekomego braku głosu).

Pracując tu, to tam, Gorkij przewędrował całą prawie Rosję wzdłuż i wszerz. Ale nie ograniczył się tylko do żmudnej pracy i wędrówek po olbrzymich połaciach Rosji. Młody chłopak po trafił patrzeć i widzieć, a później opisywać.

Pierwsza jego rzecz została wydrukowana w roku 1892 w Tyflisie. W sześć lat potem ukazały się dwa tomy doskonałych opowiadań, które rozszły się w nakładzie stu tysięcy egzemplarzy.

Powieść p.t. „Tomasz Gordiejew” postawiła młodego twórcę na równi z innymi doskonałymi autorami rosyjskimi. Zwrócono nań uwagę. I oto w dwa lata później Gorkij otrzymuje od władz rozkaz natychmiastowego opuszczenia granic Rosji. Odpowiedzią na to zarządzenie, jest zaproszenie rosyjskiej akademii umiejętności, która pragnie widzieć Gorkiego w poczekalni swych członków honorowych.

W roku 1902 teatr Stanisławskiego wystawia mocny dramat Gorkiego „Na dzień”. Sztuka cieszy się niebywałym powodzeniem, zyskując autorowi wazech światowy rozgłos, którego najlepszym dowodem jest to, że kiedy w styczniu 1905 roku władze carskie aresztowały Gorkiego za zbyt rewolucyjne poglądy, cały europejski świat naukowy i artyści czyni zakłada protest, dzięki któremu Gorkij zostaje zwolniony i wyjeżdża za-

O portret p. Prezydenta Rzplitej

Pojedynek dwóch fotografów z udziałem artystycznych sekundantów.

Z Warszawy donoszą: Przewlekły pojedynek 2 popularnych w stolicy meźów dobiegł wczoraj końca. Marjan Fuks — któż nie zna cenionego artysty-fotografa — zwyciężył i powalił na obie łopatki niemniej głośnego w kołach fachowych artystów-fotografów Abrahama Chałmy Gółubczyka z ul. Żywniej.

Walka 2 mistrzów toczyła się na twardej platformie prawa, w obliczu sprawiedliwości, przy licznej asyście znawców sztuki i paragrafów kodeksu karnego.

W roli dowodu rzeczowego, złożonego na stole trybunału w sądzie okręgowym, wystąpił duży, kredkowy portret Prezydenta Rzeczypospolitej. Ten portret właśnie stał się powodem zatargu obu zasłużonych meźów i doprowadził do tego, że zawsze usmiechnięty i wesoly

p. Marjan Fuks wpadł w pasję, zaczął się i postawił dobrodusznego p. Gółubczyka przed kratki sądowe pod zarzutem nieuczciwej konkurencji.

Wyjaśnić wzajemnie szeroko i długo p. Marjan Fuks kłopoty swe i zamartwienną drytarniastą. Założył w elicie świeżo z Londynu przywieziono okulary,

spojrzał głęboko „na nigawkę” w stronę pozwanego p. Gółubczyka i prawil:

— Proszę wysokiego sądu! To są chwale dźwięki. Gdy jeszcze Pan Prezydent Mościński nie był Prezydentem, a jedynie kandydatem, trafiliem do wielu trul nościach do Jego prywatnego mieszkania, zrobiłem zdjęcie fotograficzne i zyskałem zgodę na wydanie portretu.

Po objęciu Pana Prezydenta Mościńskiego urzędowania zamówiłem u malarza p. Zawadzkiego portret z posiadanej przeze mnie fotografii.

Malarz wykonał pracę artystyczną. Na podstawie jego pracy wydałem portret Pana Prezydenta, przedstawiony tu wysłaniem sądowi, jako dowód rzeczowy.

Tymczasem niedługo potem na rynku ukazały się

także same portrety grubiej nieco wykonane i trzy razy tańsze.

Była to reprodukcja dzieła,

stanowiącego moją wyłączną własność, reprodukcja wykonana przez zakład p. Gółubczyka, który bez żadnych kosztów i starań osiągnął zyski z mojej pracy.

granice, gdzie przebywa aż do wybuchu rewolucji w 1917 roku.

Tam powstała jego pieśni bólu „Troje”, „Wzięcie”, „Miasto złotego diabła”, „Człowiek”, „Mieszczanie” i „Sprawa Atamanowych”.

Wszystkie te utwory cechuje obrzydliwy talent twórczy z Bolej laski, który nietylko podpatrzył beznadziejny smutek i nędzę rosyjskich nizin, ale go sam przeżył i przecierpiał.

Dzieła Gorkiego, to dokumenty wielkiego bólu i wielkich cierpień. W. W.

Zmęczony przemową p. Marjan Fuks przetarł grube okulary, rzucił ostrą i zło oko na ośczego p. Gółubczyka i dodał:

— To jest właśnie ta nieuczciwa konkurencja.

Poczem usiadł. Do głosu doszli eksperci. P. Marjan Fuks sprowadził artystę — malarza p. Henryka Szczygłowskiego, p. Abrahama Chałmy Gółubczyka zaś zaprosił p. Maksymiliana Trębaczka, głośnego żydowskiego artystę malarza.

Gdy eksperci wkróczyli na salę, powstała niemilla konsternacja.

— Czy pan nazywa się Trębacz? — zapytał przewodniczący.

— Tak, napewno, — uspokoił się ekspert.

— Ale może pan nie jest malarzem?

— Dlaczego nie? Jestem malarzem. Trębacz prawil:

— Mnie wszyscy znają. Jestem czołowym malarzem, mam czysty interes, robię wszystko top — top. Małuje szyby i pokoje.

Okazyło się, iż awantura sądowa ulece zbladła

i zamiatł do Matrycy Maksymiliana Trębaczka trafiła do Trębaczka, wprawdzie nie artysty — malarza, ale malarza, wykonującego artystycznie pokoje i szyby.

Groźbo znowa odwołanie rozstrzygnięcia w długotrwałej bitwie Fuks — Gółubczyka.

Ale p. Marjan Fuks okazał się na polu walki również zreczynym dyplomata. W cieniu ławy oskarżonych rzekł oklicho do przeciwnika:

— Hej, Gółubczyku, ty mój! Zgódź się pan na mojego eksperta. On nas pogodzi.

I Gółubczyki wsparł głowę na przystali.

Doszedł do głosu p. Szczygłowski i po zbiciu obrazów ustalił kategorycznie, że portrety wypuszczone przez p. Gółubczyka są

odbitka wydawnictwa p. Fuksa.

Roma locuta. P. Gółubczyk pochylił głowę pod ciężarem orzeczenia, spojrzal łzawo na triumfującego przeciwnika i rzekł pokornie w ostatnim słowie:

— Wypuszczając portret Prezydenta kierowałem się pobudkami patriotycznymi.

Sąd uda się na naradę. Po 30 minutach wyniósł wyrok skazujący p. Gółubczyka na

5.000 zł. grzywny z zamianą na 6 miesięcy aresztu.

wrazie z niemożności zapłacenia.

Sposobniat p. Gółubczyk, p. Fuks zaś pełen radości i wesela prawil:

— A widzisz, Gółubczyku, ty mój. Z Fuksiem nie zaczynaj.

I poszedł p. Gółubczyk markotny na ul. Żywnią a p. Fuks na wystawny obiad do „Bristolu” i na kolację z przyjaciółmi do „Oazy”.

Kącik dla pan.

Letnie futra.

Na pokazach mody każą nam już podziwiać i zamawiać futra letnie. Są to kołnierze i mankiety, tour de cou, oraz płaszczki na chłodniejsze dni wiosenne do podróży morskich i na pobyt w górach. Na paradzie manekinów firmy Maks w Paryżu wspaniale okazy płaszczki wieczorowych były z białego breitszwancu, przybrane sobolami. Sportowe żakietki i długie płaszczki tennisowe są z białej skóry kołłą chińskich, obramowane ciemno-popielatą i srebrzystą skórka koźlą, przeplatana w krzyżowy wzór.

Jako przybrane płaszczki najmodniejszem jest futro zwierzątka taguan, latającej wiewiórki, z koloru i owłosienia przypominającej najpiękniejsze rosyjskie sobole. Futro takie jest doskonałym przybraniem sukienki płaszczki koloru białej kawy.

Ciemno — czerwony płaszcz podróży ma szeroki kołnierz i mankiety z fob naturalnego brunatnego koloru. Lis czerni wony niefarbowany stanowi elegancie uzupełnienie wiosennej sukni i jako tour de cou jest zarówno stosowany do czarno białego ensemblu, jak do tak modnych w bieżącym sezonie granatowych tualiet.

Ostatnią nowością jest wysoki kołnierz z lisa, zwisający szarfami z materiału kostiurno, zakończonymi zwisającymi ogonami lisiami.

ELEKTRON
KODZ. SIEMENSCA 39
SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW
ELEKTROTECHNICZNYCH
SPECJALNY DZIAŁ
RAJOWY

WILLIAMS' A
BEZCIEKLE APRETYMANTY
MYDŁA I KREMY do toalety
WZROZCZENIE DOBROBYTWA

Przechodząc przez ulicę rozetrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

FRIGYES KARINTHY.

Kuracja odtuszczająca.

Odwiędziłem z moją ukochaną galerię sztuki i pokazując jej arcydzieło Rubenzona, rzekłem:

— O, spójrz na ten precudowny obraz, przedstawiający do nas jeszcze dziś z oddalenia kilku wieków, spójrz na tę postać niewieścila, tak czule przytulającą do siebie swego kochanka i powiedz, czy nie czujesz w tej chwili lekkiego muśnięcia skrzydeł artysty-anioła?...

I moja ukochana odparła wzruszonym głosem:

— Tak, ta kobieta jest bardzo ładnie namalowana... Wtedy nie noszono gorsetów, prawda? — Widzisz, proszę cię bardzo, nie należy jeść dużo mącznych potraw, lecz warzywa i owoce są bardziej wskazane, bo od maki się tyje. Już nie jem więcej mącznych potraw.

Poszedłem z moją ukochaną do teatru, gdzie zachwycaliśmy się głęboką tragedją Szekspira, odzwierciedlającą najintymniejsze zakamarki duszy ludzkiej. Główna rola bohaterki grała ge-

njalna Eleonora Duse, cudowna odtwórczyni postaci kobiecych w szekspirowskich tragedjach. Ze sceny unosił się groźny powiew szczerzego tragizmu, każde słowo wydawało się krwawym strzępem myśli, żywym ciałem, najprawdziwszą prawdą. A gdy na scenie uka zała się wielka artystka miała się wrażenie, że jakiś duch spadł z nieba i płynie poprzez deski sceniczne, nie dotykając drobnymi stopami ziemi. W takiej chwili usłyszałem drżący głos mej ukochanej, która siedziała przy mnie:

— Widzisz, proszę cię bardzo, styśzałam o tej artystce, że ona je tylko kwaśne ogórki bez sosu i pije dużo herbaty z cytryna, dlatego ona ma taką ładną linję i tak dobrze wygląda, chociaż nogi w kostce ma jak beczki. Muszę zamówić ogórki bez sosu na cały miesiąc. Mięsa już więcej nie jem.

Udałem się z nią ukochaną do zoologicznego ogrodu, by podziwiać cudowną famę i florę... Przy tej okazji moich różnych myśli plątało mi się w głowie. Zwróciłem uwagę, że świat jest piękny, że tyle najróżniczych stworzeń żyje na kuli ziemskiej, że w miarę postępu kultury i cywilizacji zwierzęta stają coraz bardziej podobne do ludzi,

(to ostatnie zdanie powtórzyłem dwa razy, uważając je za bardzo trafne), że najwięksi pisarze i poeci pisali najwspanialsze ody na cześć stworzonych obywateli świata — moja piękna ukochana zamyśliła się głęboko, poczem rzekła, kontynuując swe wzniosłe myśli:

— Tak, ale dlaczego, proszę cię bardzo, na przykład taka małpa — ona jest przecież bardzo szczupła, bo ona pewnie nie je wcale chleba ani rosółowego mięsa, jak panii Cranach, której w zeszłym tygodniu ubyło pięć kilo, bo ona pila sok cytrynowy, i jaki ona miała brzuch, a teraz strasznie zeszczupiała. Przez cały miesiąc nie wzięmę do ust ani kawałka chleba...

Siedziałem z moją ukochaną w ogrodzie. Nad naszymi głowami śpiewał słodko słowik. Na niebie, usianem gwiazdami ukazał się biały sierp księżycyca, w powietrzu unosił się cudowny zapach kwiatów, piękna wiosenna noc roztoczyła wokół swe czary, nastrojąc nas do miłosnych marzeń. Rzekłem ze łzami w oczach:

— Spójrz, tyte gwiazd jest na niebie, a każda gwiazda jest ziemią, na której tak samo mieszkają ludzie, któ-

rzy cierpią, płaczą, cieszą się i kochają. A bład księżyc wygląda jak król tych przestworzy, przepojonych miłością i oczarowanych muzyką sier...

I moja piękna ukochana zrozumiała mnie nareszcie, złożyła swą małą główkę na mej pierś, wesichnęła cicho szepnęła:

— O, powiedz mi, proszę cię bardzo, jakiej kuracji używa księżyc — patrz jak on zeszczupiał... Przez dwa tygodnie nie będę jadła czekolady...

Moja piękna ukochana przyszyła na mój grób, wywołując mnie rzewniemi łzami z zaświatów i objawiłem się jej w postaci szkieletu i rzekłem:

— O, kobieto, gdybyś zrozumiała mnie naprawdę, posłabyś z mną do grobu, by połączyć się ze mną na wieki w niebie...

I moja ukochana odparła w ekstazie miłosnej:

— Powiedz-no mi, proszę cię bardzo w jaki sposób tak zeszczupiałeś? —

— Śmierć to uczyniła... — rzekłem.

Wtedy krzyknęła z zapalem:

— Idę do ciebie!... Idę!... Przecież śmierć jest najlepszą kuracją odtuszczającą!...

I poszła za mną.

Tłumaczył B. F.

Delegacja Horthy'ego w Ameryce.

Kilkuset policjantów pilnowało porządku i bronilo ich przed atakami tłumu.

Demonstracje, odezwy i protesty przeciw dyktaturze na Węgrzech.

„Członkowie węgierskiej delegacji zostali przyjęci przez Mayora Walkera w ratuszu pod silną ochroną policji, która dotychczas żadnych gości zagranicznych nie otaczała tak czułą opieką”.

„New York Times”.

Zdobycie New Jorku przez delegatów węgierskich odbyło się całkowicie w duchu Horthy'ego z zastosowaniem wszelkich akcesoriów bojowych. Trzyset pięćdziesiąt policjantów bronilo pięciu set pięćdziesiąt „węgierskich pielgrzymów” przed napadami wzburzonego tłumu. Opinia New - Jorku, mało interesująca się dotychczas sprawami węgierskimi, dowiedziała się obecnie z gazet, że system rządu węgierskiego pozostawia barzo wiele do życzenia.

W ciągu dwóch dni tematem wszystkich rozmów w Ameryce były Węgry i pan Horthy. Delegaci Horthy'ego przepłynęli ocean w tym celu, ażeby wstrząsnąć sercem Ameryki i zwrócić jej uwagę na niesprawiedliwy traktat pokojowy, który zaprzędnął dwie trzecie kraju. Grupa liberalnych węgropolityków pokazała jednak opinii amerykańskiej, kim jest Horthy i na czem polega system jego rządów. Dyktatorzy i azurpatorzy nie są mile widziani w Ameryce.

Chronologicznie rzecz przedstawia się następująco: dnia 13-go marca przybyła do New-Jorku na okręcie „Olympic” węgierska delegacja w liczbie 515 osób, nazywająca się dumnie „Kossuth — pielgrzymami”. Na żądanie Mayora oficjalny komitet przyjęcia wyszedł na spotkanie delegacji, którą przyjęło odegraniem narodowego hymnu węgierskiego. Na pokładzie okrętu znalazły się na tychmiast grupki policjantów, których obowiązkiem było uniemożliwienie demonstracji. Mimo to opozycjoniści utworzyli pochód, niosąc transparenty z napisami:

— Precz z reżymem Horthy'ego.

Nie doszłoby oczywiście do żadnych awantur, gdyby nie wmaszła się do tego konna policja, która przy pomocy piszczy „palkarzy” uzbrojonych w gumowe pałki zaatakowała demonstrantów. Gdy tłum nie chciał się rozseść, albowiem w New Jorku niema zakazu urządzania demonstracji, policja dała kilka strzałów dla postrachu. Dopiero na odgłos strzałów demonstranci rozproszyli się, nikogo jednak nie aresztowano.

Skutkiem demonstracji było to, że policja silnym kordonem otoczyła hotel, w których zakwaterowała się delegacja.

Na dzień 14-ty marca zostało wyznaczona przyjęcie delegacji przez Mayora Walkera. W promieniu kilkudziesięciu metrów od placu ratuszowego został wstrzymany ruch kołowy i pieszy. Według doniesień „New York Times” do och-

rony gości zarezerwowano:

— jednego komendanta policji, jednego podkomendanta czterech komisarzy siedmiu podkomisarzy 300 pieszych policjantów, jednego komisarza, jednego podkomisarza i 25-ciu konnych policjantów.

12 motocyklów z koszykami, obsadzonych przez dwóch policjantów i niezliczoną ilość funkcjonariuszy policji, ubranych po cywilnemu.

Policja utworzyła żywy łańcuch, nie przepuszczając do ratusza nikogo oprócz tych osób, które wylegitymowały się od powiadniami dokumentami.

Dnia 15 marca miało nastąpić uroczyste odsłonięcie pomnika Kossutha. Wszystkie ulice, przez które przechodził pochód delegatów węgierskich, były zamknięte silnymi kordonami policji. Auta pancerne pędziły tam i z powrotem, ruch pieszy i kołowy został znowu wstrzymany. Na kilkukilometrowej przestrzeni ustawiono przy chodnikach po obu stronach ulicy co trzy metry jednego policjanta. Naprzeciw pomnika na Riverside — Drive, jednej z najpiękniejszych i najbardziej ożywionych ulic, ustawiono ogromną trybunę dla gości, a obok wyznaczono rozległe miejsce dla członków różnych stowarzyszeń węgierskich, którzy na tę uroczystość zjawili się w narodowych węgierskich strojach. Wznieszone transparenty ani słowem nie wspominały o Ludwiku Kossuth o tym bohaterze węgierskim, który w roku 1848-ym uniósł dynastję Habsburgów, a potem umarł w zapomnieniu. Natomiast na każdej płachcie wypisane było wielkimi literami nazwisko Horthy'ego.

Zbytecznie jest chyba opisywać przebieg uroczystości, gdyż agencje prasowe nie podały już wszelkie szczegóły. Do istotnych konfliktów nie doszło, lecz prawdopodobnie do programu uroczystości nie należało krącenie aeroplanu nad zebrany tłumem podczas trwania parady. Hałas obracanego śmigła zagłuszał w pewnych momentach kanonadę armat, które w myśl przepisów dały 21 strzałów.

Do programu nie należało również rozrzucanie z aeroplanu niezliczonej ilości proklamacji, których treść nie bardzo korzystnie wpadła dla Horthy'ego. Proklamacje drukowane były w języku angielskim i węgierskim a oto ich treść:

— „Wrogowie idealu Kossuth'a, ci sami, którzy zawsze zwalczyli ideały rewolucji 1848-go roku, w osiemdziesiąt rocznicę oswobodzenia Węgier przybyli do Stanów Zjednoczonych.

Między nimi znajduje się człowiek rodziny hrabiego Bethlena, który wprowadza na Węgrzech system białego terroru

Między nimi jest również Hejpas, inicjator pogromów żydowskich i mordca niewinnych robotników.

Między nimi znajduje się Paul Tomcsanyi, który jako minister sprawiedliwości wprowadził karę chłosty, zniesioną następnie przez Kossuth'a.

Między nimi znajduje się baron Penzeni, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za „legalne”, lecz niezgodne z prawem morderstwa, popełnione w czasie pełnienia przez niego obowiązków ministra spraw wewnętrznych i głównego komendanta policji.

Między nimi jest córka Horthy'ego i jego zięć — uosobienie białogwardyjskich oficerów, którzy w lasach Orgorany zamordowali niezliczoną ilość chłopów, robotników, żydów.

Między nimi jest Engen Sipocza, burmistrz Budapesztu, który w roku 1919 poprowadził armję rumuńską na Budapeszt.

Między nimi jest Karl Wolf, który sprowokował wszystkie pogromy na węgierskich uniwersytetach.

My wolni, liberalni węgry będziemy śledzili w tym kraju każdy krok tych laszystowskich morderców i podniesiemy protest, gdy oni odważą się choć jednym słowem wspomnieć o przywróceniu dawnej monarchii Habsburgowskiej na Węgrzech. Sprostujemy wszystkie ich kłamstwa, które chcą zbalamucić nieświadomą w sprawach węgierskich opinię amerykańską.

Tym panom, zwolennikom reżymu Horthy'ego — Bethlena, powiadamy: Jesteście winni zamordowanie 5000 żydów i robotników!

Jesteście winni więzielną kłkudziesiąt tysięcy osób!

Jesteście winni wydalenia z Węgier 20 tysięcy obywateli!

Żądamy wolności dla narodu węgierskiego! Chcemy, by świat wiedział o nas całą prawdę! Żądamy otwarcia więzień!

Niestety, przeciwko tej inwazji ulotek policja newjorska nie znalazła żadnych środków. Bardzo wiele proklamacji spadło wprost na trybunę, ulekorkowaną narodowymi flagami obu mocarstw.

Wieczorem w hotelu „Comodore” odbył się wielki bankiet dla 2 tysięcy osób, przy czem każdy gość, chcący się dostać na salę, musiał się poddać szczególnej rewizji osobistej. Obawiano się ukrytej broni.

Jednocześnie w kilku punktach mia-

Carmen przeczuła zgon swego twórcy.

Henry Bordeaux opowiada w Jednej z ostatnich wydanych swoich książek następujący ciekawy epizod, który wydarzył się przed kilku laty w paryskiej operze, podczas przedstawienia dzieła Bizeta „Carmen”.

Tytułowa rolę Carmen śpiewała słynna śpiewaczka Galli, bliska przyjaciółka sławnego kompozytora. Podczas sceny, w której bohaterka dręczyła się przecuciami, śpiewaczka poczuła nagle naprawdę silny niepokój, serce zaczęło jej bić w przyspieszonym tempie. Natychmiast po spuszczeniu zasłony musiano zamknąć zamiesz do jej garderoby, gdzie zwoła dopiero odzyskała równowagę. Gdy otworzyła oczy, oświadczyła stanowczo:

— Bizetowi napewno stało się coś złego... Jestem przekonana, że spotkało go nieszczęście... Przeczuję to...

Istotnie — jak się krótko okazało — Bizet zmarł o rzezoną godzinie na aneurizm serca...

Nagość a cnota.

Angielski gubernator wysp Południowych, Sir John Grimpi przedstawił swojemu zwierzchnikowi, wielobrytyjskiemu ministrowi kolonii raport, w którym zwraca uwagę na bardzo niepożądaną antropowa dekadencję, zmuszającą miejscową ludność do noszenia europejskiej odzieży. Pierwszą opłakaną konsekwencją tego rozporządzenia było pojawienie się całego szeregu epidemicznych chorób, nieznanych tam dotychczas, mierzchnicy bowiem archipelagu nie nosili dotychczas żadnych ubrań ani w dzień, ani w nocy; przesłali się nym i kagań, tylni w strasznych brudzie i na chodzący zbrojeniemi szabłowych bakterji. Noszenie odzieży spowodowało również niezamierzone rezultaty: obyczajów, czego skutkiem jest szerzenie się specjalnych chorób, dziesiątkujących południowców. Gubernator Grimpi zwraca się prosto do władz centralnych o próbną i skuteczną interwencję.

sta odbyły się wiece ligi Auti — Horthy'ego, gdzie liczni mówcy oburzali się z powodu przyjęcia delegacji węgierskiej przez prezydenta Coolidge'a, domagając się również audiencji dla swego przedstawiciela. W razie nieuwzględnienia tego postulatu członkowie ligi postanowili otoczyć Białą Dom na znak protestu przeciwko tej jednostronności.

Jeden tylko cel osiągnęła pielgrzymka szowinistów węgierskich: Ameryka dopiero teraz dowiedziała się, że na świecie wogóle istnieją jakieś Węgry i co tam właściwie się dzieje. Propaganda miała więc skutek wręcz odwrotny. Kossuth jeszcze z zagrobu przysłużył się swemu narodowi.

Hans Ullendorf
(New York)

FRANZ HESZ.

Przebaczam!

Kovacs wypił jednym haustem filiżankę mokki po kolacji, poczem rzekł do swej żony:

— Moja droga, mam dziś wieczorem bardzo ważne posiedzenie w sprawie Kurzweila contra Gardos. Nie wiem kiedy wrócę...

Żona zaczęła zbierać talerze ze stołu i rzekła:

— Tak późno?

— Tak, moja droga, to jest właśnie tragedją adwokata.

— Zawsze przecież byłeś adwokatem i nigdy nie zdarzało się dotychczas żebyś mnie opuszczał na noc.

— Mylisz się, moja droga. Dotychczas byłem tylko mężem i zajęcie to tak mnie pochłaniało, że zapominałem o swym istotnym zawodzie. Ale dziś, niestety, muszę tę sprawę załatwić, jakkolwiek jest mi bardzo przykro...

— Czy sądziś, że nie sprawia mi to przykrości, że muszę cię zostawić samą? — zapytał, stojąc na progu i calując swą żonę na pożegnanie.

Gdy zbiegł ze schodów, zapalił papierosa i zaczął pogawizdywać.

— Teraz czuję się w roli męża z francuskiej farsy — pomyślał, umiechając się do siebie. Gdyż właściwie „sprawa” Kurzweila contra Gardos tkwiła w jego kieszeni w postaci paczki paczki

kowem perfumami liściku, którego treść była następująca:

— „Jeżeli więc pan bardzo tego pragnie, możemy się dziś spotkać o godzinie pół do dziesiątej wieczorem. Tam, gdzie dawniej. Sądzę, że Pan jeszcze pamięta.

Wilma”.

Kovacs dopiero teraz poczył się zastanawiać nad tą całą sprawą.

Wilma!... Przypomniała mu się jego dawna przyjaciółka, z którą zerwał stosunki na krótko przed swym ślubem. Wczoraj spotkał ją przypadkiem. Wyładniała i nad sprawą jego ożenku przesłała bez cienia przykrości do porządku dziennego. Dawniej zależało mu bardzo na jej miłości, gotów był poświęcić dla niej życie.

Teraz — gdy spotkał ją tak nagle, ogarnął go dziwny niepokój.

— Bardzo chciałbym — rzekł do niej — abyśmy się gdzieś spotkali wieczorem... Wie pani to byłoby nawet bardzo ciekawe...

— Dobrze, odpowiem panu na to listownie — odrzekła, lecz jemu nawet przez myśl nie przeszło, że mówiła poważnie.

Gdy wrócił do domu, zapomniał zupełnie o spotkaniu z Wilmą.

I oto dziś przyszła odpowiedź.

W pierwszej chwili był mile zdziwiony, lecz później uśmiechnął się skonstatował, że Wilma w dalszym ciągu używa w celach korespondencyjnych liłowych k... rt.

I oto teraz — wieczorem — dr. J6-

zef Kovacs szedł na randkę.

Dopiero rok po ślubie! Gdy myślał o tem, twarz jego nabierała poważnego wyrazu. Śmiesznie nie wydawało mu się to nigdy.

Odczuwał coś w rodzaju wyrzutów sumienia, gdy myślał o swej żonie. Gdyż w rzeczywistości był on jeszcze teraz zakochany w swej żonie.

— Ale to nie ma nic wspólnego z moją randką — starał się usprawiedliwić i przyspieszył kroku.

Gdy był już w pobliżu kawiarni, w której miało nastąpić spotkanie, spojrzął na zegarek. Wszedł do wnętrza, usiadł w jednej z łóż przy oknie i czekał.

Uśmiechając się, obserwował niezliczonych gości w lokalu. Czynił to nawet dawniej ku swemu zadowoleniu. Był to zapadły zakątek, do którego nikt prawie nie zaglądał prócz zakochanych par. Cukierenkę tę odkrył wraz z Wilmą podczas jednego ze swych spacerów. Potem przez długi czas nie odwiedzali tego lokalu.

Spojrzał na zegarek. Trzy na dziesiątą. Spóźniła się. Zamówił koniak, potem zapał nowego papierosa. Poczekał się denerwować. Jeszcze jeden koniak. Papieros. Zegarek. Dziesiąta.

— Cóż to jest?... Czyżby ona się tak spóźniła?... — trysłał.

Kwadras na dziesiątą wziął kapuś do reki i usiadł z powrotem.

— Jeszcze pięć minut... — rzekł zadowolonym tonem.

O pół do jedenastej podniósł się

wściekły i odszedł. Z zaciśniętym zębami, zawstydzony, wrócił do domu!

W chwili, gdy wchodził do bramy swego domu spotkał swą żonę.

— Cóż to?... Dokąd idziesz?...

Starela zakłopotana, nie mogąc ruszyć z miejsca. Chciała coś powiedzieć, lecz słowa ugryzły jej w gardle. Kovacs patrzył jej badawczo w oczy. Opuściła oczy i Kovacs poczuł w tej chwili coś ciepłego na swych dłoniach.

— Ależ, kochanie, co robisz?...

Spojrzała na niego i w oczach jej było pełno łez.

— Co się stało?... Płaczesz?...

— Nie gniewaj się na mnie, nie wiem... jakiś głupi, kobiecy instynkt... chciałam pójść za tobą, bo sądziłam...

— Coś ty myślała, ty niepoprawny niedowiaraku?...

— Sądziłam, że chcesz mnie zdradzić!...

Słowa te wypowiedziała łkając. Opa nowało go jakieś dziwne zakłopotanie. Objął żonę wpił i w ten sposób zaprowadził ją do mieszkania.

— Nie ufam ci... — bakała przelży, nie mogąc się jeszcze uspokoić w mieszkaniu. — Wybacz mi!...

— Nie myśl już o tem, kochanie!...

— Powiedz mi, że mi wybaczasz!...

Kovacs czuł się nieswojo. Przez chwilę walczył w nim różne uczucia. Odetchnął głęboko. Teraz musi jej powiedzieć całą prawdę.

Ale, zagryzł wargi i odparł:

— Przebaczam ci!...

Tłumaczył B. F.

Giełda paryska o Carcassonne. Francuski świat gospodarczy jest zadowolony z polityki Poincare'go.

Paryż, w kwietniu.
Kilka minut drogi od opery i oto PLACE DE LA BOURSE ze starą, poczciwą giełdą paryską. Na schodach, jak zwykle czarna, kotłująca, w niebogłosy krzyżująca masa ludzi. To część kłusy, dla której nie ma miejsca w gmachu giełdy i której „bezkarnie” — w naszym pojęciu — bo bez protokołu o zakłócenie spokoju, pozwala się wrzeszczeć, hałasować, objąć bok i innym, po to tylko, by... robiła interesy.

Giełda we Francji kraju czciciel kapitału, to rzecz święta. Gdziekolwiek przy należności do niej, lub wogóle „robienie interesów” jest praktycznie — choć o prawda nie w teorii — traktowane nieomal, jako przestępstwo. Co kraj, to obyczaj.

Z satysfakcją zawsze obserwuje ten obrazek z Placu de la Bourse, zwłaszcza, gdy „tendencja na giełdzie jest spokojna”; wówczas hałas jest jeszcze znoszony. W „wielkich momentach giełdowych” staje się on poprostu niemożliwy. To wynik temperamentu francuskiego. Londyn i New York też porządnie wrzeszczą, ale nieco „przez nos”; dlatego hałas City i Wall - street jest bardziej przyduszony.

Mój informator paryski, jeden z półbózków giełdy, operujący u samego otarza w „szrankach”, wychodzi późno, kiedy już każdy szanujący się paryżanin jest po śniadaniu. Tym razem cisze są bardzo na oczekiwającą mnie pogawędki.

Giełda jest pod wrażeniem mowy w Carcassonne, gdzie Poincare nakreślił w Palmowej niedzielę program sanacji finansów francuskich i stworzył podstawę dla „drugiego Thoiry” — jak mówią Niemcy.

Idziemy do poczdowego Beauge na me St. Marc. Mój znakomity przyjaciel twierdzi — nie bez słuszności — iż tamtejsze „fillets sole sans nome” i „pouletes medoise” są bezkonkurencyjne.

—A więc Carcassonne?

—Tak, stabilizacja w terminie nieokreślonym, zapowiedź obniżenia podatków, (działa kojąco na wyborców, nawet radykałów, dla których Poincare pojechał do Carcassonne) i najważniejsza rzecz to „uruchomienie” i „upłynienie” należności z tytułu odszkodowań. Nic, co prawda, nie powiedział nasz premier konkretnego, ale ton pojednawczy wleceć zrobił, niż nacisk. Zwłaszcza wobec emuncjacji i podróży generalnego agenta reperacyjnego, Parker Gilberta, jasnym jest, iż po wyborach sprawa odszkodowań i plan Dawesa wejdą na stół obrad. Pobyt J. P. Morgana w Europie też nie jest przypadkowy.

—No, a interesy, bez wielkiej polityki?

—Przez ostatnie kilka miesięcy dobrze zarobiliśmy; teraz będzie trzeba uważać, gdy haussa straciła już swój pęd żywiołowy, a nawet trzeba się liczyć z możliwością Odruchów niżko-

wych. Głosujemy na Poincarego — wszyscy przy nim zarobiliśmy.

—A przemysł?
—Również zarabiał, dywidendy płacił ładnie, pracuje tanim kredytem, eksportuje, handluje i nie wie co znaczą kłopoty przemysłowców kontynentalnych czy też John Bulla. Dzięki lwawizji, nasze najważniejsze okręgi przemysłowe są zmodernizowane i obecnie tamtejsze fabryki stanowią ostatnie słowo techniki. A więc racjonalizacja doprowadzona do najdalszych granic. Rachunki za szkody wojenne wystawił przemysł w takiej wysokości, oczywiście za zgodą Qual d'Orsay, iż znajduje się w stanie ogromnej płynności gotówkowej, jakiej nie znał nawet przed wojną.

—Czy osławdzenia Niemców w naturze, nie psują krwi przemysłowcom?

—My tutaj na Place de la Bourse o tem nie słyszymy, a głośno byłoby, gdy by wpływały ujemy na interesy. Przeciwnie Niemcy muszą nam dostarczać najnowszych maszyn i urządzeń, które pozwoliły, iż mimo stabilizacji i częściowej waloryzacji franka nasz bilans handlowy trzyma się mocno. Wiem, iż włókiennictwo pracuje doskonale i nie tylko w pełni opanowuje rynek francuski, ale też przelika do Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, no i oczywiście na Bałkany.

—Słyszałem, iż dobrze zarabiał się na tych świadczeniach rzeczowych.

—To prawda; każdy, kto blisko tego

stoł nie wychodził z próżnymi rękami. Wytworzyła się nowa kasta pośredników, którzy szukają tylko możliwości dla dokonywania dostaw rzeczowych.

Dzisiaj każdy, nawet cudzoziemiec, nie mówiąc o francuskich przemysłowcach, o ile ma możliwość złożenia pewnych gwarancji, otrzyma z Niemiec, na rachunek dostaw rzeczowych, wszystkie maszyny, potrzebne do urządzenia fabryki oraz taki kredyt rządu francuskiego na szereg lat w wysokości, wystarczającej na zbudowanie fabryki oraz zaopatrzenia jej w kapitał obrotowy.

Oczywiście, po drodze trzeba załatwić kilku prowizjonistów. Pośrednicy, którzy rozporządzają stosunkami w sferach rządowych, zarabiają dużo. Najbardziej jest, iż również fabrykanci niemieccy płacą prowizję dochodzącą do 10 proc., za wyszukanie we Francji zbytu maszyn na rachunek „dostaw rzeczowych”.

—Czego więc chcecie?

—Narazie żadnych zmian; niech so stanie Poincare, niech dogada się z Niemcami, niech reguluje sprawę długów wojennych z Waszyngtonem, no... i niech obniży podatki. Voila tout.

—A co u was słychać „mon vieux”?

—pyta mój przyjaciel paryski?

Czy miałem mu opowiadać, jak to u nas w Łodzi jest dobrze, jak wszyscy zarabiamy i nie mamy żadnych życzeń? Jak myślicie?

Dr. LESZEK KIRKIEN.

Mydło Rewolwer Majde

...szumnej i wielkiej iamy
dajemy dobry i tani towar.

GIELDY.

URZĘDOWA CEDULA GIELDY WALUTOWEJ
GOTÓWKI. Dolar 8.89.50. CZEKI: Holandia 359.50, Londyn 43.539, 43.535, Nowy Jork 8.90, Paryż 35.11.50, Praga 26.41.50, Szwajcaria 171.84, Wiedeń 125.41, Włochy 47.07.50, Sztokholm 239.50.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE
Dolarówka 80.25, 81.75. Pożyczka kolejowa 103, 104. 5-procent pożyczka konwersyjna 67, 5-proc. pożyczka konwersyjna kolejowa 61.50, 8-proc. listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94, 8-proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 55.50, 8-proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 79.50, 79, 5-pr. listy zastawne m. Warszawy zł. 61, 61.25, 61.15, 8-proc. listy zastawne m. Łodzi 71.13, 71.50.

AKCJE.
Bank: Dyskontowy 129, Handlowy 123, Polski 151, 151.75, Przem. Lwów 107, Zachodni 37.50, 38; Spis 162.50, Firley 57, 57.25, Cukier 76.50, Wegiel 93.50, Nobel 39.75, 40.75, 40.50, Lilpop 45, 45.50, 45.25, Modrzejów 47.75, 48.50, Ostrowieckie 106, 107.50, Modrzejów 47.75, 48.50, ki 55, Starachowice 65, 65.50, Ursus 11, Zawiercie 31.25, 31.50, Haberbusch 181, Żegluga 37.

NOTOWANIA BAWELNY.
Nowy Jork, 13 kwietnia. Bawelna amerykańska. Loco 20.45. Otwarcie: grudzień 19.24—26, styczeń 19.20, marzec 19.22, maj 19.70—71, lipiec 19.53—55, październik 19.36—41. I notowania środkowe: grudzień 19.31, styczeń 19.26, marzec 19.22, maj 19.80, lipiec 19.60, październik 19.44.

II notowania końcowe: grudzień 19.30, styczeń 19.26, marzec 19.28, maj 19.79, lipiec 19.58, październik 19.41. Zamknięcie: listopad 19.57, grudzień 19.51—57, styczeń 19.45—51, luty 19.49, marzec 19.48—51, kwiecień 19.94, maj 19.97—98, czerwiec 19.87, lipiec 19.77—79, sierpień 19.70, wrzesień 19.76, październik 19.63—64.

Nowy Orlean, 13 kwietnia. Bawelna amerykańska: styczeń 19.27, marzec 19.27, maj 19.64—65, lipiec 19.48—49, październik 19.23—25, grudzień 19.22, loco 19.95.

Liverpool, 13 kwietnia. Bawelna amerykańska. Styczeń 10.24, luty 10.23, marzec 10.23, kwiecień 10.63, maj 10.58, czerwiec 10.53, lipiec 10.51, sierpień 10.43, wrzesień 10.38, październik 10.31, listopad 10.24, grudzień 10.28, loco 11.10.

Aleksandria, 13 kwietnia. Notowań z powodu święta nie otrzymaliśmy.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił w obrotach prywatnych 8.89 i pół w placeniu i 8.90 i pół w żądaniu. Tendencja wybitnie spokojna. Obroty małe.
Na wczorajszym zebraniu łódzkiej giełdy obrotów walutowych nie przeprowadzono. Przy tendencji wczorajszej kurs dolarówek podniósł się do 81 i pół zł.

Redukcja dni pracy. Fabryki będą uruchomione na 3—4 dni w tygodniu.

Wskutek przedłużającego się zastojów w handlu wyrobami włókienniczymi, zastrzeżonego okresem świątecznym, przemysł włókienniczy rozpoczął redukcję na większą skalę dni względnie godzin pracy. Narazie redukcja ta objęła już największe zakłady przemysłu bawełnianego, które przeszły na pracę w ciągu 4, a nawet 3 dni w tygodniu.

W sferach wielkiego przemysłu nitychmiastowe przeprowadzenie zorganizowanej systematycznej redukcji pracy jest uważane za nieodzowną konieczność, mającą na celu zmniejszenie nadprodukcji, uniemożliwiającej wyzyskanie pozostałych jeszcze w sezonie letnim koniunktury.

Reorganizacja zorganizowanej redukcji napotyka jednakże i przeszkody, ze względu na zachodzące i najzupełniej uzasadnione obawy, iż pewna część przemysłu nie zredukuje zakresu swojej produkcji, nie chcąc podrażać kosztów kalkulacji.

Falszywe wiadomości o trudnościach płatniczych i nadzorach.

W łódzkich sferach kupieckich od dłuższego już czasu komentowane są z żywym zainteresowaniem pogłoski o szerzonych trudnościach płatniczych szeregu poważnych miejscowych przedsiębiorstw przemysłowych, a m. in. o niewypłacalności czterech spółek akcyjnych. Po bliższym zbadaniu istoty kolportowanych wiadomości, stwierdzić musimy, iż noszą one charakter złośliwych plotek, całkowicie nie odpowiadających prawdzie.

Również się odpowiadają rzeczywistości lansowane ostatnio w świecie kulturalnym wiadomości o złożeniu przez pewne łódzkie wielkie firmy podań do wydziału handlowego sądu okręgowego o uzyskanie nadzoru względnie o ogłoszenie upadłości.

Kto nie płaci.

W Bydgoszczy zawiesiła wypłaty zobowiązań wekslowych hurtownia wyrobów włókienniczych Kentzer i S-ka.

Ze złożonego w sądzie okręgowym podania, na podstawie którego nad firmą powyższą roztoczony został nadzór sądowy, wynika, iż passywa wynoszą 447.860 zł., przy aktywach sięgających 463.771. Między innymi do wierzycielek wspomnianej bydgoskiej firmy należą łódzkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

BRAK SUROWCA W PRZEMYSLE LNIANYM.

Berlin, 14 marca 1928.
Z powodu niepowodzenia kampanji rosyjskiej oraz równoczesnego zmniejszenia się zdolności eksportowej Łotwy brak surowca lnianego występuje w formie coraz ostrzejszej, wywołując w niemieckim przemyśle lnianym wielkie trudności. Poszczególne przedsiębiorstwa zmuszone były ograniczyć w końcu marca produkcję swą do 30 proc. zdolności wytwórczej. Niektóre przedsiębiorstwa muszą być wogóle ze względu na brak surowca uruchomione. W celu pokrycia zapotrzebowania surowca w przyszłym sezonie „jal się już przemysł środków szpaceru”. Jedną np. z przedziałów dała do dyspozycji chłopom uprawiającym len na granicy niemiecko - holenderskiej ziemi do obsadzenia i siewu z warunkiem, iż całkowity zbiór będzie oddany tejże przedziałni. Niemieckie towarzystwo popierania uprawy lnu zakupiło w Belgii szereg nowoczesnych maszyn w celu poparcia racjonalnej odbiórki surowego lnu. Maszyny te oddane są w tym roku bezpłatnie większym przedsiębiorstwom rolniczym na Śląsku i w Brandenburgu.

żydowski Teatr
Rewiwo - Kam. „ARARAT”
Aler. M. Broderason. — — Zachodnia Nr 43
Dzisiaj teatr nieczynny
JUTRO
Kto zna XII?
Początek o godz. 9.15.

DUNLOP

najlepsza
opona świata

BEZPŁATNIE



pod redakcją naczelną

MELCHJORA WAŃKOWICZA

poprzedzone przedmową

ANDRZEJA STRUGA

w tłumaczeniach Kazimierza Błaszyńskiego, Władysława Broniewskiego, Leona Choromańskiego, Heleny Grotowskiej, Aleksandra Wata, Tadeusza Zagórskiego

DZIEŁA DOSTOJEWSKIEGO

„Rój” wydał w tanim wydaniu „Zbrodnię i Karę”, „Biesy” oraz „Idjotę”, które i w chwili obecnej są w handlu. Na skutek tego otrzymaliśmy setki listów, żądających książek wykwintnie wydanych stanowiących całość pism tego wielkiego pisarza, którego dzieła przeobraziły umysłowość świata; komplet jego pism jest fundamentem każdego księgozbioru.

Spełniamy życzenia ogółu.

Tow. Wyd. „Rój”, placówka wydawnicza krajowa, dobrze znana ogółowi czytającemu, da w szybkim tempie w zupełnie nowym skła dzie, w jednolitej, zwartej formie graficznej, w nowych zamówionych specjalnie u najlepszych pór przykładach następujące dzieła:

„Biesy”, — „Zbrodnia i kara”, — „Bracia Karamazowy”, — „Wspomnienia z martwego domu”, — „Idjota”, — „Gracze”, — „Skrzydzeni i ponizeni”, — „Wyrastek”, — „Cudza żona i mąż pod różką”, — „Dziennik pisarza”, — „Notatki z podziemia”, — „Wieś Stepańczykowska”, — „Sobowótór”, oraz kilka tomów opowiadań.

Redakcja, tłumacze i firma wydawnicza są najlepszą gwarancją.

Chcąc to umożliwić, wykonywane bezpłatnie w porządku zgłoszeń przez pierwsze dziesięć dni od daty niniejszego ogłoszenia otrzy mane zamówienia.

Jako zwrot kosztów opakowania i ogłoszenia obliczać będziemy 60 grn od tomu.

Zamówienia przesłane w ciągu pierwszych 4 dni, uprawniają do otrzymania premjum w nowościach „Roju” w wy sokości 10 złotych. Szczegółowe wyjaśnienia wysyłamy odwrotnie.

Tow. Wyd. „Rój” Warszawa, Kredytowa 1.

Zadnych pieniędzy ani znaczków prosimy nam nie nadysłać.

Wycięt włożyć w kopertę z napisem: „druk” opatrzyć znaczkiem 5 gr. i meksykańską wysłać.

Tow. Wyd. „Rój” Warszawa, Kredytowa 1.
Podpisany życzy otrzymać bezpłatnie dzieła Dostojewskiego pod adresem:

A. W.

Wyraźniej iść: serwisko zwód. adres.

KREM Calimi METAMORPHOSA
Radikalnie usuwa pieg, wągry, zmarszczki i inne wady cery

Dr. med. Wolkwyski
Zachodnia 57
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-jej i od godz 4-8
W niedzielę i święta od 11-1.
Dla pań od godz. 4-5 oddzielna recepcyjnia tel. 37-70

Dr. med. Sołowiejczyk
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
TEL. 44-92
przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8-9 wiecz.
Panie od 3-4 pp.

Dr. med. M. GLAZER
ul. Zielona 6.
Telefon 45-69
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 1-9/2 12-2 7-8 wiecz.

Dr. med. Zeligsonowa
6 Sierpnia 1 (róg Piotrkowskiej) Tel. 48 62.
Akuszerka, chor. kobiece, weneryczne (wyłącznie o kobiety) i poady dla kobiet ciężar nych.
11^{1/2}-1^{1/2}, i 3-6 wiecz. i święta 3-5
Inne godziny po porozumieniu

Dr. med. Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopięciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w.
Dla pań od 3-5 oddzielna recepcyjnia

Dr. JAN Dobrowolski
Choroby skórne weneryczne.
ul. Andrzeja L. 3
Przyjmuje od rdnienie od 11-12 i od 1^{1/2}-7^{1/2}, w niedzielę od 11-12 w Leczniczy, Zachodnia 27, od Am.

Dr. D. KAC
CEGIELNIANA 40.
CHOROBY
wewnętrzne i dzieci
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
do 10 r. 1-2 i 4-8 dla pań spec. od 4-5
dla niezdolnych wstąpić leczenia.

Dr. med. W. Eychner
Choroby kobiece i akuszerka.
Zgierska 11
tel. 34-72.
Przyjmuje w leczn. Piórk. 294 od 12-2 w domu od 8-9 w

Dr. med. BRAUN
Piotrkowska 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.

POT ZABIA CZAR KOBIECY

DINOL
płynny miodowy środek od potu

DINOL usuwa radykalnie zmianę wód potu.
DINOL oszczędza suknie, kostiumy od plamienia pod pachami.
DINOL oszczędza obuwie i podszewki od salicylowego płynu od potu.
ZAPAC WSZERZIE.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
M-me Leokadii Olejniczak - Jalea
znajduje się obecnie
Piotrkowska 200.
Telefon 9-29.

Zapamiętaj raz na zawsze!!!

ZE TYLKO PERFUMERJA

M. WOLLMAN i S-ka Zawadzka 12

połącza stale: Perfumy — Pudry — Mydła oraz wszelką kosmetykę krajową i zagraniczną — Po cenach niebywale niskich! Uwaga! Każdy kupujący otrzymuje wielkanocną niespodziankę! Ponie zostają bezpłatnie perfumowane, a panowie...

KINO IMPERJAL ŻYD WIECZNY TULACZ JUTRO PREMIERA! DZIŚ OSTATNI DZIEŃ I-SZEJ SERII. Zakończenie — II-ga i ostatnia seria. JUTRO PREMIERA! p. t. „LUDZIE SZAKALE” Zawadzka 16.

KRECIE PALTA PO CENACH B. PRZYSTĘPNYCH ŻYCZĄCYM NA DODATNE WARUNKI SKŁAD FUTER TYGRI I OPATOWSKI poleca — TYGRI I OPATOWSKI 61 PIOTRKOWSKA 61 KURSY KOSMETYCZNE Dr. Marii LEWINSONOWEJ Cegielniana 6, m. 3 MASAŻE, PIELĘGNACJA TWARZY, CIAŁA I WŁOSÓW. Po ukoniecznieniu kursów wydaje się świadectwo. Zapłaty codziennie.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego salonu wystawowego. Nadeszły ostatnie modele samochodów „BUICK 1928” Karoty i sport-touring. WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE „ELIBOR”, Sp. Akc. L. J. BOROWSKI oddz. w Łodzi, Kilińskiego 70, tel. 172.

DYREKCJA KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ SP. AKC. zawiadamia nadeszły pp. Akcjonariuszów, że z dniem 29 kwietnia 1928 r. wydawane będą pp. Akcjonariuszom bilety bezpłatne na przejazd tramwajami na nowy okres od 1 maja 1928 r. do 30 kwietnia 1929 r. Wydawnictwo biletów odbywać się będzie w biurze Zarządu przy ulicy Tramwajowej Nr. 6 w godzinach od 9 do 12 i pół i od 15 do 17 (w soboty od 9 do 12 i pół) za okazaniem oryginalnych akcyj lub kwitów depozytowych, przyczem na każde 50 akcji wydany będzie 1 bilet. Bilety, wydane na okres bieżący, a znajdujące się w posiadaniu pp. Akcjonariuszów, po dniu 30 kwietnia r. b. będą nieważne.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 30. IV r. b. o godzinie 10-ej rano w posesji przy ulicy Towarowej Nr. 25/27 (Łódź-Karolew) odbędzie się licytacja zużytych dezynfektorów, samochodu osobowego marki „Hanza” na blegu i szmelcu żelaznego. Blizszych informacji udziela Biuro Wydziału Powiatowego, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 100, II piętro, pokój Nr. 11. W. z. Przewodniczącego Wydziału Pow. Starosta (—) Dr. A. Banaś.

Ważne dla Pań! Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Pań iż do naszego nowootworzonego interesu p. l. „RYSPOL” Południowa 2 (przy Piotrkowskiej) nadeszły około 3000 zaprawczonych wzorów do robót iglicznych. Posiadamy stale na składzie wszelkie BODATKI do RĘCZNYCH I MASZYNOWYCH ROBÓT. Uprzejmie upraszamy o łaskawe odwiedzenie nas celem obejrzenia naszego bogatego wyboru.

PIERWSZORĘCZY ZAKŁAD FRYZJERSKI DAMSKI I MĘSKI ADAM prowadzony pod kierunkiem wybitnych sił fachowych Łódź, ul. Piotrkowska 144, telefon 20-75, i Ciecuchówek, ul. Słomska (budynek wł.)

Tańców Nowoczesnych wyucza Zygmunt Henrykowski Cegielniana 57, tel. 68-43. Nauka w kompletach i oddzielnie.

Magistrat ogłasza nieograniczoną konkurencję na dostawę 25.000 sztuk krawężników betonowych, na warunkach, które są do przejrzania w Wydziale Budownictwa, Oddziale Komunikacji, Plac Wolności Nr. 14, III piętro codziennie od godz. 10-ej do 13-ej. Oferty w zapieczętowanych kopertach, po uprzednim złożeniu w Kasie Miejskiej wadium w gotówce w wysokości 3 proc. od sumy oferowanej, należy składać do Wydziału Budownictwa do dnia 21 kwietnia 1928 roku do godz. 12-ej, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert. Łódź, dnia 15 kwietnia 1928 roku.

Letnie mieszkania do wynajęcia w „Józefówku” przy Zgierskim lesie przystanek tramwajowy. Wiadomość Łódź ul. Pomorska r. 22 O. Hartmann. Bezinteresownie! Czytelnikom Republiki. Napisz imię nazwisko-miesiąc urodzenia otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj. W a szawa. Redakcja „Wiedza Tajemna”. Skrzynka pocztowa 571 Załączyć niniejsze ogłoszenie. Znaczek pocztowy na przesyłkę.

OGŁOSZENIE. Syndycy Tymczasowi masy upadłości Towarzystwa Akcyjnego Wyrobów Wełnianych „M. A. Wiener w Łodzi” zawiadamiają wierzycieli tejże, że Sąd Okręgowy w Łodzi decyzją z dnia 7 kwietnia 1928 roku w trybie art. 511 K. H. wyznaczył nowy dwumiesięczny termin zgłaszania pretensji do masy, wobec czego Syndycy Tymczasowi wzywają tych wierzycieli, którzy jeszcze nie zgłosili swych pretensji do masy, aby w terminie do dnia 2 czerwca 1928 r., zgłosili osobiście lub przez pełnomocników Syndykom swoje pretensje oraz wręczyli im tytuły swych wierzytelności lub złożyli je do Kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi (ul. Żeromskiego 115). Zgłaszane pretensje Syndycy przyjmować będą w powyższym okresie we wtorki, środy i czwartki w Kancelarii Wydziału Handlowego S. O. w Łodzi od godz. 12 do 1 w południe. Sprawdzenie wierzytelności nastąpi w obecności Sędziego-Komisarza H. Freidenberga w tejże Kancelarii Wydziału Handlowego w dn. 14 i 19 czerwca 1928 roku o godzinie 12 w południe. Wierzycieli, których wierzytelności nie zostaną sprawdzone, podlegać będą skutkom, przewidzianym w art. 513 K. H. Łódź, dn. 14 kwietnia 1928 r. SYNDYCY TYMCZASOWI: BOLESŁAW DUSZYŃSKI i HENRYK FELIX Adwokat i Adwokat Traugutta Nr. 6 Piotrkowska 130.

Magistrat m. Łodzi niniejszem ogłasza PRZETARG na zakup piasku w ilości do 20 tys. metr. sześciennych na terenach, położonych w granicach miasta Łodzi, w okolicach przedmieścia Bałut, ulicy Aleksandrowskiej, Rokicia, Chojen i Karolewa. Posiadający tereny piaszczyste winni do dnia 21 kwietnia r. b. złożyć oferty do Wydziału Budownictwa Magistratu m. Łodzi (pokój Nr. 41) godzina 12 w południe z oznaczeniem ceny na 1 mtr. sześcienny piasku loco kopalnia. Warunki techniczne i ogólne można przeglądać w Wydziale Budownictwa (Oddział Komunikacji, pokój Nr. 53), codziennie pomiędzy 10—12 rano. Łódź, dnia 15 kwietnia 1928 roku.

OBWIESZCZENIE. W uzupełnieniu obwieszczenia swego z dnia 29 marca 1928 roku za Nr. 1317, Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi ogłasza, że na ogólne zwyczajne zebranie członków Towarzystwa, mające się odbyć w dniu 25 kwietnia r. b. wpłynął wniosek ze strony stowarzyszonych, opatrzone 51 podpisami o zmniejszenie liczby dyrektorów do sześciu i takowy, zgodnie z § 76 Ustawy, przedstawiony zostanie pod rozpoznanie tegoż zebrania.

Pończochy jedwabne i inne suknie trikotażowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro, Łanio, bo w prywatnym mieszkaniu. Poszukiwani magazynierzy z kilkuletnim doświadczeniem przy materiałach bawełnianych, magazynierzy z praktyką przy chem kójach. Tylko siły pierwszorzędne będą uwzględnione. Oferty sub „M. S.” do administracji „Republiki”.

FILETY Atelier Przemysłu Artystycznego Łódź, ul. Piotrkowska 79, front I piętro Wikwintna damska bielizna HAFTY do gotowania. Stary. Kany, Serwety CROSTKI haftowane w wielkim wyborze. Blaty i obrzoce.

PASY BALATA

oraz z sierści wielbłądziej pierwszorzędnej jakości

połeca D.M. „TEXTYL” Łódź, Trauguffa 2
Telefony: 13-05 i 51-75.

Prawdziwą radość

sprawia, radjoodb. ornik i L. E. R. najnowszej konstrukcji, zdumiewa ąco ła wy w nastawianiu, z dokładną tablicą stacyjną.

Kompletna instalacja z anteną:
2 lampowy 295.—
3 „ 370.—
4 „ 510.—

Dojodne warunki sprzedaży
Dla reklamy! Ładowanie akumulatorów

zarzenia ka- 30 gr.
dej wielkości
Fr. POSTLEB
ul. Piotrkowska Nr 71
Egz. od 1898.

Poważna firma

poszukuje zdolnych agentów na bardzo dobrych warunkach. Dla pańów bez fałszywej ambicji „nie wypadła” nadarza się znakomita okazja materialnego drwignięcia się. Zgłoszenia pod „Poważna firma” do adm. Republiki

Domki drewniane

1 i 2 pokojowe z kuchnią w stanie gotowym do sprzedania. Przyjmuje się jednocześnie zamówienia wg. wskazań do najszybszego wykonania. Stawianie plotów i ogrodzeń na dogodnych warunkach. Wiadomość Rogowska 112. skład drzewa.

RABKA Pensjonat „Bellevue”

Uroczę słońeczne położenie. w centrum parku zakładowego, z komfortem, elektryka, piec, balkony, duża tarasa, sala jadalna, kuchnia wykwinna na świeżym maśle. Przyjmuje się także dzieci od 4 lat, które pozostają pod opieką rutynowanych sióstr pielęgniarek. Zabawy, gry, gimnastyka. Zgłoszenia: Zakład Sióstr Pielęgniarek Podgórze, Józefińska 29. Tel. 2044. Od 5 maja w Zarządzie „Bellevue” Rabka.

Tanio! Na Raty!

Pierwszorzędne oślaszce damskie i męskie poleca na długie terminy „KREDYT”, Nawrot 15 I szcze piętro

Obszerny PLAC

przy stacji kol. Łódź-Fabr. i przyst. tramwajow. z własną bocznica, na żądanie mogą także być wybudowane składy towarowe do wydzierżawienia. Reflektanci tylko pierwszy domów recha złożyć oferty sub „Składy Towarowe” do adm. Republiki.

Nowa FABRYKA,

parter, 3 piętra z nadbudowaniem, 900 kw. metr. w Chojnach, minuta drogi od przyst. tramwaj. do wydzierżawienia. Of. sub „Fabryka” do adm. Rep.

Losy I kl. 17 Polskiej Loterii Państwowej

już kupują wszyscy tylko w jedynej największej, najstarszej i najszczęśliwszej w Polsce kolekturze

E. LICHTENSTEIN

Egz. od 1835 r.

Warszawa, centrala kolektury, Marszałkowska 146.

Łódź, PIOTRKOWSKA 72, gmach Grand-Hotela

Ilość i suma wygranych znacznie zwiększone

z 20 milionów zł. na 24 miliony złotych

główna **zł. 700.000** wygrana

Przyczem wracamy uwagę, że tylko 1/4 za zł 10 lub 1/2 za zł 20, lub też cały los za zł 40, grać mo na przez ws ystkie 5 klas a mianowicie:

wygrujący stawkę w kl. I otrzymuje	los do kl. II
II	III
III	IV
IV	V

DARMO

Co drugi los wygrywał! Co drugi los wygrywał!
USZCZĘŚLIWILIŚMY JUŻ TYSIĄC RODZIN.

W ostatnich ciągnięciach w naszej szczęśliwej kolekturze padły następujące większe wygrane:

Zł. 275.000	na Nr. 40223	Zł. 15.000	na Nr. 72609
250.000	18690	15.000	67984
200.000	57918	10.000	59895
150.000	19602	10.000	55609
100.000	28583	10.000	16725
100.000	16436	10.000	46051
100.000	13994	10.000	45027
75.000	10551	10.000	44350
50.000	40947	10.000	39582
50.000	47908	10.000	6876
50.000	26338	10.000	2342
50.000	72883	10.000	40101
50.000	61282	10.000	15056
35.000	33368	5.000	102841
25.000	37235	5.000	71127
25.000	27700	5.000	78974
25.000	20045	5.000	104324
25.000	19223	5.000	84959
25.000	90848	5.000	22952
15.000	75071	5.000	18415
15.000	67682	5.000	46470
15.000	53695	5.000	23812
15.000	26189	5.000	70050

I dużo, dużo po 3.000, 2.000, 1.000 i t. d. i t. d.

Graczom naszym za wygrane u nas losy wypłaciliśmy już kilkadziesiąt milionów złotych.

Laskawe zlecenia prowincji zatławiamy zgodnie z naszą tradycją odwrotną postą szybko i punktualnie.

Uwaga: Centrala kolektury naszej, jako koncesjonowany przez Min. Skarbu Kantor wymiany załatwa kupno-sprzedż wszelkich papierów państwowych, Ostarówow i t. p. walorów oraz wszelkich walut zagranicznych w złocie, srebrze i papierze.

Konito P. K. O. d. Łódź G3 209.

Losy do obecnej 3-ej klasy w pozostałej bardzo małej ilości są jeszcze do nabycia.

W tem miejscu wyciąć i nam laskawie przelać.

ZAMÓWIENIE Gz. P.

Do najszybciejzej w Pol ce kolektury E. LICHTENSTEIN, Łódź, Piotrkowska 72.

Niniejszem upraszam o przysłanie mi do I-ej kl. 17 Loterii Państwowej

całych po zł. 40
połówek „ 20
ćwiartek „ 10

Należność wpłać po otrzymaniu losów do P. K. O. na Nr. 64.209 czekiem nadesłanym przez kolekturę.
Imię i nazwisko _____
Dokładny adres _____

KROJU Ziola lecznicze-HERBA

nowoczesnego leczenia z nadzwyczajnym skutkiem
szycia, modelowania i urobek damskich, dz. ecinnych i bieli-ny wyszczaj grun- townie, teorytycz- nie i praktycznie (na materjalach) - sy- stemem zastosowa- nym w Paryskiej A- kademji za wie dzo- na przez Min. s er- stwo Odb. aty
pierwszorzędę kur- sy w str. a Pary- kiej Akademji, Ce- chu Warszawskiego Łódzkiego E. W. d. owskiego, nagro- dzonego z tytu- me- dalem i dyplomo- wem
Herba 1° choroby pierś, gruźlicę kaszel, zalegnięcie 3.— zł
Herba 2° kamienio pęcherza, nerki wątroby, kataralne zapalenie narządów płciowych 3,50 zł.
Herba 3° katar kiszek i żołądka, nerwicę żołądkową 2.— zł
Herba 4° przemianę materji, skrofuly wyrzuty skórne 3.— zł
Herba 5° kobiece choroby-cierpienia macicy, dolegliwości ciąży i o- bresie poporodowego 4,50 zł.
Zadać w oryginalnych opakowaniach. Koszty przesyłki płaci odbiorca.
Firma „HERBA”, Poznań i Lwów, ul. Łódzka 1.

Korespondent

niemiecko francusko angielski, Paryż. Kończącym który również jest desynatorem iad-ctwa szkolne i patenty ce-llowe z pra- and, Program nauki b-olatinie, Piotrkowska 80 tr.

Dr. LUDWIK FALK powrócił.

Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 7, tel. 28-02.
Od 10-12 i od 5-7.

Rutynowany Korespondent

polsko-niemiecki
prawnik
poszukuje
zajęcia na godzinę wieczorową.

Poszukiwani agent

zaprowadzić we fabrykach i warstwach ślusarsko-mechanicznych. Zgłaszać się telefonicznie Nr. 57-92.

Referencja. Oferty sub „Kot. 40”

Buchalter potrzebny

ze znajomością języka polskiego i niemieckiego do fabryki Oferty sub „Natchmias”

LAUREATKA

moskiewskiego konserwa o- rjum wanowi- ja lekce
ory fortepjanowej w schodnia 7 mieszk. 19 10-12 pp. 2-9r.

Okazja!

Przy nadchodzących świę- tach można nabyć obrazy, ole- jodruki i ręczno malowane ora- lustra w różnych rozmiarach obrazy od zł. 15 do 400. Raty tygodmowe od zł. 2 do 8. Okaz- ja przed świętami bez zaliczeń Łódź, Ogrodowa 26 w podw. Oprawa obrazów.
Aleksander Przybycin.

Zgubiono

idąc ulicą Piotrkow- ską broszkę złotą z brylancikiem i rub- inkami, dnia 11-go o godz. 13-ej, mię- dzy Andrzej i Za- wadzka. Uczciwy znalazca recha od- nieść zgubę za wy- nagrodzeniem na Zawadzka L. m. 8.

Wielki wybór

Kapeluszy dzieciennych

— poleca —
„L'ENFANT CHIC”
Piotrkowska 181, m. 4,
tel. 24-53.

2 pokoje umeblowane

natchmias do wy- najęcia Andrzeja 43, m. 13. (Wejście z podwórza na lewo) Od 12-ej do 5-ej.

Lokale fabryczne

w centrum miasta od zaraz do wydrze- rzawienia. Wiado- mość: Tel. 61-60.

Samochód

z karoserją półciężarowa okazyj- ne do sprzedania. W ad- mość: W ul. Żyty ul. Żeromskie 60.

Towarzystwo Młodszych Muzyki.

(Sala Teatru Kameralnego) Traugotta 1.

We wtorek, d. 17 b. m. 1928 o godz. 8 30

Recital fortepianowy

Leona Boruńskiego

W programie: Bach-Busoni, Handel-Brahms, Chopin, Albeniz, Liszt.

Bilety w cukierni W go Gostomskiego wieczorem w kasie Teatru Kameralnego

(WINDA CZYNNA).



NA RATY

Wszelka damska garderoba oraz roboty futrzane w najwykwintniejszym wykonaniu...

M. ROZENBERG Ceglowniana 36, TELEF. 63-97

Pompa próżniowa

do aparatu dekaturacyjnego (Dekaturapparat) jest poszukwana.

Koncesjonowane KURSY KIEROWCOW SAMOCHODOWYCH

W. WOJNA Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11

Opłata mała Dogodne warunki Kancelaria czynna od 8-9 UWAGA: Ładowanie okamieratorów.

Dyplomowany krawiec męski

Zygmunt Weingarten

Łódź, Prez. Narutowicza 9, (dawn. Dzielna). Telefon 708.

Zawiadamiam Szan. Klientek, iż mój Zakład rozpostrząca w najnowsze modele sezonowe oraz posiadam na składzie wielki wybór

— materiałów krajowych i angielskich —

!GWAŁTU!

Nie przepłacajcie! Jedyne tanie źródło Perfum i Kosmetyków

„CELINA“ Piotrkowska 200.

Poleca: Perfumy Chanele, Worth'a, Gerlain'a Carona i inn. na wagę Lakier perłowy 50 gr. za deko. Olejki Gerlain'a 4 zł. deko

UWAGA! Każda z Pań zostaje uperfum olejk. Gerlain'a.

Operator Odcisków

uczeń profesora Wernera usuwa bezboleśnie odciski i zatwardniała skórę w ciągu kilkunastu minut.

Ceny przystępne. Zamówienia przyjmuje PERFUMERJA „CELINA“ Piotrkowska 200 i Zawadzka 12

Na raty!! Tanie!!

Sztwierdzono, że tylko firma „KREOYT“ Nawrot 15, 1 p.

sprzedaje obawie bie izną camska i męską oraz wsze kie towary manufakturowe i galan ery no najtaniej i na najdłuższe terminy

Wielka Okazja i Wygoda!!

Z powodu remontu mieszkania nauczam przyw trze kroju, szycia, modelowania i panowania, a także bardzo obszernie bielizniarstwa na wzór szkół paryskich i wiedeńskich i to wszystko

tylko za zł 50 pod gwarancją Eapisy przyjmuję u siebie Żeromskiego 9 m. 33, GRYNBLAT.

WSZELKI BÓL GŁOWY

USUWA



ZNAKOMICIE „SOVA“

wyrobu laboratorium przy aptece St. Hamburga i S-ki w Łodzi, przy ulicy Główniej 50.

Buchalterji

podwójnej nauczam gruntownie (metoda praktyczna) w ciągu 25 lekcji. Cena bardzo przystępna. Próba lekcja bezpłatnie. Uwaga! Gwarantuję za samodzielność.

Adres: Wólczańska 41, miesz. 32

Ładnie i szybko

pisac uczy Kaligraf

L. BERMAN

oraz naucza wszelkie brzydki cha który pisma w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 19. tr., 1 p.



Pierwszorządny Zakład Fryzjerski Damski A. HOŁODYNIAKA

Piotrkowska 27, tel. 38-89.

Farbowanie, ondulacja, strzyżenie według najnowszej metody paryskiej

Obsługa wyłącznie przez pierwszorzędnych specjalistów.

Fabryka Luster J. Kukliński

Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach na niższych. Luźna trena tualety jasne, ciemne o ory ginalnych ramach oraz lustro wiszące. Odnowienie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.

Mebel poledyacje i całkowita urządzenia nowoczesnych stylów Sprzedaj na raty i za gotówkę.

„Pogotowie Elektryczne“

Światło zgasło? Motor stana? dzwoni 60-34

Natychmiastowa naprawa wszelkich uszkodzeń światła i ily. Dyżury przez całą dobę.

MEBLE

wielki wybór po cenach najniższych na najdogodniejszych warunkach

FLAKOWICZ I RECHT

Piotrkowska 145 — w podwórzu. Za gotówkę! Na raty! Sprzedaj mebl.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty styczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. Dablanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszyskich specjalności od g. 10 rano do 7-11 po poł. Szczępienie ospy, analizy (mocz, ksu, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naswie lamia lampa kwarcowa Koentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mesty w niedziele święta do godz 2 po p.

Buchalterka-bilansistka

z dobrą rutyną, pierwszorzędne referencje od zaraz

poszukiwana.

Oferty pod „J. H.“ do admin. 15 pisma

Miejski Kinematograf Oświatowy. Dziś i dni następnych! Dla dorosłych: CHANG

Dla młodzieży Chaplin robi karierę i jako bokser



Dr. med. W. Janowski

Choroby skórne i weneryczne i moczopłciowe Gdańska 42. Przyjmuje od 9 do 10 1/2 r. od 1-2 45 pp. i od 8-9

Dr. med. J. PIK

Wólczańska 57. Telefon 23-77. PARTER Chor. nerwowe psychiczne leczenie cierpień duchowo nerwowych, Psychoanaliza. Przyjmuje od 2-11 5-7 dla niezamoznych ceny lecznic

Dr. med. S. NEUMARK

Choroby skórne i weneryczne Moniuszki 5, telef 70-50. Przyjmuje od 11-12 i od 7-8, panie od 3-4

Lekarz-dentysta F. Korowicz

przyjmuje w leznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2-7 wiecz

Doktor St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22. Choroby skórne i weneryczne elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Lekarz-Dentysta ZOFJA Bielakowska

z WARSZAWY Kilińskiego 113. przyjmuje: Nawrot 41, telefon Nr. 48-27) od g. 10-1 1/2 i od 4-7 wiecz. Resekcje. Replancje. Leczenie dzia sel i zębów i tp Winda czynna.

Lekarz-Dentysta Halbersztadt

przyjmuje Narutowicza 56 m.40 od 10-1 i 3-7 pp.

B. c. Gabałow

Nawrot 8 w dużym wyborze otomany, fotele klubowe, tapczany kozetki, krzesła oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia i zakładamy firanki.

BERLITZ-SCHOOL

NOWE KURSY JEZYKOW

ENGLISH — przez ANGLIKÓW FRANÇAIS — przez FRANCUZÓW DEUTSCH — przez NIEMCÓW

Najlepsza metoda. Najlepsi profesory Najwyższe rezultaty. Konwersacja metoda Mała grupa. Lekcje przy Korosp. Handlowe Zapisy w tym tygodniu od 10-1 1/2 i 4-6 PIOTRKOWSKA Nr. 39 B FRONT

WYCINAJCIE ADRES: WYCINAJCIE ADRES gdzie możn dostać o 30% TANIEJ USIORY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECIANNE — z własnego i powierzonego towaru.

Pracownia na miejscu Z. ZALCMAN, Główna 24. UWAGA: Urzędniok na raty.

Poszukiwana Korespondentka

Wymagania: Gruntowna znajomość conajmniej polskiego, niemieckiego i francuskiego, biegłość w stenografowaniu i pisanu na maszynie, umiejętność samodzielnego załatwiania korespondencji i inicjatywa. Przez większą część roku — dalsze podróże zagranicę. Szczegółowe oferty sub.: „Pierwszorzędna“ Reklama Polska, Łódź, ul. Nawrot 1-a.

Uwadze Sz. Pań!

Pracownia Sukien A. Maszkowskiej Piotrkowska 117, tel. 30-03.

— poleca — najnowsze modele sukien, kostjumów i płaszczy z własnych i powierzonych materiałów. Ceny b. przystępne.



MOTORY

Elektr. na wszelkie wielkości i obroty. Sprzedaj i zamiana. NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO.

WARSZTAT REPERACYJNY, naprawa i przewijanie. Lud. J. REICHER i S-ka, Poradziowa 28. Tel. 30-03.

REFORMACIE pigułki Zakonnik

znane od 1802 roku. Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej ścisłości, artretyzmu, aderzeń krwi do głowy usmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obturacji są jedynym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigulek na noc. Cena pud Zi. 1,35 wyrobu apteki Karczewski, Tuszyński, Warszawa Trębacka 4. — Zadać w aptekach i składach „ZAKONNIK“.



